



Zmarł ks. Franciszek Izdebski, kanonik honorowy Kapituły Parczewskiej

strona 21



Wójt Monika Mackiewicz-Drag szuka pracownika odpornego na stres

strona 23

Plan ma ambitny - zespół ma walczyć o awans do Klasy Okręgowej

strona 20



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

17 - 23 listopada 2020 r. ■ nr 46 (662) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW



DĘBOWA



KŁODA



JABŁOŃ



MILANÓW



PODEDWÓRZE



SIEMIEN



SOSNOWICA

Rodzina samorządowców zaraziła się koronawirusem

STR. 3



Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda

Zapewne mąż przyniósł wirusa. Z córką leżymy w domu, mąż w szpitalu. Służby sanitarne nie interesują się nami, pomagają zwykli ludzie. Dziękujemy



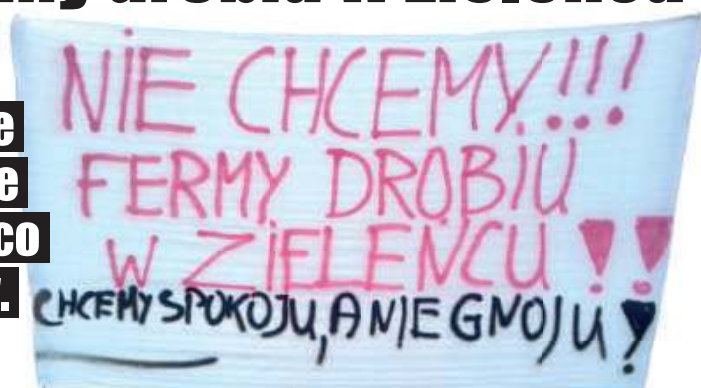
Samanta Lamczyk-Kaczorek, wiceprzewodnicząca Rady Powiatu

Wszyscy mieliśmy silne bóle mięśni, głowy, osłabienie, uczucie ciężkości w klatce piersiowej, brak apetytu

Choruje wójt Dębowej Kłody Grażyna Lamczyk, jej córka Samanta i mąż.

Mieszkańcy protestują, bo nie chcą fermy drobiu w Zieleńcu

Inwestor odpowiada, że działa zgodnie z prawem, za co jest obrażany. Grozi sądem.



Baner wywieszony w gminie Milanów przez mieszkańców Zieleńca

Covid. Mnożą się ogniska szpitalne. Kłopoty z tlenem

STRONA 7

Zobacz, kto i jakie dopłaty bierze w gminie Dębowa Kłoda

STRONA 22 - 24

KASACJA POJAZDÓW



881 372 442

SKUP SAMOCHODÓW

Piłkarze już nie grają po omacku. Pomogło miasto oraz sponsorzy

Boiska MOSiR w Parczewie mają już oświetlenie.



STRONA 2 i 5

Znów alarm bombowy. Tym razem w przedszkolu

Przedszkolak miał przynieść bombę w plecaku - „żartowniś” postawił na równe nogi parczewskie służby.

STRONA 5

ARiMR odebrała niesprzedane chryzantemy

Producenci kwiatów dostali rekompensate - 20 zł za doniczkę.



STRONA 5

REKLAMA



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

STRONA 23

S T O P K A

WYODNIK LOKALNY
wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI**ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń

e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący

Andrzej Dejneka

tel. 791 186 007

dejneka@24wspolnota.pl

Dziennikarze:

Jacek Dejneka

jacek.dejneka@

24wspolnota.pl

tel. 690 563 247

Mateusz Polynka (sport)

polynka@24wspolnota.pl

tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy

Anna Mokrzycka

tel. 691 782 434

mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy

Agata Badziak

tel. 517 070 803

badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny

Mateusz Orzechowski

Druk

Polska Press o/Poligrafia

Drukarnia Łódź,

ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.



Rozmowa z Łukaszem Zacharczkiem, zawodnikiem Victorii Parczew

Mamy zieloną trawę i oświetlenie boisk. Nic, tylko grać

W **Victoria ma oświetlenie boisk. Długo na to czekaliście?**

- Czekaliśmy bardzo długo, a temat oświetlenia przewijał się od dawna, zawsze mówiliśmy, że przydałoby się światło. No i je mamy.

W **Macie świetne warunki do treningu?**

- Są znakomite. Mamy trzy boiska: dwa duże, jedno małe i nawet na tych bocznych, treningowych, murawa jest tak zadbane, że niewiele drużyn z Klasy A i Klasy Okręgowej może się taką poszczycić na swoich głównych boiskach, a co mówić na bocznych. Szczególnie to nasze małe - jeszcze jakiś czas temu jedyne co tam było, to piach. A dziś zielony dywan. Tak jak powiedział nasz trener w wywiadzie we „Wspólnocie”: mamy kapitalne warunki, które stwarza zarząd. I tak jest z boiskiem. Mamy

panią prezes klubu, a zarazem dyrektor MOSiR-u, a ona zmienia nasz obiekt nie do poznania i stwarza warunki do sportu, o jakich wiele osób może tylko pomarzyć. My to mamy.

W **Kiedyś tego nie było. Dzieci i młodzież powinny gnać się do sportu?**

- Pamiętam to jeszcze z czasów gry w młodszych grupach. Jesienią lub wczesną wiosną treningi musiały być wcześniej, a jednocześnie tak, by nie przeszkadzać juniorom starszym czy seniorom. Dzisiaj mamy tę swobodę, że trening możemy mieć wieczorem, bo jest oświetlenie i nie martwić się, czy ktoś inny w tym czasie nie będzie trenował, bo mamy tyle dobrego placu do treningu. Dzieci powinny się gnać, ale niestety w dzisiejszych czasach bardzo często

sport przegrywa ze światem wirtualnym. Tymczasem wszyscy mają kapitalne warunki do uprawiania sportu, w szczególności w Parczewie.

W **Przyszłość Victorii jawi się w lepszych barwach?**

- Mam nadzieję, jednak to pokaże czas. Od strony infrastruktury jest wszystko na wysokim poziomie. W klubie pracują osoby z pasją i umiejętnościami, by rozwijać młodych piłkarzy. Jest wszystko czego potrzeba, by wychować dobrych zawodników, ale najważniejsze jest to, by było kogo rozwijać i by ci przyszli piłkarze chcieli, by nie był to zapal na chwilę.

W **Będzie więcej wychowanków, którzy dołączą do seniorów?**

- Na pewno w klubie w każdej

grupie są utalentowani chłopcy, jednak czy za jakiś czas dołączą do seniorów? Nie wiem. Niestety z czasem w większości przypadków zapal mija. Pamiętam swoje pierwsze treningi w Victorii w roczniku 94-95. Było nas wielu, myślę, że około 30 osób. Dziś, jeśli dobrze kojarzę, z tej ekipy gram tylko ja i Kamil Jaszczuk w Olimpii Jabłoń. Jest jeszcze Dawid Niewęglowski, który dołączył do nas w juniorach, a obecnie jest zawodnikiem Avii Świdnik. Do niedawna grał jeszcze Wojtek Szymański. Tylko czterech, więc bardzo słabo to wygląda, stąd wiem, że ciężko powiedzieć, jak to będzie, gdy ci młodzi chłopcy dorosną i który będzie kontynuował grę w piłkę.

Czytaj na s. 5.

mp

99 Cytat tygodnia

- Jestem gotowy uczestniczyć w spotkaniach z mieszkańcami gminy i odnieść się do niepokojów i pytań- mówi inwestor fermy kurcząt w Zieleńcu Piotr Gomółka.
Czytaj na s. 23.

Liczba Tygodnia

1600tyle doniczek chryzantem odkupiła od producentów z pow. parczewskiego Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Płaciła 20 zł za doniczkę. **Czytaj na s. 5.**

NEKROLOGI

Bożena Abramczuk, 63 lata
zm. 6 listopada, KolanoLeokadia Suchodolska, 88 lat
zm. 6 listopada, Glinny StokLech Przekorzyński, 82 lata
zm. 7 listopada, ParczewBronisław Kamiński, 82 lata
zm. 7 listopada, PodedwórzeEwa Bzówka, 83 lata
zm. 8 listopada, ParczewWiesław Szynkora, 49 lat
zm. 8 listopada, LudwinEugeniusz Zieniuk, 88 lat
zm. 8 listopada, Orzechów StaryBeata Kaczan, 55 lat
zm. 9 listopada, JabłońHeronim Jędrzejewski, 91 lat
zm. 9 listopada, ParczewMarian Kopiński, 77 lat
zm. 9 listopada, ParczewKazimiera Kowalska, 82 lata
zm. 11 listopada, ParczewFranciszek Protaś, 77 lat
zm. 11 listopada, ParczewHalina Czarnacka, 81 lat
zm. 11 listopada, KoczerkiFranciszka Zalewska, 93 lata
zm. 11 listopada, Sosnowica**Usługi Pogrzebowe**
Paweł Lipka
Tel. 604 28 22 48*„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”*

ks. Jan Twardowski

Podziękowanie

Pragniemy serdecznie podziękować
dyrekcji i całemu personelowi medycznemu
Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej
w Parczewie
za profesjonalną opiekę medyczną, życzliwość,
poświęcenie i zaangażowanie w swoją
pracę w tak trudnym i odpowiedzialnym zawodzie
nad naszym synem, tatą, mężem, bratem, przyjacielem

Ś.†P.**Grzegorzem Ostrowskim**

składa rodzina

„Zabezpieczajcie się, jak tylko możecie. Aby nikt więcej nie zachorował. Pomagajcie sobie nawzajem”

Rodzina samorządowców z koronawirusem

To nie pierwszy przypadek, kiedy nasi samorządowcy zmagają się z koronawirusem. Tym razem padło na rodzinę wójta gminy Dębowa Kłoda Grażynę Lamczyk, na jej męża oraz córkę - Samantę Lamczyk-Kaczorek, wiceprzewodniczącą parczewskiej Rady Powiatu.

Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda, w poprzedni poniedziałek opublikowała na swoim profilu na Facebooku informację, że wykonała test na obecność koronawirusa, którego wynik był pozytywny. „Szanowni Państwo! Moja cała rodzina choruje. W dniu wczorajszym otrzymałam swoje wyniki. Wynik jest pozytywny. Jednak nierozstrzygujący i jest nakaz ponownego przeprowadzenia badania. Trudna jest też sytuacja wśród pracowników, ponieważ zwiększa się nam liczba zachorowań. Życzę wszystkim Państwu i moim pracownikom i ich rodzinom zdrowia. Zabezpieczajcie się, jak tylko możecie. Aby nikt więcej nie zachorował. Pomagajcie sobie nawzajem.

Pragnę bardzo serdecznie podziękować za te wszystkie piękne gesty i akcenty kierowane w moją stronę. To jest właśnie okres, kiedy widzimy, jak wielu jest cudownych ludzi chcących nieść pomoc. Tak z ludzkiego serca. Bezinteresownie. Dbajmy o siebie nawzajem. Ja na razie pracuję zdalnie. Dziękuję kadrze kierowniczej urzędu i placówek podległych, za wytrwałość, za wywiązywanie się z obowiązków na najwyższym poziomie. Nie dajcie się choro-



Grażyna Lamczyk,
wójt gminy Dębowa Kłoda

Dziękuję za dobre serce

– Mam uczucie, że zakażenie wirusem Covid-19 w naszej rodzinie nastąpiło ze strony mojego męża i jego większego kontaktu z interesantami. Tym bardziej, że wszyscy zachorowaliśmy w tym samym czasie. Nikt z oddziału córki nie zachorował. Nikt też nie zachorował mając kontakt ze mną. Osoby, które chorują w moim urzędzie utożsamia się z innym źródłem zakażenia. Od samego początku pojawiły się takie same objawy u wszystkich członków mojej rodziny, jak wysoka temperatura. Najwyższa u męża, dochodząca do 40 stopni, a nawet przekraczająca. Bóle mięśni. Ból głowy. Po kilku dniach zupełny brak siły. Ja z córką leżymy w domu. Mąż, u którego wystąpiła niewydolność oddechowa, został zabrany do szpitala. Uważam, że społeczeństwo powinno wreszcie stać się bardziej odpowiedzialne za siebie, ale i za innych. Nie może być tak, że myśli się tylko o sobie i o tym, że mnie się może uda. To bardzo ciężka choroba. Może ludzie młodzi przechodzą ją łżej, ale chyba też nie wszyscy. Powinna być odpowiedzialność karna dla ludzi lekceważących stosunek do drugiego człowieka i nie informowanie tych, z którymi pracujemy, że mamy lub mieliśmy kontakt z osobą chorą, aby dać szansę tej osobie na kwarantannę i odizolowanie jej od źródła zakażenia. Chcę powiedzieć i jednocześnie podziękować ludziom za okazywane dobre serce. Widzę piękne bezinteresowne deklaracje pomocy od wielu osób. Przynoszą zakupy, a nawet ciepłe potrawy. Wojsko wyprowadza nam codziennie psa. Chociaż zachorowaliśmy wszyscy w domu, nikt z instytucji odpowiedzialnych za niesienie takiej pomocy nie zadzwonił. Nie spytał, czy żyjemy. Czy jest potrzebna jakaś pomoc. Dlatego uczuliłam dodatkowo swoich pracowników na tego typu działania, aby sprawdzali, czy ktoś jest chory, czy daje sobie radę, czy wszyscy potrzebujący pomocy ją mają. Sama dzwonię do każdego mojego pracownika, który zachoruje, aby dowiedzieć się, jak się czuje i czy jest potrzebna jakaś pomoc. Na szczęście w większości to młodzi ludzie, u których szybko następuje poprawa stanu zdrowia. Teraz chcę, aby mój mąż odzyskał zdrowie, bo jest w najgorszym stanie. To cudowny człowiek, który nauczył moją córkę ogromnego szacunku do ludzi. Dla niego zawsze drugi człowiek to coś najpiękniejszego na tym świecie. Życzymy wszystkim, którzy chorują, tak jak my, aby szybko i całkowicie wyzdrowieli. Pozostałym życzymy, aby nigdy nie zachorowali. Pragniemy z całego serca podziękować dyrekcji szpitala, lekarzom z oddziału Covid, personelowi średniemu, podstawowemu za opiekę nad moim mężem i wszystkimi osobami, które tak bardzo potrzebują teraz ich pomocy. Dziękujemy wszystkim, którzy są tam z nimi i dla nich

bie” - pisze Grażyna Lamczyk.

Redakcja otrzymała też informację o zakażeniu Samanty Lamczyk-Kaczorek, wiceprzewodniczącej parczewskiej Rady Powiatu, a zarazem córki wójta Dębowej Kłody. Grażyna Lamczyk potwierdziła nam to. Chory jest również mąż pani Grażyny, inspektor w Wydziale Komunikacji Starostwa Powiatowego w Parczewie. Obie przedstawicielki władz samorządowych zgodziły się opowiedzieć o okolicznościach zakażenia i przebiegu choroby. Życzymy pani wójt oraz całej rodzinie szybkiego powrotu do zdrowia.

Jacek Dejneka



Samanta Lamczyk-Kaczorek
wiceprzewodnicząca parczewskiej Rady Powiatu

Musimy zadbać o siebie i o innych

– W naszym przypadku najprawdopodobniej do zakażenia doszło poprzez tatę, który mógł mieć styczność z osobą z otoczenia z dodatnim wynikiem. Objawy, jakie się u mnie pojawiły, to silne bóle mięśni, bóle głowy, osłabienie, uczucie ciężkości w klatce piersiowej, brak apetytu. Od początku choroby jestem w domu i w stałym kontakcie z lekarzem rodzinnym. Musimy zadbać o siebie i o innych, przestrzegać zaleceń ustawowo obostrzeń. Jeżeli pojawiają się u nas objawy, które mogą sugerować przeziębienie, powinniśmy podjąć wszelkie środki przed ochroną innych osób i tym samym dalszym rozprzestrzenianiem się choroby. Równocześnie wszystkim osobom, które chorują, chciałabym życzyć szybkiego powrotu do zdrowia, a pozostałym, aby nie zachorowali

	CENY PALIW			
	95	98	ON	LPG
PARCZEW				
Lotos ul. Kolejowa	4,35	4,65	4,25	2,01
Jandex ul. Szpitalna	-	-	-	-
ROLBUD ul. Składnicowa 5	4,25		4,10	
PARCZEW				
Sprzątaczkę biurową	Parczew	1300zł.		
Dozorca - konserwator	Parczew	2600zł.		
Ślusarz - mechanik	Dębowa Kłoda	2600zł.		
Monter konstrukcji aluminiowych	Parczew	2600zł.		
Magazynier	Parczew	2600zł.		
Stolarz meblowy	Milanów	2600zł.		
Operator urządzeń do wulkanizacji	Szytki	2600zł.		
Pracownik przygotowujący drewno	Sosnowica	2600zł.		
Robotnik gospodarczy	Okalew	2600zł.		



OCHO uruchomiło gabinet okulistyczny w Lubartowie

W placówce mogą Państwo w komfortowych warunkach skorzystać z wysokospecjalistycznych badań diagnostycznych oraz konsultacji lekarskich.

- wizyty okulistyczne
- konsultacje pooperacyjne,
- tomografia oka (badanie OCT),
- pomiar ciśnienia wewnątrzgałkowego (tonometria).

Z placówką współpracują lekarze, którzy szkolą się na licznych kursach i stażach w kraju i za granicą (głównie z OCHO Nałęczów i OCHO Lublin).

**Zapisy pod numerem telefonu
798 77 22 44**

**Serdecznie zapraszamy,
Do zobaczenia w OCHO Lubartów!**

DeKaL

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
 ☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

R E K L A M A

PROMEDICA24

**REKRUTACJA TRWA
BEZ PRZERWY**

**ZOSTAŃ OPIEKUNEM
SENIORÓW W NIEMCZECH**

**ZADZWOŃ! LUBLIN,
TEL. 514 780 760**

**GWARANTOWANY
BONUS
do 350 €**

**Wszystko
czego potrzebuje
Twoje auto**

Bosch Car Service BRONIKOWSKI

Parczew ul. Lubartowska 17 tel. 83 311 11 81

Z ŻYCIA PSW


**POROZUMIENIE
W SPRAWIE
WSPÓŁPRACY
PSW W BIAŁEJ
PODLASKIEJ
Z BPO CHAMPIONS
W GDAŃSKU**

Dnia 26 października 2020 roku zostało zawarte porozumienie o współpracy między Państwową Szkołą Wyższą im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej, a BPO Champions Sp. z o.o. Sp.k. z siedzibą w Gdańsku.

**Zakres współpracy
obejmuje:**

- utrwalanie relacji pomiędzy środowiskiem akademickim, a środowiskiem biznesu;
- doradztwo i konsultacje przy tworzeniu programów nauczania, programów praktyk oraz programów zajęć dodatkowych rozwijających kompetencje zawodowe studentów i studentek;
- podnoszenie kwalifikacji studentów i studentek poprzez organizowanie i prowadzenie wspólnych wykładów, spotkań, seminariów;
- możliwość odbywania praktyk, staży i wizyt studyjnych przez studentów i studentki kierunku „finanse i rachunkowość” w jednostkach Przedsiębiorstwa, w liczbie i okresie dogodnym dla stron;
- badanie kompetencji zawodowych studentów i studentek kierunku „finanse i rachunkowość”;
- wskazywanie tematyki prac dyplomowych w zakresie zainteresowań przedsiębiorstwa;
- współdziałanie dotyczące zatrudniania studentów i absolwentów kierunku „finanse i rachunkowość”;
- współpracę dotyczącą prac badawczych podejmowanych w Uczelni;
- współpracę w zakresie prowadzenia projektów szkoleniowych, edukacyjnych i doradczych;
- współpracę w zakresie innowacji i transferu technologii (możliwość tworzenia konsorcjów naukowych).

**Cieszymy się
z nawiązanej
współpracy!**

- Co stoi na przeszkodzie, aby w najtrudniejszym momencie pandemii zdalna forma obrad samorządu stała się regułą? - pyta radny Zjednoczonej Prawicy

Radny z koronawirusem chciał obradować zdalnie, ale przewodniczący się nie zgodził

BIAŁA PODLASKA: Radny Klubu Zjednoczonej Prawicy chciał wziąć udział zdalnie w sesji rady miasta, ponieważ wykryto u niego zakażenie koronawirusem. Przewodniczący się nie zgodził. - Sesja była stacjonarna, a więc miejscem obrad był budynek Urzędu Miasta - argumentuje odmowę Bogusław Broniewicz.



Bogusław Broniewicz
przewodniczący Rady Miasta Biała Podlaska
Jeśli ktoś udowodni, że działam wbrew przepisom prawa ustawy, to powiem „przepraszam”. Ale zanim udzielę odpowiedzi, zasięgam opinii prawnej.

leganie na ich fizyczną obecność w magistracie wydaje się w obecnej sytuacji skrajnie nieodpowiedzialne”.

- Jeżeli jednak względy bezpieczeństwa nie przesądzą o zorganizowaniu sesji w trybie zdalnym, to mam przekonanie, że czymś naturalnym, a wręcz obowiązkowym, staje się umożliwienie członkom rady udziału w obradach w sposób bezpieczny - dodaje Dzyr.

Przypomina, że w podobnej sytuacji, gdy sesja została zorganizowana w tradycyjny sposób, zapewniono w niej zdalny udział prezydentowi Michałowi Litwiniukowi. Miał on możliwość wielokrotnego zabierania głosu i podejmowania dyskusji w neutralnych kwestiach.

- Warto również zauważyć, że hybrydowo działają chociażby Sejm i Senat RP. Sesja bialskiej rady również odbywała się już w taki sposób. Co w takim razie stoi na przeszkodzie, aby w najtrudniejszym momencie pandemii taka forma obrad stała się regułą? - zastanawia się radny.

Przepisy prawa

Bogusław Broniewicz, przewodniczący Rady Miasta, w rozmowie ze „Wspólnotą” tłumaczy, że samorząd w dobie pandemii na mocy przepisów uchwalonych przez Sejm może, ale nie musi zwoływać sesję zdalnie. Ostatnia sesja, która była zwołana, była sesją stacjonarną, a więc miejscem obrad był budynek Urzędu Miasta. Nie było możliwości zdalnego uczestnictwa w obradach. Decyzja przewodniczącego była oparta o przepisy prawa.

- Sesja została zwołana, w październiku zostały wysłane materiały do radnych. 4 listopada otrzymałem drogą mailową pismo od radnego Dzyra, żebym mu umożliwił uczestnictwo w formie zdalnej. Jeśli radny jest niezdolny do wykonywania obowiązków bądź nie ma możliwości ich wykonywania na sali obrad, to po prostu jest nieobecny - tłumaczy Bogusław Broniewicz.

**Choroba uniemożliwia
obecność**

Dodaje, że w momencie, kiedy



Marek Dzyr
radny klubu Zjednoczonej Prawicy
W radzie są osoby z grupy podwyższonego ryzyka, a naleganie na ich fizyczną obecność w magistracie wydaje się w obecnej sytuacji skrajnie nieodpowiedzialne.

zwoływana jest sesja zdalna, sprawą zajmują się technicy urzędu miasta, którzy dostarczają wszystkim radnym laptopy i zapewniają łącza internetowe. - Nie wiem, w czym radny widzi problem. Wywołuje wojnę, bo niby przewodniczący rady miasta uniemożliwia mu uczestniczenie w sesji. Nie, to nie ja mu uniemożliwiam, lecz choroba covid, którą przechodzi. Informacja, że ma pozytywny wynik testu na koronawirusa, dyskwalifikuje go z obrad stacjonarnych - tłumaczy przewodniczący. Przypomina również, że nie odpowiedział „lakonicznie” radnemu, tylko wszystko mu wyjaśnił.

- Tak było też miesiąc temu, gdzie radna Anna Korolczuk zwracała się z tego typu prośbą. Uzyskała odpowiedź, że nie może uczestniczyć w obradach zdalnie, bo to sesja stacjonarna. Była chora i nie mogła uczestniczyć. Taka sama sytuacja jest tutaj - tłumaczy Broniewicz i apeluje: - Jeśli ktoś bierze się za funkcjonowanie jako osoba publiczna, niech zapozna się z materiałem dotyczącą jego funkcjonowania jako radne-

go, czyli m.in. z ustawą o samorządzie, statutem miasta. I dopiero wtedy zaczyna wojnę - dodaje. Pełne przygotowanie tłumaczy też, że gdyby ktoś faktycznie udowodnił, że działa wbrew przepisom prawa ustawy, to powie „przepraszam”.

- Ale zanim udzielę odpowiedzi, zasięgam opinii prawnej. To nie jest tak, że coś sobie wymyśliłem. Jeśli będzie sytuacja epidemiczna, że nie będzie możliwości zwoływania stacjonarnych sesji, zostanie zwołana zdalna, żeby wszyscy radni mogli wziąć w niej udział - dodaje. Przewodniczący odniósł się też do uwagi radnego Dzyra, że na poprzedniej sesji zorganizowanej w sposób tradycyjny prezydent Michał Litwiniuk łączył się z radnymi zdalnie.

- Prezydent na sesji rady miasta jest gościem. To jego wybór, w jaki sposób uczestniczy. Może nie uczestniczyć w niej w ogóle, może uczestniczyć zdalnie. To nie ja określam, w jaki sposób ma to robić - tłumaczy.

Maciej Maciejuk

Oszukiwał metodą „na funkcjonariusza CBŚP”. Wyłudził w Międzyrzeczu 50 tys. zł

MIĘDZYRZEC PODLASKI: Policjanci zatrzymali 54-latkę, która brała udział w oszustwie metodą „na funkcjonariusza CBŚP”. W połowie października wyłudziła od mieszkanki Międzyrzecza Podlaskiego 50 tysięcy złotych.

Do międzyrzeckiego komisariatu zgłosiła się 82-letnia mieszkanka miasta. Kobieta oświadczyła, że została oszukana. Dzień wcześniej na jej numer stacjonarny zadzwonił mężczyzna podający się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego Policji.

Mężczyzna twierdził, że prowadzi sprawę przeciwko szajce oszu-



Zatrzymany 54-latek

stów, którzy wyłudząją pieniądze od starszych osób. Dodał, że z posiadanych przez niego informacji wynika, że teraz to ona jest na celowniku oszustów.

Niestety, kobieta uwierzyła w zapewnienia rozmówcy i postąpiła zgodnie z jego instrukcjami. Wpłaciła gotówkę na wskazane konto, które miało należeć do prowadzącego sprawę prokuratora.

- Kobieta dokonała kilku przelewów na łączną kwotę 50 tysięcy złotych. Kiedy zdała sobie sprawę, że padła ofiarą oszusta, całą sprawę zgłosiła policji - informuje Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Policjanci międzyrzeckiego komisariatu, wspólnie z funkcyj-

niarzami Wydziału Kryminalnego oraz Wydziału do Walki z Cyberprzestępczością Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie, a także bialsкими policjantami ustalili personalia mężczyzny podejrzanego o oszustwo.

Okazało się, że jest to 54-letni mieszkaniec gminy Nidzica. Tam też został zatrzymany.

Przedstawiono mu zarzut oszustwa. Sąd przychylił się do wniosku policji i prokuratora i zdecydował o tymczasowym areszcie na trzy miesiące.

- Z ustaleń policjantów wynika, że nie jest to jedyny czyn na koncie 54-latka. Sprawa ma charakter rozwojowy - zapewnia rzecznik policji.

(McM)



STRAŻACY W AKCJI

Zdejmowali kota z drzewa

12 listopada w Mostach doszło do kolizji drogowej z udziałem trzech pojazdów. W działaniach brał udział zastęp z JRG Parczew, zastęp z OSP Podedworze oraz OSP Zahajki.

10 listopada wybuchł pożar w budynku mieszkalnym w Parczewie. W gaszeniu brały udział dwa zastępy z JRG Parczew oraz zastęp z OSP Jasionka.

10 listopada strażacy z JRG Parczew otwierali mieszkanie dla służb medycznych i policji. W lokalu znaleziono martwego mężczyznę.

9 listopada w miejscowości Jabłoń zastęp z JRG Parczew zabezpieczył zwisającą lampę na maszynie oświetleniowej.

8 listopada zastęp z JRG Parczew uwolnił kota, który wszedł na drzewo i zaczepił smyczą o gałąź.

7 listopada w miejscowości Lejno samochód osobowy zjechał z drogi i uderzył w drzewo. W działaniach zabezpieczających miejsce wypadku brały udział dwa zastępy z JRG Włodawa, zastęp z OSP Urszulim oraz OSP Lejno.

jd

Na terenie obiektu Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie pojawiło się oświetlenie Pomogło miasto oraz sponsorzy. I wszystko jasne!

Instalacje wykonano podczas narodowej kwarantanny. Na oświetleniu zyskali młodzi piłkarze Victorii, jak również mieszkańcy miasta.

- Od dawna mieliśmy taki pomysł, by oświetlić okolice bocznego boiska, by dzieci, młodzież oraz dorośli trenujący w klubie, jak również wszyscy z Parczewa mogli wieczorową porą korzystać z naturalnego boiska. Rada Miasta przyznała dofinansowanie w wysokości 10 000 złotych. W poprzednim roku udało się przygotować dokumentację. Musieliśmy opłacić również geodetów, jak również kupić niektóre rzeczy niezbędne do przeprowadzenia mini budowy - mówi Agnieszka Przekora, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, a zarazem prezes Victorii Parczew.

Przyznaje, że bardzo dużo pomogli prywatni przedsiębiorcy, którzy podarowali poszczególne materiały. - Dostaliśmy słupy,



POMOGLI W BUDOWIE

Budowę oświetlenia sponsorowały firmy: Elektro-Lech Misiejuka, AP-Mar Automatyka Przemysłowa Marcina Świcia oraz Elcom Michała Haponiuka.

Obiekt Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji zyskał niezbędne oświetlenie. Nic, tylko przebrać się i pograć w piłkę. - Zapraszamy wszystkich do spędzania wolnego czasu na stadionie - mówi Agnieszka Przekora, dyrektor MOSiR-u

następnie lampy, jak również pomoc przy wykonaniu. To była bardzo fajna wspólna inicjatywa ludzi kochających sport - dodaje.

Osiem słupów, 16 lamp

Na obiekcie stanęło osiem słupów oświetleniowych. Na każdym z nich zawieszono są po dwie lampy. Ponadto na trzech

słupach są dodatkowe elementy oświetlenia, które dają możliwość trenowania na malutkim boisku.

- Mamy świetnie oświetlony teren. Skorzystają wszyscy, którzy uprawiają piłkę nożną i nie tylko. Regularnie spotykają się oldboye. Wcześniej ćwiczyli na Orliku, ale kiedy był początek pandemii i zamknięto obiekty

przyszkolne, przyszli na nasze boiska i tak zostało - mówi Przekora.

Jak przekonuje, każdy z mieszkańców Parczewa może korzystać z obiektu. - Wystarczy tylko wcześniej zarezerwować sobie godzinę. Z pewnością znajdzie się dogodny termin. Zapraszamy do biura MOSiR - dodaje.

Łańcuszek wielkich serc

Przekora już od dawna widziała potrzebę oświetlenia terenu. - Od końca września szybko się robi ciemno, mieszkańcy, jak również piłkarze, nie mogli korzystać z obiektu, gdyż było po prostu ciemno. Od kilku lat przewijał się pomysł, ale teraz postanowiliśmy przejść od myśli do czynów. Bardzo fajnie, że przy pomocy miasta, a przede wszystkim przy wsparciu sponsorów udało się zrealizować cel. Tutaj śmiało mogę mówić o solidarności ludzi z naszej małej ojczyzny. Jeden z rodziców dziecka ćwiczącego w Victorii zaoferował pomoc, kolejny podobnie. Poszło łańcuszkiem - twierdzi.

W mieście liczą, że oświetlenie będzie magnesem do tego, by przyciągać dzieci i młodzież do aktywności ruchowej.

- Zapraszamy chłopców oraz dziewczynki do wysiłku fizycznego na świeżym powietrzu - kończy Przekora.

mp

Znów alarm bombowy. Tym razem w parczewskim przedszkolu

Przedszkolak miał przynieść bombę w plecaku - na taki pomysł wpadł „żartowniś”, który postawił na równe nogi parczewskie służby.

12 listopada około południa na adres mejlowy Publicznego Przedszkola nr 2 przy ul. Spółdzielczej w Parczewie wpłynęła wiadomość, że w plecaku jednego z podopiecznych znajduje się ładunek wybuchowy.

- W tym dniu zgłoszeń o tej samej treści było dużo w całej Polsce. Z informacji, które do nas wpłynęły wiemy, że w całym województwie było kilka identycznych mejli w różnych placówkach. Tak było też w woj. dolnośląskim czy pomorskim - mówi Artur Łopacki, oficer prasowy parczewskiej komendy policji.

Dyrektor przedszkola Agnieszka Trojanowska powiadomiła niezwłocznie policję. Zastęp z JRG Parczew zabezpieczył i przeszukał budynek - strażacy sprawdzali, czy nie ma zagrożeń chemicznych. To rutynowe postępowanie do czasu weryfikacji zgłoszenia o podłożu terrorystycznym.

Policjanci z parczewskiej jed-



Dyrektorka przedszkola po otrzymaniu mejla z groźbą niezwłocznie powiadomiła policję



Artur Łopacki

oficer prasowy parczewskiej komendy policji

Atakują fałszywymi zgłoszeniami placówki w całym kraju

- W tym dniu takich zgłoszeń o tej samej treści było dużo w całej Polsce. Z informacji, które do nas wpłynęły wiemy, że w całym województwie było kilka identycznych mejli w różnych placówkach. Tak było też w woj. dolnośląskim czy pomorskim. W treści mejla była informacja, że w plecaku jednego z dzieci znajduje się materiał, który może eksplodować. Ta wiadomość była wysłana z tej samej domeny, co wcześniejsze przypadki w naszym powiecie, czyli z tzw. dark web (ciemny internet - przyp. red.). Straż pożarna sprawdziła budynek pod kątem chemicznym, a policja szukała ewentualnych ładunków wybuchowych

nostki z wyszkoleniem minersko-pirotechnicznym nie znaleźli żadnych przedmiotów, które mogłyby zagrażać życiu lub zdrowiu uczniów, przedszkolaków i na-

uczycieli. Budynek nie był ewakuowany, a cała akcja trwała nieco ponad godzinę.

Jacek Dejneka

ARiMR odebrała niesprzedane chryzantemy

Producenci kwiatów dostali rekompensatę - 20 zł za doniczkę.

W ramach programu rządowego Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wykupiła od producentów chryzantem z naszego powiatu kwiaty niesprzedane podczas dnia Wszystkich Świętych oraz Dnia Zadusznego.

Producenci według odpowiednich procedur zgłaszali do agencji wnioski. Agencja odebrała od nich około 1600 chryzantem doniczkowych, za co hodowcy dostali 20 zł od doniczki.

W sumie otrzymali łącznie ok. 32 tys. zł. Kwiaty zostały nieodpłatnie przekazane wszystkim samorządom w powiecie parczewskim, ale również Kołom Gospodyń Wiejskich.

Wiele z tych kwiatów samorządowcy złożyli w miejscach pamięci narodowej z okazji 11 listopada.

Jacek Dejneka



Chryzantemy zdobią m.in. dziedziniec Zespołu Szkół w Parczewie



Wiesław Byra

kierownik ARiMR w Parczewie

- Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa realizując wytyczne zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 2 listopada 2020 r. dotyczącym pomocy dla posiadaczy chryzantem, których nie sprzedali w związku z ograniczeniami na rynku rolnym spowodowanymi epidemią COVID-19, a także wychodząc im naprzeciw, zorganizowała odbiór chryzantem od lokalnych producentów

Mecz grozy: kibice gospodarzy wtargnęli na boisko, przyjezdni szczęśliwi, że cało wrócili do domów

Piłkarze Armat strzelali... wyzwiskami i z liścia. Cztery czerwone kartki

- To była rzeźnia. Co chwilę można było zobaczyć bardzo agresywną grę miejscowych - mówi o meczu z Armatami Stoczek Łukowski szkoleniowiec Orląt II Łuków. Mecz na szczycie o przewodzenie w rundzie jesiennej zamienili w burdę.

Armata z liderem

Gospodarze - Armata Stoczek Łukowski, strzelając gola w samej końcówce obronili pozycję lidera Klasy B - gr. II. Porażka z Orlętami II oznaczałaby wyjście na prowadzenie w stawce łukowian. Był to ostatni mecz w tym roku w tej klasie rozgrywkowej.

Może się okazać, że spotkanie miało szalenie ważne znaczenie, gdyż nie wiadomo, czy runda wiosenna zostanie rozegrana ze względu na pandemię koronawirusa. Jeśli piłkarze niższych lig nie wyszliby na boiska, tabele zostaną zweryfikowane już teraz. To oznacza, że z awansu do Klasy A cieszyłby się piłkarze ze Stoczka Łukowskiego. Stawka meczu była więc bardzo wysoka.

Nie widziałem takiego chamstwa

- Od samego początku gospodarze byli nabuzowani. Zamiast grać w piłkę, starali się nas pokonać w sposób siłowy. Pojawiły się pyskówki, obrażanie, wyzywanie. Od osób znajdujących się w okolicach murawy było podobnie. Dostało się naszym piłkarzom, sędziom. Nie widziałem takiego chamstwa. Całe życie grałem i trenowałem zespoły i nie spotkałem się z takimi sytuacjami - mówi Przemysław Wereszczyński, szkoleniowiec Orląt II.

Zawodnicy i kibice na boisku

Szkoleniowiec Orląt II przyznaje, że wokół boiska zgromadziło się blisko 40 kibiców.



Przemysław Wereszczyński szkoleniowiec Orląt II

- Zamiast grać w piłkę, starali się nas pokonać w sposób siłowy. Pojawiły się pyskówki, obrażanie, wyzywanie

Paweł Domański

koordynator sekcji piłkarskiej Armat Stoczek Łukowski
- Rywale prowokowali naszych zawodników. Słyszał to arbiter, a ja byłem dwa metry obok

- Przecież mamy pandemię, a na obiektach nie może być ani jednej osoby, która chce obejrzeć mecz. Ponadto jeden z graczy Armat pokazał środkowy palec w stronę sędziego. Kolejny wykrzykiwał do arbitra, że dostanie po meczu, a do tego użył słów, których nie można opublikować w gazecie.

Nasz zawodnik odebrał piłkę rywalowi, a ten w odwecie uderzył go z „placka” w twarz. Mało? Po bramce strzelonej w samej końcówce na boisko wbiegli zawodnicy i kibice Armat. Podczas tego zdarzenia, jeden z wcześniej wykluczonych graczy również pojawił się na boisku i uderzył w twarz mojego podopiecznego. Był to mocny cios, a zachowanie wybitnie niesportowe, a wręcz skandaliczne. To kryminał - opisuje opiekun łukowian.

To była rzeźnia

- To była rzeźnia. Co chwilę można było zobaczyć bardzo agresywną grę miejscowych. Moi gracze zachowali kulturę, a dopiero w końcówce nie wytrzymali. Któryś odburknął graczowi gospodarzy.

To normalne w nerwach. Cieszę się, że wszyscy cali i zdrowi wróciliśmy do domów. Nikt nie pojechał do szpitala z połamano nogą. To mogło się tak skończyć. Moi gracze podjęli walkę. Tutaj wielkie słowa podziwu bardzo młodym piłkarzom - kończy Wereszczyński.

To nie powinno się wydarzyć

Paweł Domański, koordynator sekcji piłkarskiej Armat Stoczek Łukowski przyznaje, że kibice byli obecni w okolicach stadionu.

- Nie można tego zabronić. Widać to podczas relacji z dużo

wyższych lig w całym kraju. Kibice gromadzą się wokół stadionu.

Brama była zamknięta. Po strzelonej bramce na boisko wbiegli zawodnicy z ławki rezerwowych, jak również osoby funkcyjne. Może do tego jeden, a może dwóch maksymalnie kibiców. Zdajemy sobie sprawę, że to nie powinno się wydarzyć - mówi koordynator.

Przygodny rzucił chorągiewką

Na mecz dotarło tylko dwóch arbitrow i z zespołu miejscowych został wyznaczony tzw. sędzia przygodny. Jak twierdzą świadkowie - wziął chorągiewkę i cały czas krytykował decyzje arbitra. Jeszcze w pierwszej połowie rzucił chorągiewką i użył niecenzuralnych słów. Goście zostali poproszeni, by „dać” swoją osobą do prowadzenia zawodów na linii bocznej.

Cztery czerwone kartki

Jak dodaje, drużyna została ukarana czterema czerwonymi kartkami, dwie z nich były po odzywkach w stronę sędziego. - Kolejna była za uderzenie łokciem w twarz, a ostatnia za odepchnięcie rywala. Za każdym razem rywale prowokowali naszych zawodników. Słyszał to arbiter, a ja byłem dwa metry obok - wylicza Domański.

Poklepał po głowie

Domański odnosi się do zachowania swojego zawodnika, który chwilę wcześniej otrzymał czerwoną kartkę. Po голу wyrównującym wbiegł na boisko. - Poklepał przeciwnika po głowie czy szyi. Nie było tutaj uderzenia. Rywale trochę kolorują - twierdzi.

Będą kary?

W najbliższym czasie sprawą zajmie się Wydział Gier Białoskopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Być może zostaną zastosowane kary indywidualne, jak również nałożone na klub.

- Potępiam takie zachowanie. Po meczu mieliśmy małe zebranie. Była dyskusja i mocne słowa - kończy Domański.

Stronniczość

Według prezesa Armat, wiadać było wielką stronniczość po stronie sędziego.

- Do zawodników Orląt zwracał się po imieniu, podbiegał do trenera gości. Z tego co wiem, ten arbiter kiedyś grał w zespole z Łukowa.

Tutaj pojawia się problem obsady, bo na mecz na szczycie przyjechało tylko dwóch sędziów. Myślę, że gdyby było trzech, a do tego obserwator, nie byłoby takich problemów. Wiadomo było, że to mecz na szczycie i będą emocje - dodaje Wiesław Gajowniczek, prezes klubu ze Stoczka Łukowskiego.

Nie znam człowieka. Wytrzymał presję

- To przekłamanie. Nie znam sędziego. Spotkaliśmy się może na meczach grup młodzieżowych, gdzie od wielu lat jestem trenerem różnych roczników, gdzie był pewnie arbitrem jak wielu innych sędziów z okręgu BOZPN, którzy są rozjemcami również meczów drużyn seniorów.

Decyzje sędziego, które podejmował na boisku, były bardzo obiektywne, niefaworyzujące żadnej z drużyn. Wytrzymał ciśnienie, chociaż od początku meczu wszystkie faule, auty, czy rzuty różne dla zawodników Orląt były krytykowane, delikatnie mówiąc.

Nie poddał się presji, aż do momentu gdy zawodnik gospodarzy zaczął go zastraszać, a drugi pokazał mu środkowy palec. Nie mówię już o biciu naszych młodych zawodników - dodaje Wereszczyński.

Pijany wpadł autem na drzewo



W piątek około godziny 21:15 w miejscowości Ulan Duży na drodze krajowej numer 63 kierowca audi A6, 37-letni mieszkaniec gminy Ulan-Majorat, na prostym odcinku drogi próbował wyprzedzić. Wpadł w poślizg i uderzył w drzewo. Do szpitala trafił 44-letni pasażer audi. - 37-latek kierował audi, mając w organizmie ponad promil alkoholu - informuje aspirant Piotr Mucha z radzyńskiej policji

Lipne zabawki w międzyrzeckim sklepie

Policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą białoskopodlaskiej komendy zabezpieczyli zabawki z podrobionymi znakami towarowymi znanych firm.

W jednym ze sklepów na terenie Międzyrzecza Podlaskiego oferowane były do sprzedaży zabawki oznaczone podrobionymi znakami towarowymi znanych marek.

Podczas przeszukania punktu handlowego funkcjonariusze znaleźli 90 opakowań klocków oraz innych zabawek o wartości rynkowej kilku tysięcy złotych. Cały towar został zabezpieczony.

- Trwa dokładne szacowanie strat, jakie poniosły firmy, których znaki towarowe zostały bezprawnie wykorzystane. Osoby wprowadzające do obrotu towary z podrobionymi znakami towarowymi muszą liczyć się z odpowiedzialnością karną - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

Ukradła portfel w kościele. Poszła na zakupy

W sobotę (7 listopada) na terenie jednego z kościołów doszło do kradzieży portfela, w którym znajdowały się dokumenty, karty płatnicze i pieniądze. Policjanci ustalili i zatrzymali sprawczynię kradzieży.

- Okazała się nią 43-letnia kobieta, mieszkanka gminy Radzyń

Podlaski. W trakcie wykonywanych czynności na jaw wyszedł również fakt, że 43-latką za pomocą kart znalezionych w portfelu, płaciła za zakupy w sklepie na terenie Radzyna Podlaskiego - informuje aspirant Piotr Mucha, oficer prasowy KPP Radzyń Podlaski.

mm



Rada Nadzorcza „Społem” Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Radzynie Podlaskim

ogłasza konkurs na stanowisko

PREZESA ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI

Kandydat na Prezesa Zarządu powinien spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe /preferowane ekonomiczne, handlowe, zarządzanie/,
- co najmniej 12 – letni staż pracy, w tym co najmniej 6 – letni staż Pracy na stanowiskach kierowniczych lub zarządczych w spółdzielniach bądź spółkach prawa handlowego,
- umiejętność zarządzania majątkiem podmiotów gospodarczych,
- umiejętność kierowania zespołem i zarządzania zasobami ludzkimi,
- brak przeciwwskazań zdrowotnych do pracy na stanowisku kierowniczym,
- dobra znajomość obsługi komputera,
- dyspozycyjność,
- Znajomość Prawa Spółdzielczego i zasad funkcjonowania Spółdzielni.

Termin zgłaszania ofert wyznacza się na 16.12.2020 r. do godz. 15.00.

Szczegóły dotyczące regulaminu konkursu są dostępne na stronie internetowej Spółdzielni pss-spolem.pl.

Rada Nadzorcza

Dramatyczna sytuacja panuje w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym, gdzie w poniedziałek, 16 listopada, jedenaście osób wymagało wspomagania oddechowego respiratorem

Rekordy zakażeń

Koronawirus szturmuje szpital

Co kilka dni Biała Podlaska i pow. bialski biją wojewódzkie rekordy zakażeń. Największe ognisko jest w Domu Pomocy Społecznej w Kozuli.

W ubiegły czwartek Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, poinformowała, że zmarło sześć osób z powiatu bialskiego i jedna z Białej Podlaskiej. Miały od 65 do 86 lat. Stanowili aż 1/8 przypadków z całego kraju!

Potęga kumulacji liczb

8 listopada rzecznik wojewody Agnieszka Strzępka potwierdziła zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 u 223 osób w pow. bialskim i 189 w Białej Podlaskiej.

W ostatni piątek podała, że zainfekowane zostały 93 osoby z Białej Podlaskiej oraz 123 z powiatu bialskiego (wtedy w całym woj.

lubelskim przybyło 526 nowych przypadków).

Pytany o te rekordy zakażeń Marcin Nowik, powiatowy inspektor sanitarny, powiedział nam, że dochodzi do kumulacji wyników podawanych zbiorczo z kilku dni przez laboratoria zewnętrzne, które wykonują usługi dla powiatów bialskich.

– Materiał z Białej Podlaskiej wysyłany jest do badań do prywatnych firm, ostatnio w Warszawie, i potem w jeden dzień przesyłane są do nas wyniki z kilku dni. Należałoby wyliczać średnią z dłuższego czasu – wyjaśnia inspektor.

Dyrektor bialskiej PSSE przyznaje, że także w jednej sekcji sanepidu było kilka przypadków zakażenia koronawirusem. Teraz załoga pracuje tam na dwie zmiany.

– Bezczenna jest pomoc Urzędu Miasta, Starostwa Powiatowego i Kuratorium Oświaty. Wcześniej wspierali nas też żołnierze WOT – podkreśla dyrektor Nowik. Dodaje,

że opanowanie sytuacji, gdy kwarantanną objętych jest ponad 24,7 tys. osób, wymaga olbrzymiego wysiłku.

Koronawirus szturmuje szpital

Dramatyczna sytuacja panuje w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym, gdzie w poniedziałek, 16 listopada, jedenaście osób wymagało wspomagania oddechowego respiratorem (czyli zajęte były wszystkie przeznaczone na to łóżka respiratorowe).

Magdalena US, rzecznik lecznicy, poinformowała nas, że w obszarze covidowskim hospitalizowanych jest 190 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku COVID-19.

– Od ponad tygodnia dysponujemy 161 łóżkami covidowskimi (150 łóżek + 11 łóżek respiratorowych) – mówi.

Dodaje, że powiększanie bazy do



Marcin Nowik

dyr. PSSE

- Opanowanie kryzysu, gdy kwarantanną objętych jest ponad 24,7 tys. osób, wymaga olbrzymiego wysiłku

hospitalizacji chorych na COVID-19 odbywa się poprzez adaptację kolejnych oddziałów, m.in. obserwacyjno-zakaźnego, fizjopulmonologii i onkologii pulmonologicznej, rehabilitacyjnego, pododdziału kardiologii zachowawczej, chorób wewnętrznych oraz chorób wewnętrznych i geriatryi.

– W związku z bardzo trudną sytuacją epidemiczną bialski szpital, zgodnie z decyzją wojewody, wstrzymał do odwołania planowe przyjęcia pacjentów na wszystkie oddziały z wyjątkiem pacjentów onkologicznych – przypomina rzecznik.

Dodaje, że bialski WSS dysponuje ramdesivirem, przydzielanym centralnie lekiem dla chorych na COVID-19.

Kozula choruje

Obecnie największe ognisko epidemiczne w pow. bialskim jest w Domu Pomocy Społecznej w Kozuli pod Białą Podlaską. Sanepid podał informacje o 107 osobach zakażonych, 25 na kwarantannie i ponad setce w izolacji domowej.

Marek Pietrzela

Przybywa zakażonych i ozdrowieńców

Od ubiegłego poniedziałku do soboty w Białej Podlaskiej liczba zakażonych wzrosła o 76 osób, jedna zmarła, przybyło 197 ozdrowieńców. W tym czasie w pow. bialskim przybyło 136 zakażonych, 7 zmarłych i 243 ozdrowieńców. W niedzielę przerwano podawanie statystyki powiatowej.

W poniedziałek sanepid rejestrował osiem ognisk epidemicznych, w tym w szpitalu 5 w fazie stabilnej i jedno na neurologii w fazie rozwojowej.

W powiecie bialskim są dwa ogniska w fazie rozwojowej: w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym z łóżkami i w DPS Kozula.

Radzyl: Ognisko w sądzie

Nowe ognisko zakażeń koronawirusem, już ósme w powiecie, pojawiło się w Sądzie Rejonowym. Pięć ognisk jest w fazie stabilnej, dwa w fazie wygaszania.

Ostatnio zmarły 3 osoby z powiatu: 72-letni mężczyzna i dwie kobiety w wieku 78 i 98 lat.

Mnożą się ogniska szpitalne, kłopoty z tlenem

PARCZEW: W minionym tygodniu w szpitalu powiatowym w Parczewie pojawiły się nowe ogniska COVID-19. Najgroźniejsze jednak było uderzenie koronawirusa w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym Psychiatrycznym w Milanowie.

Z powodu pandemii już wcześniej zamknięto oddział ginekologiczno-położniczy. Koronawirus pojawił się też w oddziale internistyczno-kardiologicznym. W ubiegłą środę sanepid poinformował o trzech nowych ogniskach w pow. parczewskim: na oddziale chirurgiczno-urazowym i geriatrycznym w szpitalu w Parczewie, a także w ZOL w Milanowie.

Tylko jeden ozdrowieniec

8 listopada Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, poinformowała o śmierci aż 5 osób z powiatu parczewskiego. W poprzedni poniedziałek rzecznik przekazała wiadomość o kolejnym przypadku śmierci – 72-letniej kobiety.

Wtedy też Agnieszka Strzępka,

rzecznik wojewody, poinformowała o kolejnych 5 osobach zakażonych koronawirusem w powiecie. We wtorek raportowała o 16, w środę o 3, w czwartek o 8. W piątek podała wiadomość tylko o jednej zainfekowanej osobie, ale już w sobotę sobotę o 29 i w niedzielę o 9. Na szczęście już pod koniec ub. tygodnia w fazie wygaszania znalazły się ogniska w szpitalnych oddziałach: internistyczno-kardiologicznym oraz geriatrycznym. W piątek w pierwszym z nich było 16 zakażonych, a w drugim dwóch.

Katarzyna Wnuk poinformowała nas, że ognisko na oddziale chirurgiczno-urazowym, gdzie zainfekowanych zostało 7 pacjentów, nadal jest w fazie rozwojowej.

Najwięcej zakażonych – aż 22 – było w piątek w ZOL Milanowie, gdzie 20 pensjonariuszy przebywało w izolacji domowej.

Od poprzedniego poniedziałku do soboty w powiecie przybyło 56 zainfekowanych koronawirusem. Był tylko jeden ozdrowieniec. Dotychczas zmarło 14 osób.

Kłopoty z tlenem

Wojewoda lubelski Lech Sprawka przyznał, że były kłopoty z zaopatrzeniem parczewskiego szpitala

– Jest ciężko. Trwa ciągła walka, aby przyjmować nowych pacjentów, abyśmy mogli ich leczyć. Nie mamy pełnej obsady, gdyż trwa rotacja części zakażonego personelu lub przebywającego na kwarantannie – mówi Ryszard Kielar

la w tlen.

Ryszard Kielar, zastępca dyrektora d/s administracyjnych szpitala, powiedział nam, że są problemy z koncentratorem tlenu, gdy tylko zwiększony jest jego pobór.

– Liczymy na to, że pan wojewoda pomoże nam finansowo, ponieważ już prowadzimy postępowanie przetargowe na montaż zbiorników na tlen ciekły – podkreśla wicedyrektor.

Przyznaje, że z powodu ognisk sytuacja kadrowa jest trudna. Szpital dysponuje 33 łóżkami covidowskimi, w tym jednym respiratorowym.

– Jest ciężko. Trwa ciągła walka, aby przyjmować nowych pacjentów, abyśmy mogli ich leczyć. Nie mamy pełnej obsady, gdyż trwa rotacja części personelu zakażonego lub przebywającego na kwarantannie – mówi Ryszard Kielar.

Jerzy Maśluch, starosta parczewski, powiedział nam, że martwią go epidemiczne efekty przemiesz-

czania się pracowników szpitala pomiędzy oddziałami, gdyż wtedy dochodzi do przenoszenia ognisk.

– Na szczęście dyrekcja szpitala sobie radzi. Trudno jednak przewidzieć, co będzie dalej – zaznacza starosta.

Dodaje, że bardzo zależy mu, aby zakażenie nie przeniosło się do Domu Pomocy Społecznej w Kalinicy, jak stało się w Milanowie, gdzie w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym Psychiatrycznym zmarła 90-letnia osoba.

Lek. med. Marek Kamiński, właściciel i dyrektor milanowskiego zakładu powiedział nam, że u 11 pacjentów potwierdzono objawy covidowskie, pozostali zakażeni, to personel. – Na szczęście już burza mija – mówi dyrektor, który sam przebywa na kwarantannie, ale jak podkreśla, duchowo i telefonicznie wspiera pozostały na stanowiskach personel.

Marek Pietrzela

Skradzionym lexusem za 160 tys. zł próbowała wyjechać z Polski



Skradzony lexus nie wyjechał za Bug

W Terespolu Straż Graniczna zatrzymała poszukiwanego lexusa o wartości 160 tys. zł. Białorusinka próbowała wyjechać nim z Polski.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że na terenie drogowego przejścia granicznego w Terespolu funkcjonariusze SG przewalili podróż 54-letniej Białorusince.

– Kobieta próbowała wyjechać z Polski samochodem marki Lexus (rok prod. 2015), o szacunkowej wartości 160 tys.

zł. W czasie kontroli granicznej ustalono, iż pojazd jest poszukiwany na terytorium Rosji. W sprawie wszczęto postępowanie przygotowawcze – zaznacza porucznik. Dodaje, że samochód trafił na służbowy parking, zaś podróżna została przesłuchana w charakterze świadka i zwolniona.

Dariusz Sienicki zaznacza, że od początku roku funkcjonariusze z NOSG odzyskali wartość ponad 10 mln zł poszukiwane pojazdy oraz poddespoły pochodzące z przestępstwa.

(pim)

614 osób z COVID-19 zmarło od początku pandemii w woj. lubelskim

Przez tydzień przybyło osiem tysięcy zakażonych

Już u prawie 38 tys. mieszkańców woj. lubelskiego zdiagnozowano zakażenie koronawirusem, niespełna 8 tys. to nowe zakażenia z ubiegłego tygodnia. W ciągu siedmiu dni w regionie zmarło 175 osób z COVID-19.

Osiem tysięcy zakażonych

Największy wzrost odnotowano w Lublinie - 1617 nowych przypadków oraz w powiatach lubelskim (678) i bialskim (509).

Na terenie województwa lubelskiego występuje 207 aktywnych ognisk (65 w fazie rozwijowej, 88 w fazie stabilnej, 50 w fazie wygaszania), m.in.: 72 w powiecie lubelskim, dziesięć w bialskim, cztery w lubartowskim, siedem w łęczyńskim, pięć w łukowskim, dziesięć w opolskim, cztery w parczewskim, sześć w puławskim, osiem w radzyńskim.

Najwięcej zgonów w łukowskim

Siedem dni temu pacjentów, którzy przegrali walkę z COVID-19, było 439, obecnie (stan na poniedziałek) suma zgonów wynosi 614 - na przestrzeni tygodnia zmarło 175 osób (przyrost zgonów przed tygodniem wynosił 173). Podobnie jak przed tygodniem największy przyrost zgonów osób chorych na COVID-19 na naszych terenach odnotowano w powiecie łukowskim.

Mniej nowych kwarantann, więcej ozdowieńców

Nieco zwolnił przyrost liczby mieszkańców województwa siedzących w domach w ramach kwarantanny. Obecnie to niespełna 31,9 tys. osób, pod nadzorem epidemiologicznym są 532 osoby. Oznacza to, że przez siedem dni łączna liczba aktualnie objętych kwarantanną wzrosła mniej niż w ostatnich

tygodniach - tylko o niespełna 800 osób, a nie jak poprzednio o 3 tys. lub wcześniej nawet 10 tys. ludzi.

Na przestrzeni siedmiu dni w woj. lubelskim przybyło 7520 ozdowieńców (w poprzednim tygodniu niecałe 5 tys.). Do poniedziałku było ich łącznie od początku pandemii 20796.

Szukają załogi do szpitala

Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie szuka pracowników do szpitala tymczasowego, który aktualnie powstaje w budynkach Targów Lublin. Potrzebnych jest około 700 osób. Do piątku do pracy zgłosiło się tam 290 chętnych.

- Wśród nich 23 lekarzy i czterech studentów medycyny, 54 pielęgniarki i dziewięć osób studiujących pielęgniarstwo, 42 ratowników medycznych i czterech studentów ratownictwa medycznego, 11 salowych i sanitariuszy - wymienia Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Oprócz ochotników do jednostki zostaną skierowani medycy z innych placówek w Lublinie. Szpital tymczasowy ma rozpocząć działanie na przełomie listopada i grudnia. Ma być w nim miejsce dla ponad 400 chorych na COVID-19, w tym kilkadziesiąt łóżek respiratorowych.

Tłenu potrzeba jak... tlenu

W ostatnich tygodniach szpitale w woj. lubelskim zmagają się z brakami tlenu medycznego, który jest niezbędny przy hospitalizacji chorych na COVID-19. Firmy dostarczające ten produkt nie były w stanie sprostać ilości zamówień. Z tego powodu pacjenci szpitala w Kraśniku byli przenoszeni do innych placówek. Z informacji przekazanych przez wojewodę wynika, że w ubiegły poniedziałek, 9 listopada, uzupełniono braki w tlen w szpitalach w regionie.

- Nie mam sygnałów o jakichś bardzo niebezpiecznych sytuacjach, które wymagałyby przeka-

Miasto/powiat	Nowe zakażenia	Zgony (ostatnie 7 dni)
Lublin	1617	51 (+4)
Pow. lubelski	678	26 (+8)
Pow. puławski	388	46 (+11)
Pow. łęczyński	228	18 (+6)
Pow. łukowski	271	50 (+12)
Pow. bialski	509	30 (+7)
Biała Podlaska	379	11 (+1)
Pow. lubartowski	351	18 (+5)
Pow. radzyński	95	42 (+10)
Pow. opolski	140	15 (+8)
Pow. parczewski	68	14 (0)

zywania butli z tlenem z innych szpitali do danych placówek - zaznacza Lech Sprawka, wojewoda lubelski i dodaje: - Wystąpiłem z wnioskiem o pomoc w sfinansowaniu poprawy dostępności do tlenu, dotyczy to 16 szpitali. Zamówienie opiewa na kwotę 5 mln zł. To poprawi stan bezpieczeństwa w tlen.

Dominik Smagała

dsm

Nowe ogniska

W ciągu ostatnich siedmiu dni na naszych terenach sanepid wykrył niemal 20 nowych ognisk koronawirusa SARS-CoV-2.

Wtorek (10 listopada): MOPS w Łukowie, Komenda Powiatowa Policji w Łukowie i Gminne Przedszkole w Końskowoli. Środa: Zakład Pracy w Białej Podlaskiej, ZOL Ludwików (powiat łęczyński), ZOL w Milanowie (powiat parczewski), szpital w Parczewie: Oddział Geriatryczny, Oddział Chirurgiczno-Urazowy. Piątek: zakład pracy w Kluczkowicach (powiat opolski), placówka terenowa KRUS w Opolu Lubelskim, laboratorium PCZ sp. z o.o. - szpital w Poniatowej.

Sobota: przedszkole prywatne w Łęcznej, sklep STOKROTKA w Łęcznej, DPS Łuków, zakład pracy w Karczmiskach (powiat opolski).

Niedziela: szpital w Lubartowie: Izba Przyjęć, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w miejscowości Podgłębokie (powiat łęczyński), zakład pracy nr 2 w Poniatowej (powiat opolski), Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim.

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y M I N I S T E R S T W A Z D R O W I A



Groźny dla palaczy

W naszym kraju papierosy pali wciąż 8 milionów mężczyzn i kobiet, a raka płuca wykrywa się u 23 tysięcy osób rocznie. Podobna liczba Polaków i Polek umiera każdego roku na raka płuca, uważanego przez lekarzy za największego zabójcę wśród nowotworów. Rak płuca jest zwykle wykrywany późno, gdy szanse na wyleczenie są małe.

Według międzynarodowego studium aż 25 tys. ciężkich Polaków pali papierosy, co oznacza, że niemal co dziesiąty polski noworodek zakosztował dymu tytoniowego już w tonie matki. Z tych samych badań wynika, że aż 15 proc. palaczy w Polsce nie wie albo nie wierzy, że palenie papierosów powoduje raka płuca. Ponad 30 proc. palących Polaków nie dostrzega szkodliwości dymu tytoniowego dla przebywających w ich towarzystwie niepalących, tzw. biernych palaczy, choć prawie wszyscy obecni i byli palacze (94 proc.) popierają zakaz palenia w obecności dzieci w samochodach i w pomieszczeniach.

Bierne palenie też szkodzi

Szczęścia do życia bez dymu tytoniowego nie miał 12-letni Kuba, wychowywany w matęj

kawalerce przez dwie nałogowe palaczki, matkę (31 l.) i babcię (52 l.). W mieszkaniu nie było balkonu, a z piątego piętra nie chciało im się schodzić „na dymka” przed budynek. Od urodzenia chłopiec przyzwyczał się do dymu tytoniowego, do przesłanianych nim zasłon, mebli, pościeli i własnych ubrań. Dla koleżanek i kolegów z klasy stało się to powodem do żartów, a nawet do prześladowania Kuby za odzież cuchnącą dymem. Nie pomagały interwencje nauczycielek i rozmowy z mamą chłopca, która stresy rozładowywała paleniem w towarzystwie jego babci, jak zwykła to czynić od dawna. Pierwsza źle poczuła się babcia: zaczęła chudnąć, częściej kasłać, z trudnością oddychać i nasiliła się jej chrypka. Kiedyś zastąpiła i zabrała ją pogotowie, a po prześwietleniu okazało się, że ma zaawansowanego raka płuca. Babcia nie wyszła ze szpitala i po trzech miesiącach zmarła na oddziale onkologicznym. Przez jakiś czas trudno się było z tym pogodzić, choć wszyscy wiedzieli, że za przedwczesną śmierć odpowiadają papierosy. Mama Kuby wyciągnęła wnioski z tragedii: mimo trudności rzuciła nałóg i pomyślnie przeszła wszystkie badania. W końcu chodziło o wychowanie i przyszłość jej syna.

Na początku nie ma objawów

Choć przy raku płuca - jak i innych nowotworach - liczą się czynniki genetyczne, to główną przyczyną pojawienia się komórek rakowych w płucach jest kontakt (czynny albo bierny) z kilkudziesięcioma substancjami rakotwórczymi zawartymi w dymie tytoniowym.

Ryzyko zachorowania na raka płuca dotyczy - w równym stopniu - palących papierosy i biernych palaczy (także dzieci i młodzieży), którzy są narażeni na szkodliwe składniki w zadytmionych pomieszczeniach.

W początkowej fazie objawy raka płuca są trudne do zaobserwowania, zwłaszcza dla palaczy. Zwykle są to: kaszel, duszności, powtarzające się infekcje płucne, chrypka, podwyższona temperatura, osłabienie i chudnięcie. Długo utrzymujący się kaszel powinien - zdaniem lekarzy - skłaniać palaczy albo byłych palaczy do wizyty u specjalisty. Gdy pojawi się chrypka, może być za późno, bo na ogół towarzyszą jej przerzuty komórek rakowych.

W Polsce około 80 proc. przypadków raka płuca wykrywa się w stadium rozsiania, gdy pojawiły się przerzuty w odległych organach, albo w stadium regionalnym, gdy nowotwór zaatakował już pobliskie tkanki. Na wczesnym etapie diagnozuje się zaledwie ok. 20 proc. przypadków raka płuca. Jak podają onkolodzy, aż 75 proc. pacjentów, u których rak płuca został wcześniej zdiagnozowany, przeżywa co najmniej 5 lat po jego rozpoznaniu. Przy przerzutach do sąsiednich tkanek szanse na przeżycie 5 lat spadają do 35 proc., a przy rozsianiu komórek rakowych po całym ciele są wręcz symboliczne.

Jak zapobiegać

Statystyki wskazują, że palący papierosy i inne wyroby tytoniowe żyją średnio o 10 lat krócej niż osoby niepalące. Dlatego najlepszą formą profilaktyki raka płuca jest unikanie palenia tytoniu, omijanie dymu papierosowego i miejsc, gdzie można się z nim spotkać.

Lekarze podkreślają, że szkodliwe dla zdrowia jest też korzystanie z papierosów elektronicznych i innych urządzeń zawierających nikotynę. Na rzucenie palenia nigdy nie jest za późno: nawet po wielu latach uzależnienia można skutecznie pozbyć się nałogu przy pomocy produktów zastępczych, terapii lekowych, psychoterapii bądź grup wsparcia.

SZUKASZ POMOCY W RZUCENIU NAŁOGU?

Zadzwoń do Poradni Pomocy Palącym 801 108 108, dla telefonów komórkowych 22 211 80 15.

Uzyskasz tam wsparcie psychologów i terapeutów uzależnień, którzy pomogą Ci ułożyć indywidualny plan rzucenia palenia. Więcej informacji na stronie jakrzucicpalenie.pl.

Ogólnosiwiatowe dążenie do zdrowego, wolnego od uzależnień sposobu życia, szeroka edukacja i moda na niepalenie wśród młodych ludzi pomagają w profilaktyce raka płuca i prowadzą do mniejszej liczby zachorowań.

Jesteś pracodawcą? Dbasz o zdrowie swoich pracowników? Weź udział w programie Pracodawca Zdrowia. **WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE: planujedlugiezycie.pl**
ZAKŁADKA Pracodawca Zdrowia

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ, SZUKASZ INFORMACJI NA TEMAT BEZPŁATNYCH BADAŃ, WEJDŹ NA www.planujedlugiezycie.pl

PLANUJĘ DŁUGIE ŻYCIE

Ministerstwo Zdrowia

Kampania społeczna „Planuj długie życie” realizowana w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej na lata 2020-2030, finansowana ze środków Ministra Zdrowia.

Szefowa Starostwa Powiatowego w Lubartowie przyznaje, że przebieg choroby był u niej podobny do grypy, z dolegliwymi objawami

Starosta lubartowski z koronawirusem. „Osłabienie jest potężne”

Ewa Zybala miała typowe objawy: bóle głowy i mięśni, podwyższoną temperaturę czy kaszel. - Wcale to nie jest lekka choroba, nie życzę tego nikomu - podkreśla szefowa władz powiatu.

Osiem dni bez poprawy

Starosta powiatu lubartowskiego przebywa obecnie w izolacji domowej, już od dwóch tygodni. Zdiagnozowano u niej bowiem zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2. Ewa Zybala przechodziła chorobę COVID-19 z poważnymi objawami.

- Zaczęło się od bólów głowy i potężnych bólów pleców. Potem doszła do tego podwyższona temperatura. Następnie były dreszcze, dolegliwości typowe przy przeziębieniach, był kaszel. Musiałam wziąć antybiotyków, leki ze sterydami. Do momentu wzięcia leków



- Rekonwalescencja jest dłuższa przy COVID-19 niż w przypadku grypy, bo człowiek po prostu nie ma siły, nie ma apetytu. Osłabienie jest potężne, wejście na pierwsze piętro stanowi problem - opowiada Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego

nie było żadnej poprawy. Trwało to z osiem dni - wspomina Ewa Zybala.

Człowiek nie ma sił
Szefowa Starostwa Powiatowego w Lubartowie przyznaje,

że przebieg choroby był u niej podobny do typowej grypy. COVID-19 pozostawił u niej jednak bardziej znaczące ślady.

- Wcale to nie jest lekka choroba, nie życzę tego nikomu. Ale przy takich objawach, jakie miałam ją, da się ją przejść. Można to porównać do przechodzonych przeze mnie w przeszłości gryp. Rekonwalescencja jest jednak dłuższa w przypadku COVID-19, bo człowiek po prostu nie ma siły, nie ma apetytu. Osłabienie jest potężne, wejście na pierwsze piętro stanowi problem - opowiada Ewa Zybala.

Będą potężne opóźnienia

Pod jej nieobecność urzędem kieruje wicestarosta Lucjan Mileszczyk, w pracy jest też sekretarz Michał Rola.

- Jeszcze jestem na zwolnieniu lekarskim, wciąż dochodzę do siebie. Nie wiem, kiedy konkretnie wrócę do pracy, to za-

leży od decyzji lekarza. Wciąż jestem na silnych lekach, ale objawów jak w czasie choroby już nie mam. Utrzymuje się jeszcze kaszel, on jeszcze może być przez kilka tygodni - zaznacza starosta.

Jeszcze jestem na zwolnieniu lekarskim, wciąż dochodzę do siebie

W Starostwie Powiatowym na razie radzą sobie z kryzysem pod względem kadrowym - na zwolnieniach lekarskich czy kwarantannach jest znaczna część załogi.

- Największe absencje występują w Wydziale Komunikacji, a petenci nie odpuszczają. Wręcz przeciwnie, spływa do nas więcej dokumentów. Funkcjonujemy, nie zamykamy urzędu. Będą jednak potężne opóźnienia. Choroba robi swoje.

Dominik Smagała

E-maila z groźbą wystął w trakcie zdalnych lekcji
Nastolatek z Lublina groził, że wysadzi szkołę

Sąd ds. rodziny i nieletnich zajmie się 14-latką, który groził, że jeśli nie dostanie 10 tys. zł, wysadzi budynek szkoły i wszystkich rozstrzela.

Maila z taką groźbą pracownica szkoły w Lublinie odebrała w poniedziałek (9 listopada). Pieniądze miały być przyniesione na wskazaną w wiadomości ulicę.

Policjanci przy pomocy psa tropiącego przeszukali budynek. Alarm okazał się fałszywy. Okazało się, że jego autorem był 14-letni mieszkaniec Lublina.

- Przyznał się i wyraził skruchę za swoje postępowanie. Policjanci zabezpieczyli komputer, którym posłużył się do usiłowania wymuszenia rozbójniczego i wywołania fałszywego alarmu. Czynu tego dokonał podczas trwania zdalnego nauczania - informuje podkom. Anna Kamola z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Joanna Niecko

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y M I N I S T E R S T W A Z D R O W I A



U 45 mężczyzn, którzy dziś zgłoszą się do urologa, zostanie wykryty rak prostaty. Jutro będzie tak samo. W ciągu roku w Polsce lekarze stawiają ponad 16 tys. takich diagnoz. To najczęściej występujący rak u mężczyzn w całej Europie. Niestety, Polska na tle innych państw UE ma najgorsze wyniki w zwalczaniu tej choroby. Aż 6 tys. pacjentów rocznie umiera, a śmiertelność spowodowana rakiem prostaty u nas rośnie, podczas gdy w całej Europie spada. Przyczyną jest zbyt późna diagnoza.

Panowie, nie wstydźcie się badać prostaty

Początkowy etap choroby jest bezobjawowy. Skąd zatem przypuszczenie, że mogą być chory? Wystarczy spojrzeć do metryki. Ryzyko wystąpienia raka prostaty wzrasta z wiekiem. Jeśli masz 60 lat, to prawdopodobieństwo zachorowania już jest istotne. Najwięcej cierpiących na tę chorobę ma 70-80 lat. Oczywiście same statystyki medyczne nie powodują żadnej choroby, ale nakazują czujność osobom znajdującym się w grupie ryzyka.

Ryzyko rośnie także wtedy, kiedy pacjent prowadzi - lub prowadził w przeszłości - niezbyt higieniczny tryb życia, a zwłaszcza pali papierosy, jest otyły, nie odżywia się racjonalnie, je tłuste, słone potrawy, słodczyce, pije mało wody, nie gimnastkuje się regularnie. Choroba może wystąpić także z powodu dziedziczenia tej skłonności i to zarówno od strony ojca, jak i matki. Te osoby powinny zbadać się profilaktycznie już w 40. roku życia.

Pierwsze objawy

Częste oddawanie moczu i odczucie, jakby pęcherz cały czas był pełny to jeden z objawów sugerujących zmiany chorobowe w obrębie gruczołu krokowego, czyli prostaty. To nie musi być rak. Często zdarza się przerost tego gruczołu niemający właściwości nowotworu złośliwego. Dlatego lekarz, po wyczuciu zmian podczas badania nie kieruje pacjenta od razu na operację, ale zaleca obserwację. Krwimocz, krew w spermie, wstawanie w nocy do toalety to także objawy, które bezwzględnie należy skonsultować z urologiem. I znów, to nie musi być rak, ale jeśli jest, to im szybciej zostanie zdiagnozowany, tym większe szanse pacjenta na przeżycie i utrzymanie dotychczasowej radości z korzystania z życia, w tym z seksu.

Obowiązkowe badania

Każdy mężczyzna, który skończył 50 lat, powinien raz w roku poddać się kontroli lekarskiej



ON NIE ZLEKCEWAŻYŁ OBJAWÓW:

Grzegorz (lat 59) był zapisany na wizytę do urologa w marcu tego roku. Czekał na nią dość długo, ale wybuchła pandemia i akurat w tym czasie przychodnię zamknęto. - Na pewno nic mi nie jest, teraz wszyscy boją się koronawirusa, a co tam jakaś prostata - mówił żonie, która jednak upierała się, że pandemia pandemia, ale jeśli ma niepokojące objawy, to musi się zbadać. Szczęśliwie w przychodni udało się przełożyć wizytę na nowy termin: w czerwcu, tuż po otwarciu kraju. Żona dopilnowała, aby Grzegorz dotarł do specjalisty. Wstępne badanie potwierdziło jej obawy. Coś jest nie tak, trzeba zrobić kolejne badania krwi, moczu, obserwować. Już w lipcu wszystko się wyjaśniło. Grzegorz ma raka prostaty, który na tym etapie może zostać zoperowany mało inwazyjną metodą laparoskopii. Trochę też wskutek pandemii, która spowodowała, że zapisani pacjenci w trakcie kwarantanny nie mogli trafić na oddział, dość szybko znalazło się miejsce w szpitalu. We wrześniu pacjent był już po naświetlaniach i wypoczywał na działce. - Chyba jestem jedyną osobą, która dzięki pandemii tyle zyskała - wyznał Grzegorz. - Jak tylko świat upora się COVID-em, wyruszę z żoną na wymarzone wakacje do Indii, zwłaszcza, że mogę już przejść na emeryturę nauczycielską.



u urologa. Należy się badać nie tylko z powodu wystąpienia wspomnianych objawów, ale także profilaktycznie, pamiętając o tym, że rak prostaty początkowo rozwija się w ukryciu. Tymcza-

sem wczesna diagnoza to wielkie ułatwienie dla pacjenta, bo może być leczony dobrze znanymi, mało inwazyjnymi zabiegami, wspomagany komputerowo z użyciem robotów chirurgicznych. Po zastosowaniu takiej terapii są duże szanse na pełny powrót do zdrowia. Jednak zaawansowany rak z przerzutami np. do kości nie daje już takich możliwości. Tymczasem to właśnie ten etap choroby, w najgorszym III stadium, jest najczęściej diagnozowany. Powodem tego może być fakt, że pacjenci wstydzą się zebrać u lekarza, gdy dowiadują się, że badanie odbywa się palpacyjnie, przez odbyt.

Można inaczej

Dla panów, którzy z różnych powodów czy uprzedzeń opierają się badaniom per rectum, czyli przez odbyt, proponuje się badania diagnostyczne krwi, w których określa się stężenie antygenu sterczowego PSA we krwi. W wielu krajach jest to standardowe badanie. Jednak trzeba pamiętać, że jego interpretacja może być różna, dlatego nie wolno samemu się diagnozować na tej podstawie. Tylko wynik skonsultowany z urologiem upoważnia do podjęcia dalszej, pogłębionej diagnostyki takiej jak rezonans magnetyczny czy biopsja. Kontrola urologiczna stanu zdrowia raz do roku może zapobiec rozwojowi wielu groźnych chorób dróg moczowych, w tym najbardziej podstępnej raka gruczołu krokowego, czyli prostaty. Panowie, bądźcie czujni i badajcie się!

Jesteś pracodawcą? Dbasz o zdrowie swoich pracowników? Weź udział w programie PracoDawca Zdrowia. **WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE: planujedlugiezycie.pl**
ZAKŁADKA PracoDawca Zdrowia

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ, SZUKASZ INFORMACJI NA TEMAT BEZPŁATNYCH BADAŃ, WEJDŹ NA **www.planujedlugiezycie.pl**

PLANUJĘ DŁUGIE ŻYCIE

Ministerstwo Zdrowia

Kampania społeczna „Planuj długie życie” realizowana w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej na lata 2020-2030, finansowana ze środków Ministra Zdrowia.

Zmarli w karetkach, bo miejsc w szpitalach brak. Wojewoda: Nie ma żadnego wytłumaczenia

Nawet pacjenci w ciężkim stanie, ofiary wypadków komunikacyjnych, nie mogą liczyć na bezzwłoczne przyjęcie do szpitala. Efektem może być nawet śmierć w karetce. - Żaden szpital nie powinien odmówić przyjęcia pacjenta, którego życiu zagraża niebezpieczeństwo - przestrzega wojewoda.

Dramaty w karetkach, bo szpitale zamknięte

Na początku listopada doszło do dramatycznych sytuacji w województwie lubelskim - dwie osoby zmarły w karetkach, nie otrzymując pomocy w szpitalach, kolejna zmarła w szpitalu, ale na miejsce też czekała wyjątkowo długo. 2 listopada w powiecie włodawskim dwóch motocyklistów zderzyło się z samochodem. Byli ciężko ranni. Przyjęcia jednego z nich odmówiły szpitale we Włodawie i Chełmie - mężczyzna zmarł w karetce. Drugiego też nie chciał przyjąć w szpitalu we Włodawie, dlatego przewieziono go do Łęcznej. Następnie został przekazany do szpitala przy Jaczewskiego w Lublinie. Przed szpitalem doszło do zatrzymania krążenia u poszkodowanego w wypadku. Zmarł dwa dni później. Jak podaje „Dziennik Wschodni” samo staranie o przyjęcie pacjentów do szpitali trwały



Lech Sprawka, wojewoda lubelski
Obowiązkiem każdego podmiotu leczniczego jest przyjęcie każdego pacjenta w stanie zagrożenia życia. Nie ma żadnego wytłumaczenia

około godziny, powodem odmowy we Włodawie miał być fakt, że tamtejszy szpital jest wyłącznie covidowy, a odmowy w Chełmie wstrzymanym działaniem oddziału chirurgii. Inny przypadek dotyczy mężczyzny z powiatu kraśnickiego, który zasłabł. Jego przyjęcia odmówił szpital w Kraśniku. Powód: brak tlenu medycznego dla kolejnego pacjenta. Pacjent miał zostać przewieziony do innego szpitala. Zmarł w drodze, w karetce.

Wojewoda zgłosi medyków do prokuratury?

Wojewoda lubelski stanowczo podkreśla, że powyższe przypadki to sytuacje niedopuszczalne.

- Żaden szpital nie powinien odmówić przyjęcia pacjenta, którego życiu zagraża niebezpieczeństwo - stwierdził w miniony piątek Lech Sprawka i zapewnił, że rozmawiał już na ten temat ze wszystkimi dyrektorami szpitali w województwie i szefami stacji karetek pogotowia. - Nie rozstrzygam, kto zwinął. Ale jest to efekt niewłaściwej współpracy systemu ratownictwa medycznego i szpitali. Przypomniałem szefom szpitali, że obowiązkiem każdego

podmiotu leczniczego jest przyjęcie każdego pacjenta w stanie zagrożenia życia. Nie ma żadnego wytłumaczenia - dodał.

Obie opisane sytuacje zostały zgłoszone do zbadania przez wojewodę do Narodowego Funduszu Zdrowia.

- Po uzyskaniu jednoznacznych odpowiedzi będą wtedy kierowane wnioski, być może nawet do prokuratury. Nie od razu kierujemy je do prokuratury, bo elementów, gdzie mógł wystąpić błąd, jest kilka - zapowiadał Lech Sprawka.

Spory rozstrzyga koordynator

Informacja o potrzebie udzielenia pomocy danej osobie trafia do dyspozytora w strukturze pogotowia ratunkowego. Dyspozytor kieruje zespół ratunkowy, ten jedzie do pacjenta, diagnozuje go, a następnie w porozumieniu z dyspozytorem wybierany jest szpital, do którego pacjent powinien być zawieziony.

- Funkcjonuje system informacji o szpitalach, dyspozytor widzi, czy odpowiedni szpital ma wolne łóżka. Karetka jedzie do szpitala i kiedy

znajdzie się na miejscu, to szpital, niezależnie, czy jest tam szpitalny oddział ratunkowy, czy izba przyjęć oraz niezależnie od pory dnia i nocy, ma obowiązek przyjąć pacjenta. Nawet jeśli pacjent jest zakażony. Każdy szpital ma środki ochrony, zna procedury i powinien udzielić pomocy - opisuje procedurę wojewoda. - Oczywiście, jeśli dyspozytor dokonał właściwego wyboru. Jeśli szpital nie jest w stanie udzielić pomocy, to dyspozytor przekierowuje pacjenta gdzie indziej. Jeśli jest spór, to decyzję podejmuje koordynator z Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. To on ostatecznie rozstrzyga, gdzie powinien być zawieziony pacjent - uzupełnia Lech Sprawka.

Kolejki karetek pod SOR-ami

Skoro procedury są jasne, a w systemie informacji są dane o wolnych łóżkach, to skąd problem z kolejkami karetek na podjazdach szpitali? Pacjenci w ambulansach muszą nieraz czekać po kilka godzin na przyjęcie w szpitalu.

- Takie sytuacje nie mają usprawiedliwienia. Przy tym poziomie zakażeń nie powinno dochodzić do takich sytuacji, że karetka stoi dłużej niż jedną godzinę pod szpitalem. Ma temu służyć lepsze skomunikowanie szpitali i dyspozytorów. Gdy dyspozytor dzwoni, to ktoś w szpitalu ma odebrać telefon bez zbędnej zwłoki. Wydałem polecenie, by w każdym szpitalu taki telefon był

obsługiwany przez 24 godziny na dobę - powiedział w piątek wojewoda.

„Pacjent nie może być traktowany jak stonka”

Problemem, zdaniem Lecha Sprawki, jest też bariera ze strony części medyków w szpitalach, które nie posiadają SOR-ów, a jedynie izby przyjęć.

- Przez lata funkcjonowanie izb przyjęć było ograniczane z powodu oszczędności. A są możliwości, by izby działały całą dobę, bo większość szpitali ma łóżka covidowe. Nie może być tak, że późnym popołudniem i nocą wszystkie karetki są kierowane na SOR w SPSK 4 w Lublinie. W sytuacji kryzysu, w jakim jesteśmy, wszystkie szpitale w woj. lubelskim są jednym wielkim szpitalem - podkreślił wojewoda i dodał, że często dla lublinian może zabraknąć miejsc w miejskich szpitalach, dlatego będą transportowani tam, gdzie aktualnie będą wolne łóżka. - Pacjenta należy wtedy przekierować, a nie stać z nim 20 godzin przed SPSK 4 w karetce. To absurd! Pacjent jest wspólny wszystkich, nie może być traktowany jak stonka.

Wojewoda dodał, że „karetka to nie szpital na kółkach!” i obiecał, że jeśli nie będzie gwałtownego wzrostu zakażeń w woj. lubelskim, to problem karetek zostanie rozwiązany jeszcze w bieżącym tygodniu.

Dominik Smagała

Najmłodsza zakażona Covid-19 zmarła w wieku 31 lat

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

W ostatnim tygodniu wystąpiły tu cztery nowe ogniska koronawirusa. Zmarły trzy zakażone osoby, które miały też inne choroby.

Jeszcze w piątek, 13 listopada służby sanitarne poinformowały jedynie czterech nowych przypadkach Covid-19 w powiecie łęczyńskim. A już następnego dnia padł tutaj nowy rekord zakażeń - aż 83 chorych. W niedzielę nowych przypadków było 36, a w poniedziałek 23.

Nowe ogniskach wirusa wystąpiły w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Podgłęboku w gm. Cynców (5 zakażonych, 9 poddanych kwarantannie, 4 w izolacji domowej), a także w sklepie Stokrotka w Łęcznej (2 chorych, 2 w kwarantannie i 2 w izolacji), w prywatnym przedszkolu (zakażonych - 3, w kwarantannie - 60, w izolacji - 3).

Kolejne nowe ognisko w fazie rozwojowej wystąpiło w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym w Ludwikowie w gm. Spiczyn (zakażonych - 37, w kwarantannie - 22, w izolacji - 37). Nadal w fazie rozwojowej jest również ognisko w kopalni Bogdanka (zakażonych - 324, w kwarantannie - 528, w izolacji - 83).

W fazie stabilnej jest za to sytuacja w łęczyńskiej stacji dializ (zakażonych - 8, w kwarantannie - 10, w izolacji - 6) i komendzie policji (zakażonych - 23, w kwarantannie - 15, w izolacji - 4).

W minionym tygodniu w powiecie łęczyńskim zmarły trzy osoby z infekcją koronawirusa. Najmłodsza osoba to 31-letnia kobieta. Zmarły też 91-latek i 87-latek. Wszystkie trzy osoby cierpiały także na inne choroby.

Kamil Kulig

Obecnie w powiecie opolskim występuje dziesięć ognisk Covid-19

Zakażony wójt, urzędnicy starosty i funkcjonariusze Służby Więziennej

POWIAT OPOLSKI:

Wirus Sars-CoV-2 dotarł do pięciu zakładów pracy, dwóch urzędów, szpitalnego laboratorium i więzienia.



Dariusz Piotrowski, starosta opolski
- Wydział Architektury i Budownictwa funkcjonuje normalnie, w ograniczonej, dwuosobowej obsadzie. W pierwszej kolejności załatwiane są sprawy pilne

Wirus dopadł wójta

Na Covid-19 zachorował też wójt gminy Karczmiska. Samorządowiec podzielił się tą przykrą dla niego informacją z mieszkańcami w mediach społecznościowych.

- „Wynik mojego testu w kierunku Sars-CoV-2 wyszedł dodatni. Niestety nie udało mi się nie zachorować. Wszystkim, którzy znajdują się w podobnej sytuacji, życzę jak najmniej powikłań i łagodnego przebiegu choroby.... Ci, których to nie szczęście nie dotknęło, niech ze zdwojoną siłą przestrzegają

zaleceń” - radził dzień później mieszkańcom Janusz Goliszek.

Koronawirus w budownictwie

Zakażony jest urzędnik z wydziału budownictwa Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim. Siedem osób, które miały z nim kontakt, objęto kwarantanną domową. Na kwarantannie nie przebywa żaden z etatowych członków zarządu.

- Wystąpienie zakażenia wirusem Sars-CoV-2 nie zakłóciło pracy urzędu - zapewnia Dariusz Piotrowski,



Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska
- Wynik mojego testu w kierunku Sars-Cov-2 wyszedł dodatni. Niestety nie udało mi się nie zachorować

starosta opolski. - Wydział Architektury i Budownictwa funkcjonuje normalnie, w ograniczonej, dwuosobowej obsadzie. W pierwszej kolejności załatwiane są sprawy pilne, a niezbędne informacje można uzyskać drogą telefoniczną lub za pośrednictwem poczty elektronicznej - dodaje.

Sanepid nie rekomendował zamknięcia całego urzędu.

- Urząd funkcjonuje nadal zgodnie z przyjętym reżimem sanitarnym. W większości przypadków klienci wpuszczani są do budynku po wcześniejszym umówieniu wizy-

ty oraz zasłonięciu ust i nosa - mówi starosta.

W minionym tygodniu 21 urzędników Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim świadczyło pracę zdalnie, w domach. 42 przychodziło do pracy w urzędzie.

Służba więzienna zakażona

10 listopada opolski sanepid poinformował nas o zakażonych ośmiu osobach z personelu więzienia. Dwa dni później Zakład Karny podawał informację o sześciu przypadkach. Żaden nie dotyczył osadzonych.

- Zakażeni przebywają w izolacji. Ich powrót do służby możliwy jest dopiero po uzyskaniu negatywnego wyniku. Dodatkowo profilaktyczną kwarantanną objęto dziesięciu funkcjonariuszy, którzy mogli mieć z nimi bezpośredni kontakt - informuje por. Marcin Mikita, rzecznik prasowy Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim.

Jak zapewnia, pojawienie się ogniska Covid-19 nie sparaliżowało pracy jednostki.

Za zgodą sędziego penitencjarnego wprowadzone zostały ograniczenia polegające na wstrzymaniu pracy zewnętrznej więźniów poza terenem zakładu. Wstrzymane są również widzenia, nieodprawione nabożeństwa i nieudzielane posługi religijne. Zwiększona została za to liczba stanowisk komputerowych dzięki, którym więźniowie mogą kontaktować się z rodzinami.

Agnieszka Ciekot

Chorych na COVID przybywa. Rekordowa sobota w pow. puławskim

Tego dnia sanepid poinformował aż o 191 nowych przypadkach na terenie powiatu. Najpoważniejsza sytuacja jest w ognisku, które sanepid wykrył w SP PZOL w Celejowie. Zmarło tam już 8 osób.

Obecnie na terenie powiatu puławskiego jest 6 ognisk epidemiologicznych - dwa w fazie rozwojowej, 1 w fazie stabilnej i 3 w fazie wygaszania. W ciągu ostatnich dni sanepid ujawnił jedno nowe ognisko w Gminnym Przedszkolu w Końskowoli, gdzie do piątku 13 listopada wśród pracowników placówki stwierdzono 4 przypadki COVID-19. Z tego powodu na ponad tydzień przedszkole musiało zawiesić zajęcia. Od poniedziałku placówka wznowiła pracę. Wciąż także przybywa chorych w SP PZOL w Celejowie. Tam do ubiegłego piątku zdiagnozowano 111 przypadków zachorowań. Do tej pory z powodu koronawirusa w placówce zmarło już 8 osób.

Pozostałe ogniska zdiagnozowano w Powiatowej Stacji Sanitarno Epidemiologicznej w Puławach - 5 przypadków (do 13.11.), w puławskim MPWiK - 8 przypadków (do 13.11.) w Komendzie Powiatowej Policji w Puławach - 4 przypadki (do 13.11.) oraz w tutejszej placówce ZUS - 8 przypadków (do 13.11.).

Od minionej wtorku (10.11.) do wczoraj (poniedziałek 16.11.) na terenie powiatu puławskiego przybyło 388 osób z pozytywnym wynikiem testu na COVID-19. Rekord padł w sobotę, kiedy WSSE w Lublinie podała informację o 191 nowych przypadkach. W tym samym czasie zmarło 14 osób:

- kobieta 67 lat,
- mężczyzna 80 lat,
- mężczyzna 76 lat,
- kobieta 75 lat,
- mężczyzna 82 lata,
- mężczyzna 76 lat,
- mężczyzna 71 lat,
- mężczyzna 74 lata,
- mężczyzna 65 lat,
- mężczyzna 66 lat,
- kobieta 60 lat,
- kobieta 84 lata,
- kobieta 96 lat,
- mężczyzna 56 lat.

Jak podaje sanepid, wszyscy mieli choroby współistniejące.

Marta Pietroń

Zmarło 14 kolejnych, zakażonych osób. To więcej niż tydzień wcześniej

Chorzy zaczynają już chodzić, jeść i... nagle umierają

POWIAT ŁUKOWSKI: Liczba śmiertelnych ofiar COVID-19 w powiecie łukowskim wzrosła do 53. Ogniska zakażenia są w łukowskich DPS-ach, policji i MOPS-ie.

Jak mówi nam starosta Dariusz Szustek każdy dzień pracy zaczyna się w starostwie od tematu koronawirusa. - Jesteśmy w ciągłym kontakcie z dyrektorami jednostek - mówi starosta. W przypadku powiatu to oczywiście szpital św. Tadeusza w Łukowie, DPS w Ryżkach i DPS na ul. Broniewskiego w Łukowie. Sanepid podał w ubiegłym tygodniu informacje o ogniskach na Komendzie Powiatowej Policji i Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Łukowie. Wygasa ognisko w Zakładzie Opiekuńczo Leczniczym w Krynicy.

W ostatnim tygodniu w powiecie łukowskim sanepid odnotował 14 zgonów osób z COVID-19 (patrz ramka). Tydzień wcześniej było 11 takich przypadków.

ZOL w Krynicy: Pacjenci odchodzą po chorobie

W Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym w Krynicy pierwszy przypadek koronawirusa stwierdzono 13 października. Wśród pacjentów i personelu wykryto 70 przypadków zakażenia. Dziś ognisko już zamknięte.

- Pacjentów covidowych z nowymi wynikami testów dodatknych nie mamy. Są pacjenci ozdrowieńcy, których pielęgnujemy, leczymy, natomiast oni nadal umierają i to są powikłania późne po covidzie - mówi Dorota Fajnas.

Kierownik ZOL podkreśla, że sytuacja jest bardzo trudna.

- Nigdy nie przypuszczaliśmy, że choroba zbierze aż takie żniwo. Pacjenci odchodzą nie w czasie ogniska, tylko 3-4 tygodnie po chorobie. Osoby, które zaczynają jeść, chodzić, wstawać, nagle umierają. Odchodzą ci, o których myśleliśmy, że jest już dobrze i to strasznie przykre. Nie da się tego zauważyć wcześniej, nie umiemy tego zauważyć.

Coś się dzieje w organizmie, czego nie znamy, nie rozumiemy. Może to zakrzepcy, zawały, udary... Wszystko jest pod znakiem zapytania. Jest nam bardzo smutno. W czasie ogniska włożyliśmy tyle siły w naszą pracę i na pewno część osób udało się uratować, ale nie jest dobrze - dodaje.

Nie poddają się

Personel ZOL nie poddaje się, pracownicy walczą o każdego pacjenta, mimo że także chorują. - Walczyć i pracować będziemy do końca. Personel prawie cały przechorował, jeszcze niektórzy chorują. Kadra jest wymęczona fizycznie i psychicznie. Mamy nadal pojedyncze osoby, które gorączkują wśród pacjentów i personelu. Zostało kilku pacjentów, którzy nie chorowali. Nie wiemy czy oni także zachorują... Nadal ich chronimy, stosujemy wszelkie środki bezpieczeństwa, ale prawda jest taka, że nie znamy tej choroby, nie wiemy, co nam jeszcze przyniesie. Jesteśmy w stałym kontakcie z lekarzami, z oddziałami zakaźnymi, innymi ZOL-ami, wszędzie jest tak samo. Nie jest tak, że tylko u nas umierają pacjenci - mówi kierownik.

Dorota Fajnas,

kierownik ZOL w Krynicy

- Odchodzą ci, o których myśleliśmy, że jest już dobrze i to strasznie przykre

Rodziny pacjentów są cały czas w kontakcie telefonicznym z pracownikami zakładu.

- Informujemy je dokładnie, nic nie ukrywamy. Rodziny wiedzą, że nie mają szansy się pożegnać, bo nie mogą nikogo wpuścić. I to jest dla nas najokrutniejsze, że nie mogą zobaczyć swoich bliskich. Czasem gdzieś ukradkiem zobaczą ich przez okno. Natomiast my jesteśmy ostatnimi osobami których widzą pacjenci, zanim odejdą - kończy ze smutkiem.

DPS Ryżki: Większość mieszkańców i personelu zakażonych

W DPS (ognisko stabilne): potwierdzonych - 85, poddanych kwarantannie - 20, przebadanych - 104, hospitalizo-

wanych - 0, ozdowieńców - 38. (dane z 15 listopada).

W Ryżkach wszyscy byli przetestowani pod kątem koronawirusa. Większość mieszkańców miała pozytywny wynik. Personel był badany w 3 turach i w dużej części także był zakażony.

- W tej chwili stan chorych mieszkańców jest stabilny. 4 osoby były hospitalizowane, jedna już wróciła ze szpitala, zmarło dwóch mężczyzn w wieku 57 i 56 lat. Byli bardzo schorowani - informuje Zdzisław Skrzynecki, zastępca dyrektora.

Mieszkańcy z wynikiem pozytywnym są w izolacji, a osoby zdrowe są zabezpieczone. Każdą grupą opiekuje się inny personel. Wspiera go 4 żołnierzy terytorialsów, zakwaterowanych na terenie DPS. Pomagają opiekunkom przy mieszkańcach we wszystkich czynnościach.

- Cały czas z oddaniem pracuje zdrowa kadra. Część pracowników jest chora lub przebywa na kwarantannie. Jest zakaz odwiedzin przez rodziny. W DPS jest zachowany ścisły reżim sanitarny, aby ochronić mieszkańców, którzy nie są zakażeni. Mieszkańcami opiekuje się doktor Szymczyk, który jest naszym lekarzem rodzinnym i z zaangażowaniem dba o naszych podopiecznych - mówi Skrzynecki.

Starosta planuje nagrody

Zastępca dyrektora dodaje, że w DPS-ie nie brakuje środków ochrony. Dużym wsparciem były pieniądze od Wydziału Spraw Społecznych w Lublinie, za które kupiono kombinezony, maseczki, środki dezynfekcyjne, rękawiczki. Pomaga także łukowskie starostwo.

Starosta łukowski Dariusz Szustek chwali załogę DPS-u. Po tym, jak zakażeni zostali obaj dyrektorzy Wojciech Pogodziński i Zdzisław Skrzynecki obowiązek opieki spadł na barki Jolanty Bojar, kierownika działu terapeutycznego.

W rozmowie ze „Wspólnotą” Szustek zapowiedział, że personel, który wytrwał w opiece nad potrzebującymi w DPS otrzyma specjalne nagrody pieniężne.

- Załoga zajmowała się podopiecznymi z dużą ofiarnością - podkreśla starosta.

DPS w Łukowie: Większość osób zakażonych

DPS na ul. Broniewskiego to nowe ognisko (rozwojowe): potwierdzonych zakażeń jest 40, osób poddanych kwarantannie - 20, przebadanych - 51 (dane z 15 listopada).

W Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez siostry zakonne jest 31 podopiecznych.

Pomoc terytorialsów

Lubelscy terytorialsowie pomagają pracownikom i mieszkańcom DPS-ów w Ryżkach i Łukowie.

W DPS w Ryżkach pracuje 4 żołnierzy, ich zadania polegają na wsparciu personelu w opiece nad pensjonariuszami, tj. karmienie, pomoc w ubieraniu się, sprzątanie pomieszczeń.

W DPS w Łukowie na ul. Broniewskiego pracuje całodobowo 4 żołnierzy. Tutaj żołnierze także opiekują się mieszkańcami.

Żołnierze, oprócz czynności pielęgnacyjnych, starają się także zamienić kilka słów z pacjentami, dodać im otuchy.

- Zawsze znajdzie się czas na rozmowę, ale proszę pamiętać, że w dużej mierze jest to praca z pacjentami zakażonymi, więc żołnierze są zabezpieczeni w przyłbice i kombinezony, które mogą trochę utrudniać kontakt - mówi Damian Stanuła, oficer prasowy 2. Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

W związku z powrotem personelu medycznego do pracy, żołnierze nie pomagają już na oddziałach łukowskiego szpitala. Nadal prowadzą punkt wymazowy przy szpitalu w godzinach 7-15. Do tego zadania zaangażowanych jest 4 żołnierzy.

„Korona” na policji i w MOPS-ie

Komenda Powiatowej Policji w Łukowie oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej to nowe - ogłoszone przez Sanepid ogniska zakażenia.

MOPS w Łukowie (ognisko rozwojowe): potwierdzonych - 9, poddanych kwarantannie - 11, przebadanych - 19, hospitalizowanych - 0, ozdowieńców - 1; (dane z 15 listopada).

Osoby zmarłe, zakażone COVID-19 z powiatu łukowskiego

(9 - 16 listopada)

11 listopada

M. 87 l. miał choroby współistniejące
M. 90 l. miał choroby współistniejące
K. 84 l. miała choroby współistniejące
K. 76 l. miała choroby współistniejące

12 listopada

K. 37 l. miała choroby współistniejące
M. 69 l. miał choroby współistniejące
M. 86 l. miał choroby współistniejące
K. 86 l. miała choroby współistniejące
M. 63 l. brak chorób współistniejących
M. 57 l. miał choroby współistniejące

14 listopada

M. 50 l. brak chorób współistniejących

15 listopada

M. 72 l. miał choroby współistniejące
K. 79 l. miała choroby współistniejące
K. 67 l. miała choroby współistniejące

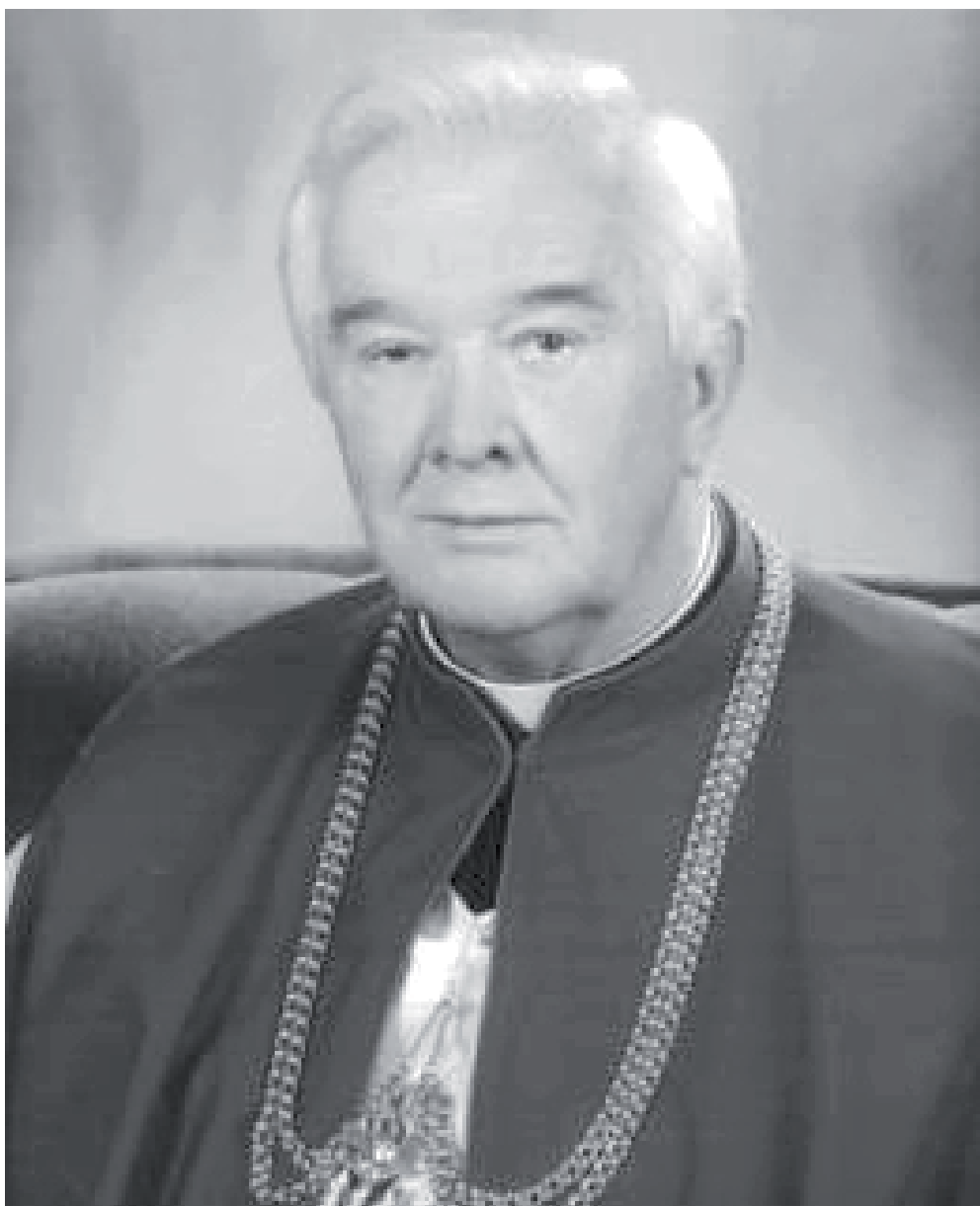
Komenda Powiatowej Policji w Łukowie (ognisko stabilne): potwierdzonych - 46, poddanych kwarantannie - 67, przebadanych - 127, hospitalizowanych - 0, ozdowieńców - 9; (dane z 15 listopada).

Obie instytucje pracują w miarę normalnie. - Patroli na ulicach nie brakuje. Mieszkańcy mogą się czuć bezpiecznie - mówi asp. sztab. Marcin Józwick z policji w Łukowie.

Lukasz Prusak

Pochodził z parafii św. Józefa Opiekuna Najświętszej Maryi Panny w Międzyrzecu Podlaskim, gdzie się urodził. Jednak to z Radzyniem Podlaskim związał niemal całe swoje życie

Zmarł budowniczy radzyńskiej parafii ks. Henryk Hołoweńko. „Przez 40 lat wpisywałeś się w nasze życie”



Ks. prałat Henryk Hołoweńko urodził się 22 maja 1946 roku. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Siedleckiej. Świecenia kapłańskie przyjął w 1971 roku. Wraz z ks. Witoldem Kobylińskim tworzył parafię Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim. Był jej proboszczem w latach 1988–2009. Dzięki Jego staraniom kościół zyskał rangę sanktuarium. Był Kanonikiem Honorowym Kapituły Katedralnej w Siedlcach. W latach 2009–2011 pełnił funkcję rektora Wyższego Seminarium Duchownego im. Jana Pawła II Diecezji Siedleckiej. Od 2011 roku był rezydentem parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Pełniąc kapłańską posługę przy ołtarzu i w konfesjonale, cieszył się ogromnym szacunkiem i uznaniem wiernych

Wkrótce obchodziliby złoty, półwieczny jubileusz kapłaństwa. Jego nagła śmierć zaskoczyła wszystkich.

Ksiądz Prałat Henryk Hołoweńko, założyciel i pierwszy proboszcz Parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Radzynie Podlaskim zmarł w wieku 74 lat.

Za kilka miesięcy obchodziliby półwieczny jubileusz kapłaństwa. Z tego czasu w Radzynie Podlaskim spędził aż 40 lat - od wikariusza w parafii Świętej Trójcy, przez współbudowniczo parafii

i kościoła p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy, jej długoletniego proboszcza, rektora Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Siedleckiej i rezydenta parafii.

Jezus zaproponował mu nowe mieszkanie

- 50 lat służby. Jezus zaproponował mu nowe mieszkanie. Mieszkanie u Ojca Niebieskiego, przez Jezusa przygotowane. Świętej pamięci ksiądz Henryk propozycję przyjął - mówił w homilii biskup siedlecki Kazimierz Gurda.

Ks. kan. Henryk Drozd, kolega z tego samego rocznika święceń kapłańskich, we wzruszającym pożegnaniu przyznał, że odejście kapłana daje naukę, by w każdym momencie życia „mieć spakowane walizki”.

Byłeś apostołem modlitwy

W imieniu parafian żegnał zmarłego Mirosław Walicki, strażak, były komendant Państwowej Straży Pożarnej w Radzynie.

- Wielu z nas znał po imieniu. Pytał o dzieci, o wnuki, był troskliwy. Wspominamy jego dobroć.



Ciało ks. Henryka zostało złożone na kwaterze kapłańskiej na cmentarzu komunalnym



Ks. kan. Henryk Drozd

Księżę prałacie Henryku, to nie tak miało być! Umawialiśmy się, że za pół roku w Międzyrzecu Podlaskim będziemy obchodzić złoty jubileusz kapłaństwa, dziękując Bogu za 50 lat służby w kościele siedleckim. To miejsce wymyślił ksiądz biskup Jan Mazur, w przekonaniu, że posłuży wzbudzeniu powołań kapłańskich w sercach wielu młodych ludzi. I chyba tak się stało. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych duża rzesza młodych wstąpiła w szeregi kapłańskie, a większość z nich jest tu dziś z nami. Dobrze, że tu jesteście. Dlatego też dziękujemy Bogu za kapłańskie życie księdza Henryka, a już sami będziemy obchodzić ten jubileusz, jak Bóg pozwoli doczekać. Obiecujemy, że najpierw odprawimy za Ciebie Mszę Świętą, a potem powspominamy te długie lata, całe pięćdziesiąt lat, które nas łączyły, w którym dziękowaliśmy Bogu za każdy kolejny rok i życia, i kapłaństwa.



Szczepan Niebrzegowski,

starosta radzyński

Nie żyjemy, aby umierać, ale umieramy, aby żyć wiecznie. Żegnamy życzliwego duszpasterza, który potrafił jednoczyć ludzi. Kierowała nim osobista troska o każdego parafianina. Swoją postawą wzbudzał wdzięczność, szacunek i zwykłą ludzką sympatię. Ksiądz Henryk wniósł cenny wkład w życie społeczne i duchowe mieszkańców powiatu radzyńskiego. Pełnił stabilizującą rolę w okresie transformacji ustrojowej i powstawania samorządów. Wspierał w działaniach i był otwarty na współpracę. Potrafił skupiać wokół siebie ludzi o różnych poglądach i poszukiwać wspólnego dobra. Na trwałe zapisał się w historii całego środowiska radzyńskiego jako wikariusz parafii św. Trójcy, założyciel i proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy, budowniczy sanktuarium oraz kapelan Komendy Powiatowej Policji.



Mirosław Walicki,

parafianin

Jako wspólnota parafialna żegnamy naszego wieloletniego proboszcza, śp. księdza prałata Henryka Hołoweńko. Wspominamy wszystkie sprawy i działania, które nas łączyły. Było ich tak wiele... Jednym z pierwszych, jakże doniosłych, było dzieło wspólne - modlitwa o pozwolenie na wybudowanie kościoła. Tego kościoła, w którym jesteśmy. Jako proboszcz, ksiądz prałat Henryk budował najpierw - i przede wszystkim - wspólnotę parafialną. Wielokrotnie gościł w naszych domach, w każdej naszej parafialnej rodzinie. Udzielił wielu z nas, bądź naszym bliskim, sakramentów świętych oraz odprowadził na wieczny odpoczynek. Z wielkim zaangażowaniem budował ruchy i wspólnoty naszej parafii. Wielu z nas znał po imieniu. Pytał o dzieci, wnuki, był ojcowski, troskliwy i opiekuńczy. Dla wszystkich miał serce i czas. Wspominamy bijącą od niego dobroć. Ogromnym wyróżnieniem i zaszczytem była troska o podniesienie naszego kościoła do rangi sanktuarium diecezjalnego, co stało się w 2009 roku. Chcemy dziś podziękować dobremu Bogu - przez ręce Matki Boskiej Nieustającej Pomocy - za dar osoby księdza prałata i jego pracę wśród nas. Był mieszkańcem Radzyna przez blisko 40 lat. Wpisał się w życie parafian i wszystkie nasze sprawy.

dzina wyraziła zgodę, by kapłan, który całe swoje życie związał z parafią radzyńską, spoczął na ziemi, którą ukochał.

Przez 40 lat wpisał się w życie parafian. W ostatnich latach był dla nas apostołem modlitwy - mówił wzruszony.

Ciało ks. Henryka zostało złożone na kwaterze kapłańskiej na cmentarzu komunalnym. Ro-

Monika Mackiewicz

Synek, jak tylko widzi szpitalny budynek, mówi, że się boi...

Słyszymy płacz, wołanie „mama”, „tata”, a przed oczami mamy widok wyciągniętych rącek i przerażonych oczek - opisują rodzice Filipka, Karolina i Damian Bulanda z Jawidza. Od tygodnia 2,5-latek jest poddawany naświetleniom protonami w klinice w Cincinnati w USA.

To już kolejne podejście do zatrzymania podstępnej choroby, z jaką od początku roku zmagają się 2,5-latek.

Pod koniec stycznia lekarze wykryli u chłopca guza mózgu o średnicy ok. 8 cm, czyli wielkości pięści dorosłego człowieka. Operacje w kraju nie przyniosły rezultatu - udało się usunąć tylko część guza - i życie dziecka było pod znakiem zapytania. Rodzice po zebraniu ponad 6 mln zł udali się w maju po pomoc za ocean. Tam Filip po kolejnej - czwartej już operacji - został poddany chemioterapii, którą jednak źle znosił. Życie dziecka zawisło na włosku. Leczenie malca ostatecznie należało przerwać.

Rodzice: Mamy nadzieję, że nic złego w główce Filipka się nie dzieje

Nadzieją na zdrowie dziecka jest teraz chemia doustna i protonoterapia w klinice Cincinnati Children's Proton Therapy Center w USA. To nowoczesna metoda walki z nowotworem w sytuacji, gdy nie pomagają operacje. Zbiór-



26 października Filip, wraz z rodzicami zameldował się w hotelu w Cincinnati, dwie godziny drogi od miejsca ostatniego pobytu. Od 10 listopada rozpoczął właściwe leczenie, która potrwa dwa miesiące. Zabiegi są codziennie od poniedziałku do piątku

kę na leczenie prowadziła w październiku Fundacja Siepomaga. Internauci ponownie stanęli na wysokości zadania i konto fundacji zasilili kwota ponad 800 tys. zł potrzebna na leczenie.

26 października Filip, wraz z rodzicami, zameldował się w hotelu

w Cincinnati, dwie godziny drogi od miejsca ostatniego pobytu. Wcześniej - przez pół roku - był małym pacjentem kliniki Nation-

Lekarze mówią, że takie małe dzieci dobrze znoszą taką terapię. Mamy nadzieję, że nasz bohater też dobrze ją przejdzie

wide Childrens Hospital w Columbus w stanie Ohio w USA. - Dziś było prześwietlenie klatki piersiowej, następnie w kolejnych dniach badania, tomograf i ustawianie maszyn przed rozpoczęciem docelowego leczenia. Oczywiście personel przemiliły i przyjął nas bardzo ciepło, jak i sami lekarze wszystko na spokojnie wyjaśnili. Przebiegło to bardzo sprawnie - wspominają rodzice dziecka 27 października na swoim profilu na facebook'u „Filip na wojnie z guzem mózgu”.

Pierwsze naświetlania protonami za Filipkiem!

Od 10 listopada Filip rozpoczął właściwe leczenie, która potrwa dwa miesiące. Zabiegi są codziennie od poniedziałku do piątku. Nie ukrywam, jest to duży stres dla nas, bo każdego dnia Filip jest usypiany, co obciąża organizm. Filip bardzo dużo rozumie i jak tylko widzi szpitalny budynek, od razu jest smutek, bunt, płacz i mówi, że się boi. To jest straszne, kiedy musimy go oddać na ręce cioci, która „pokaże światelka”... Ale zanim ciocia zniknie za rogiem i zamkną się drzwi, za które nie możemy wejść, w tle słyszymy płacz, wołanie mama, tata, a przed

oczami mamy widok wyciągniętych rącek i przerażonych oczek. Jest to bardzo straszna chwila dla Filipka, on się panicznie boi, dla nas też jest to ciężki czas. Wyobraźcie sobie, co musi dziecko czuć, gdy bierze je obca kobieta z rąk mamy, czy taty i niesie tam, gdzie są sami obcy ludzie i w dodatku mówią do ciebie słowami, których ty nie rozumiesz... Nawet nie umiem sobie tego wyobrazić, co czuje nasza Jyba... - pisze matka.

- Gdy już mogliśmy wejść na salę wybudzeń, „wujek” zadbał, aby Filip miał przy sobie wszystkie ulubione gadzety. Przywitał nas uśmiechem i słowami: „Idziemy już!”. Kochany nasz skarbek, jest mega silny i dzielny.

Filip: „O kabel - jest problem”

W weekendy maluch odpoczywa od szpitalnych „tortur”, spędzając czas z rodzicami.

- Mamy „koleżankę” przez tydzień, bo w weekend ją wyjmą i dopiero znów zamieszka z nami w poniedziałek. Mowa o igle zakutej w port. Gdy Filip zobaczył ją w hotelu, skomentował to tak „O kabel - jest problem”... Ale on wie, że nie można bawić się kabelkiem. To jest nasz zuch. Lekarze mówią, że takie małe dzieci dobrze znoszą tę terapię. Mamy nadzieję, że nasz bohater też dobrze ją przejdzie. W nagrodę dostał pidżamę w swoje ulubione, jak on to mówi, „banana”- relacjonują rodzice na facebook'u.

Magdalena Sych

Eliminacje Mistrzostw Świata 2022 w piłce nożnej na Arenie Lublin?

LUBLIN: Marcin Nowak - wiceprzewodniczący Rady Miasta Lublin zaproponował, żeby na Arenie Lublin rozegrać mecze eliminacyjne Mistrzostw Świata 2022 w piłce nożnej. To samo „nieoficjalnie” zaproponował prezydent Lublina, Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej.

Stadion Narodowy w Warszawie został zamieniony na szpital tymczasowy. Dlatego nie ma możliwości, żeby reprezentacja Polski w piłce nożnej, która rozgrywa tam od 2012 roku mecze eliminacji mistrzostw świata

i Europy, mogła rozegrać pierwsze mecze eliminacji Mistrzostw Świata 2022. Stąd Polski Związek Piłki Nożnej niedługo będzie musiał wybrać nowe miejsce na rozgrywki, tym bardziej że pierwsze spotkania zaplanowano już na marzec przyszłego roku.

Eliminacje na Arenie Lublin? Propozycja wiceprzewodniczącego RM

Marcin Nowak - wiceprzewodniczący Rady Miasta w interpelacji do Krzysztofa Żuka - prezydenta Lublin, zaproponował, żeby podjąć starania u władz PZPN-u o przeznaczenie do eliminacji stadionu i infrastruktury Areny

Lublin.

- Z uwagi na obecne szpitalne przeznaczenie Stadionu Narodowego, PZPN rozważa przeniesienie meczów eliminacyjnych na mniejsze obiekty, do czego moim zdaniem, stadion Arena Lublin, nadawałby się doskonale (szczególnie w kontekście wysokiego prawdopodobieństwa ograniczenia liczby kibiców) - napisał Marcin Nowak (klub radnych prezydenta Krzysztofa Żuka).

- Jestem przekonany, że zważywszy na dotychczasową bardzo dobrą ocenę na polu organizacji wszystkich zawodów na Arenie Lublin, mamy ogromne szanse przejąć część spotkań eliminacyjnych naszej pierwszej męskiej

reprezentacji w piłce nożnej podczas eliminacji na Mundial 2022 roku - podsumowuje Nowak.

Prezydent miasta „nieoficjalnie” zaproponował Arenę Lublin PZPN

Odpowiedzi jeszcze nie dostał, ale na oficjalnym profilu Facebook Krzysztofa Żuka pojawił się post z propozycją prezydenta Lublina, żeby wiosną 2021 roku piłkarska reprezentacja Polski rozegrała jeden z meczów eliminacji Mistrzostw Świata na Arenie Lublin.

- Złożyłem już „nieoficjalnie” taką propozycję prezesowi PZPN

Zbigniewowi Bońkowi. Cieszę się też, że ten pomysł zdobywa już popularność w Lublinie. Gdy nadejdzie odpowiedni moment i PZPN będzie poszukiwać stadionu, na którym Polska rozegra mecze eliminacji, wyślemy oficjalnie naszą ofertę. Mamy dobre kontakty z PZPN, które zaowocowały m.in. powierzeniem nam w lecie tego roku organizacji finału Pucharu Polski. Do tego dwukrotnie zdaliśmy poważny egzamin z organizacji imprez międzynarodowych: mistrzostw Europy do lat 21 w 2017 roku i mistrzostw świata do lat 20 w 2019 roku. Dlatego jestem pewny, że PZPN będzie mocno brać pod uwagę możliwość gry Białe - Czerwonych w Lubli-

nie - czytamy na profilu prezydenta miasta.

Do wpisu dołączono też screen z Twittera Zbigniewa Bońki.

- Po 15 meczach eliminacyjnych na @PGENarodowy (13 zwycięstw, 2 remisy) w marcu 2021 mecze eliminacyjne do @FIFAWorldCUP 2022 będziemy musieli zagrać gdzie indziej... Takie czasy. Zdrowie Polaków na pierwszym miejscu - czytamy na profilu Zbigniewa Bońki, któremu prezydent Żuk na Twitterze odpowiedział, że zaprasza do Lublina na Arenę.

Joanna Niecko

Izabela z Flemmingów Czartoryska (1746-1835), poczet kochanków Pani na Puławach (cz. V)

Państwa Czartoryskich rzeźbienie w drzewie genealogicznym

„Męża poślubiłam bez miłości, żywiąc dlań jedynie czułą przyjaźń, na którą z dnia na dzień coraz bardziej zasługuje. Spośród wszystkich, którzy się do mnie zalecali, najgorliwszy był król Polski (...) Do Warszawy przybył ambasador rosyjski, książę Repnin. Zakochał się we mnie, ale został odtrącony (...) Uznałam, że takie uczucie nie może pozostać bez nagrody. Powiem więcej: nawet wówczas, gdy się powodo wałam wdzięcznością, wierzyłam, że ulegam miłości” - tak na początku znajomości „spowiadała” się Izabela swojemu przyjacielowi i kochankowi, Armandowi Louisowi de Gontaut diukowi de Lauzun.

Zima i wiosna 1774 były dla zakochanych kwartałem mi odowym. Dziećmi zajmowały się guwernantki, książę Adam Kazimierz jeździł po Europie w interesach. W kwietniu jednak księżna postanowiła o powrocie do Warszawy. De Lauzun jej grzecznie towarzyszy. U wrót stolicy Polski otrzymuje zaskakującą wiadomość: zostanie ojcem! *Mój przyjacielu - rzekła do mnie - muszę wreszcie wyjawić ci tajemnicę, którą nie bez trudu dotąd przed tobą ukrywałam. Tak bardzo pragnęłam zatrzymać jedno z moich dzieci, będziesz je więc miał. Pragnę pozostawić ci najdroższą, najlepszą część siebie samej: jestem w ciąży a nie żyłam z mężem od chwili, gdy się tobie oddałam...*

Czekając na list

Jednocześnie Izabela prosi go, by wyjechał i oczekiwał na we-

zwanie. Tatuś in spe grzecznie słucha, usuwa się do Wrocławia i Frankfurtu, pisze tam raporty dla francuskiego dworu. Czartoryska rozmawia z mężem, który, jak to mu już weszło w rutynę i jak można by oczekiwać od kulturalnego człowieka swojej epoki, nową sytuację przyjmuje z godnością. Odnosi się do żony z pełną galanterią i zrozumieniem, nie kryjąc jednak pretensji do sprawcy całego zamieszania. Diuk śle do ukochanej listy, a jej mężowi przesyła memoriał o stosunkach politycznych Polski, Prus i Rosji.

Poród obserwowany z szafy na suknie

Upragnione zaproszenie przychodzi w końcówce września, w październiku de Lauzun jest już nad Wisłą (...) *Z dużym trudem udało mi się dostać do Pałacu Błękitnego, gdzie pani Parisot za-*



Historię romansu diuka i księżnej znamy z jego „Pamiętników”. Izabela też zostawiła memuary, ale nieporównanie nudniejsze.

Konstanty Adam Czartoryski żołnierską sławę zdobył w czasie wojen napoleońskich. Żeby ukrócić spekulacje co do jego ojcostwa, w oficjalnych życiorysach poprawiano datę urodzenia na 1773 rok

mknęła mie w stojącej za łóżkiem wielkiej szafie, w której mieścili się suknie. Poród był bardzo bolesny i trwał około trzydziestu sześciu godzin. Słyszałam jej krzyki i za każdym razem wydawało mi się, że wydaje ostatnie tchnienie. (...)

Wydobyto mnie wreszcie z mojego więzienia i wprowadzono do pokoju pani Czartoryskiej... Ucałuj to dziecko, które już teraz jest mi droższe od pozostałych. Byłoby dlań rzeczą bardzo niebezpieczną, gdybyś miał zostać odkryty.

Rodzinne negocjacje

Diuk został tymczasowo oddelegowany do domostwa państwa Dembowskich. Gospodarz, weteran konfederacji barskiej, sporo zawdzięczał księżnej i na jego dyskreję można było spokojnie liczyć. Do rozstrzygnięcia pozostawała jedna, niesłychanie istotna kwestia, czyli przyszłość i sposób wychowania synka. Jedną rzecz, bowiem wybaczenie romansu (tu, jak się rzekło, wszystko poszło zgodnie ze standardami epoki, nikt nie stroił zbędnych fochów), inna sprawa kształt rodziny. Początkowo planowano, że z oczywistych powodów, zabierze go ze sobą de Lauzun. Adam Kazimierz oświadczył jednak, że uzna dziecko pod takim warunkiem, że księżna zobowiąże się nigdy więcej nie spotkać z jego ojcem. Ani Izabeli ani Armandowi nie było to specjalnie w smak, wstępnie uradzono więc, że najbezpieczniej będzie, jeśli Francuz na jakiś czas zejdzie Czartoryskiemu z oczu (... *nie jest wcale zazdrosny i będzie mógł cię widywać bez niechęci...*).

Żołnierz i mason

Chłopczyk chował się zdrowo, wyrósł na dziarskiego młodzieńca. Konstanty Adam Czartoryski był pułkownikiem w armii Księstwa Warszawskiego, wysokiego stopnia wtajemniczenia wolnomularzem, osobistym adiutantem

Napoleona Bonaparte. W armii Królestwa Polskiego otrzymał rangę generała. Z rodzinnych działów majątku otrzymał m.in. ordynację (czyli majątek nie podlegający podziałom, dziedziczony w linii męskiej) w Międzyrzeczu Podlaskim, tysiące hektarów i kilkadziesiąt wiosek, którą to włość dość szybko sprzedał Potockim.

Afera z Hatzfeldówną

De Lauzun wyjeżdża na jakiś czas do Berlina, zajmuje się tam analizami sytuacji wojskowej Prus, przekazuje je francuskiemu dworowi. Kręci się wokół jednej z dam dworu, panny von Hatzfeldt, której nie wzrusza nawet fakt, iż obiekt westchnień nie kryje, iż ciągle kocha Czartoryską. Po latach w „Pamiętnikach” de Lauzun tłumaczy się będzie następująco: *Nie zostałem wprowadzie jej kochankiem, ani na chwilę nie przestając wielbić księżnej. Sądowano wszakże na podstawie pozorów, toteż wkrótce nikt w Berlinie nie wątpił, że panna von Hatzfeldt jest moją kochanką. Doniesiono o tym pani Czartoryskiej, uwierzyła i przesała mi list nader oziębły, w którym powiadamiała mnie, że powinniśmy ze sobą zerwać, nakazując stanowczo, abym zaniechał podróży do Warszawy...*

CDN: Żyli długo i szczęśliwie, ale osobno

Zbigniew Smółko

Pamięć o przedwojennym Ostrowie przechowywana w Izraelu (cz. III)

Miasto kuśnierzy i browarników

Wydana w Tel Avivie Księga Pamięci Ostrowa Lubelskiego (Sefer-yizkor Ostrow-Lubelski) zawiera opowieści i wspomnienia Żydów, którzy wyjechali z Polski przed drugą wojną światową. Odkrywają przed czytelnikami obrazy i perspektywy, które różnią się od tych, do których przywykliśmy.

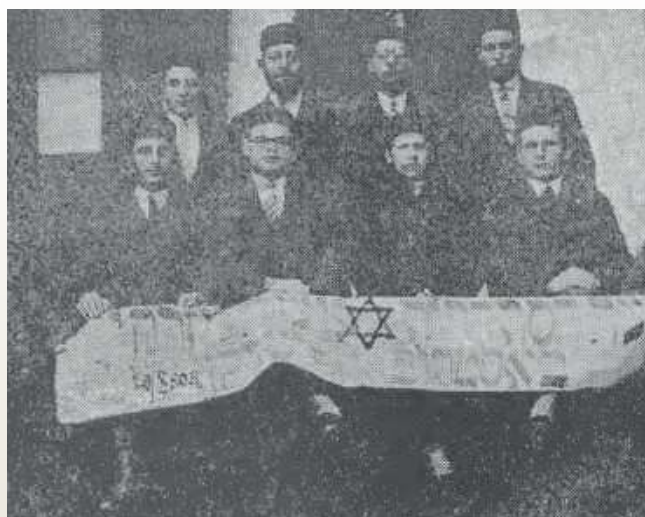
Ze wspomnień Mechla (Mischy) Eckhausa

Ostatnie dwa lata I wojny światowej i pierwsze lata polskiej niepodległości były dla Żydów bardzo trudne. Warunki mieszkaniowe były kiepskie, nieustannie brakowało jedzenia i ludzie często chorowali. Nasza sytuacja byłaby

jeszcze gorsza, gdyby nie pomoc i wsparcie, jakie otrzymywaliśmy od Żydów z Ameryki. Pamiętam kotły, wokół których tłoczyli się ludzie liczący na miskę zupy albo porcję rozdawanego suchego prowiantu. Potem życie stało się normalniejsze, kiedy sklepikarze otworzyli swoje sklepy i zaczęli handlować tym, co udało się im ocalić przed oddaniem wojsku.

Odbudowa po wojnie

Przed I wojną światową Ostrow Lubelski był jednym z większych ośrodków przemysłu skórzanego i manufaktur piwnych. Ojciec mojej matki, Reuven Mechels Winograd, rodowity mieszkaniec Ostrowa Lubelskiego, był zarówno prosperującym kupcem jak i szanowanym właścicielem kamienicy. Po wojnie mój dziadek



Zarząd jednego z działających w przedwojennym Ostrowie Lubelskim stowarzyszeń, religijnego Mizrahi, którego celem było namówienie i przygotowanie młodych Żydów do wyjazdu do Izraela

znowu zaczął skupować skóry i sprzedawać je do innych polskich miast, tak jak to robił przed 1914 rokiem. Miejscy szewcy,

krawcy, futrzarze, producenci końskiej uprzęży, kapelusznicy i inni rzemieślnicy powrócili do pracy, podejmując trudną wal-

kę o utrzymanie i nakarmienie swoich rodzin. Nie każdy sobie z tym radził, więc wielu opuszczało swoje domy i przenosiło się w poszukiwaniu lepszego życia do Parczewa, Lublina, Warszawy czy Łodzi. Niektórzy wyjeżdżali do innych europejskich krajów takich jak Francja czy Belgia, inni za morze do Brazylii, Ameryki Północnej albo Argentyny. Jest oczywiste, że w skutek tego populacja Ostrowa Lubelskiego malała.

Syjniści, socjaliści i inni...

Dodatkowo wielu mających kłopoty z utrzymaniem młodych ludzi z Ostrowa podjęło inne wyzwanie: poprawić świat generalnie, żydowski zwłaszcza, zwłaszcza zaś ten w Ostrowie. W efekcie zaczęły pojawiać się rozmaite

partie, organizacje, stowarzyszenia: syjniści w rozmaitych odmianach, bundyści (żydowska lewicowa partia w XX-leciu międzywojennym - przyp. ZS), którzy uważali się za najważniejszych rzeczników klasy robotniczej i komuniści, inspirowani przez rewolucję październikową w Rosji. Aktywne były partie religijne, stowarzyszenia kulturalne zachęcały miejską młodzież i robotników do spotkań i dyskusji o problemach takich jak prawa pracownicze i podwyżki płac.

Policja oczywiście miała oko na organizacje pracowników i często zaglądała do różnych miejsc spotkań i klubów. Żadne jednak działania nie były w stanie zniechęcić młodzieży od jej ideałów i walki o lepszą przyszłość.

tl. Zbigniew Smółko

W Łukowie nie tylko ksiądz Brzóska, ale i ojciec Słotwiński. Z pamiętnika konspiratora (cz. V)

Ksiądz niepokorny - powstaniec, przyjaciel unitów, pamiętnikarz

Biografii Adama Słotwińskiego wystarczyłoby, żeby obdzielić najpierw kilku działaczy politycznych i jeszcze by dla tuzina księży zostało. Nieważne, czy na plebanii w Łukowie, czy na zsyłce, w Paryżu, Konstantynopolu czy Krakowie - zawsze gotów do działania i pewien swoich racji. A kiedy brał się za pióro już go nie wstrzymywał, nawet jeśli to miało zboleć

Opatrzność obdarzyła Adama Słotwińskiego temperamentem zaskakującym u zakonnika. Wprawdzie zgromadzenie pijarów należy do aktywnych, poświęcających się zwłaszcza sprawom edukacji, jednak pasja i żarliwość byłego wikariusza łukowskiej kolegiaty wykraczała dalece poza standardy. Nie zaniehbując obowiązków duszpasterskim - bo szybko dał się poznać jako zręczny, gorący kaznodzieja - bez chwili przerwy zaangażowany był w działania polityczne i społeczne. Przed wybuchem powstania styczniowego był sercem miejscowej konspiracji. Aresztowany i skazany na wywózkę do Rosji szybko wraca, rzuca się w wir przygotowań, więc za chwilę, zagrożony kolejnym aresztowaniem, musi uciekać. Przez Kraków i Wiedeń jedzie do Rzymu, tam od papieża dowiaduje się o wybuchu powstania a od



Kluczową postacią w opowieści Słotwińskiego o akcji wspierania unitów jest Jan Frankowski. Z jego bratem Leonem - w czasie powstania powieszonym przez Moskali - ojciec Adam zakładał konspirację w Łukowie przed powstaniem. Razem przygotowali memorandum przeznaczone dla papieża Leona XIII, które przekazali za pośrednictwem jadącego przez Siedlce i Łuków na koronację Aleksandra III papieskiego legata arcybiskupa Vincenzo Vannutellego. Wzruszony prafat miał powiedzieć: „Naród taki nie powinien zginąć i nie może być wymazany w szeregu narodów katolickich”

Pod rozwagę gospodarzom miasta Łukowa poddają pomysł nadania, którejś wakującej ulicy imienia właśnie ojca Adama Słotwińskiego. Wszyscy będą zadowoleni: konserwatyści że ksiądz i powstaniec, lewica polubi za liczne gorzkie słowa, których nie szczędził innym duchownym... Doskonały kandydat!

niektórych konfratrów o niestowarzyszczonego występowania przeciw

legalnie wybranej władzy. Wraca do Krakowa, gdzie tamtejsze kole-

gium pijarskie (zbiegiem okoliczności, podobnie jak w Łukowie też pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego) zamienia w ośrodek wsparcia dla rebelii. Kiedy Austriacy stracili cierpliwość, stamtąd też musi wiać. Znając go, wybór drogi spod Wawelu do Paryża przez Konstantynopol wcale nie dziwi. Po przegranej przez Francję wojnie z Prusami wraca do Krakowa, gdzie odbudowuje prowincję pijarską i znajduje nową pasję: angażuje się we wsparcie prześladowanych w Kongresówce unitów.

Parę gorzkich słów...

Jego pamiętnik z tego okresu „Unia podlasko-chełmska od r. 1875-1875” skoncentrowany jest głównie na przedstawieniu działalności duchowieństwa rzymskokatolickiego, mniej lub bardziej udolnie próbującego pomóc współwyznawcom wschodniego obrządku siłą przymuszonym przez Moskali do konwersji na prawosławie. W niczym jednak nie przypomina innych, mocno wyidealizowanych i ugrzeczniczonych relacji, w których każdy „swój” to, niesiony Duchem Świętym heros. Słotwiński znowu udowadnia, że na język nie choruje. O powierzeniu jezuitom misji na Podlasiu: Rzym się spodziewa, że jezuita potrafią bazylianów (katolicki zakon rytu wschodniego-przyp. ZS) odnowić i tchnąć w nich ducha katolickiego. Ale nie o to

tylko chodzi, bo potrzeba jeszcze, aby Rusini zachowali tradycyjną zgodę i jedność z Polakami i mieli ducha całej Polski. Czy to potrafią uczynić ci Ojcowie? Jak może go dać ten, który go sam nie ma? O roli księży zmartwychwstańców w przejęciu funduszy przeznaczonych przez papieża na restytucję polskich bazylianów: Ojcowie Zmartwychwstańcy, jak mi opowiadał ks. Dąbrowski, tak kręcili i przeszkadzali w tej sprawie, że nie mógł wygzekwować swojego legalnego prawa do tych funduszy. A potem hurtem o jednych i drugich: Szkoda wielka, że długoletnia praca między Rusinami przechodzi w ręce i pod kierunek umysłów nie wierzących w siłę ludu ruskiego, a szczególnie Unitów Podlasko-Chełmskich. - Jezuita dobijają się zasługi, że oni podtrzymują wiarę i hart ludu Podlaskiego, a 15 lat temu nikt ani z Jezuitów ani ze Zmartwychwstańców nie chciał się podjąć tam misji, owszem, przeszkadzali wszędzie... Z lubością cytuję wiadomość od Jana Frankowskiego: Dziś przerwa w udzielaniu Sakramentów Chrztu, Pokuty i Matrzeństwa - Jezuita nie znają okolic i ludzi - waleśają się czasem i nic nie robią, przesiadując najwięcej w Warszawie. Dostawało się też duchowieństwu diecezjalnemu. O przestrzeganiu polecenia, aby misję wśród unitów prowadzili tylko jezuita: duchowieństwo zadowolone, że się nie narazi Moskiewi i popom, oczywiście wiernie się do tych poleceń zastosowało...

Legat papieski w Łukowie

Na drugim biegunie oczywiście jest pobożność i gorliwość ludu. Przytacza Słotwiński opis przejazdu legata Vannutellego przez, miły jego sercu, Łuków: Na następnej stacji, w Łukowie, gdzie pociąg miał się zatrzymać tylko kilka minut, czekały już na pomoście dziewczynki pięknie przystrojone a za nimi obywatele miasta, rzucając palmy i kwiaty po drodze, po której miał przechodzić Legat Papieży. W tem z przeciwnej strony dał się słyszeć ryk i jęk nieszczęśliwych. Biskup zdumiony i żalem zdjęty podszedł ku tłumom, a ujrawszy pola na przestrzeni kilku wiorst zaległe ludem, zaczął nad nim odmawiać modlitwy. Co, co tam byli powiadają, że błogosławił w języku polskim. Wtedy lud prosty padł na kolana, wołając tu po polsku, tam po rusińsku: - Otcze Światy! Ratuj Rusinów od schizmy! Jesteśmy bez Sakramentów! Umieramy bez kapłanów! Inni wołali: „Ratuj nas od Moskale!” Zeszło na tym blisko pół godziny, bo szyny kolei były pokryte kobietami łączącymi krzyżem, tak, że maszyniści z miejsca nuszyc nie mogli...

Ojciec Adam Słotwiński zmarł w Krakowie 16 października 1894 i pochowany został na cmentarzu Rakowickim w grobowcu ojców pijarów.

Zbigniew Smółko

Na styku dwóch żywiołów - z prawosławia na katolicyzm i z powrotem - wszystkie świątynie Kodeńca

Kto pod Kodeńcem zabił żołnierzy generała Kleeberga

Nie ma usprawiedliwienia, kiedy jeden drugiemu wbija nóż w plecy. To, co działo się jesienią 1939 roku na styku powiatów parczewskiego i włodawskiego do dziś budzi gniew. Nie zwalnia on jednak z obowiązku ustalania faktów i próby ich interpretacji.

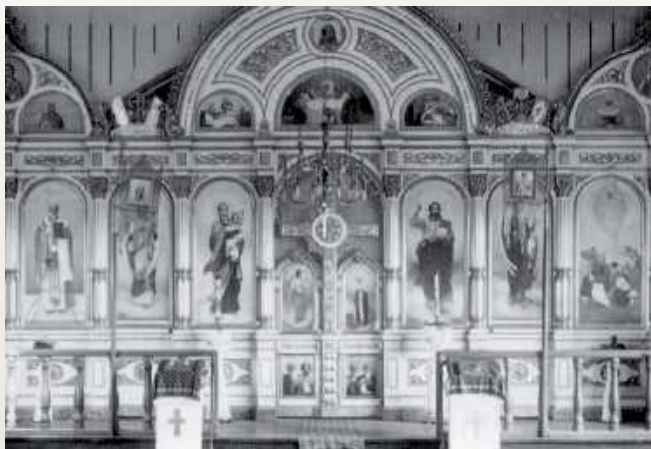
Najpowszechniej chyba obecnie znaną (co nie znaczy, że najlepszą) próbą opowiedzenia szerszej publiczności o powodach konfliktu polsko-ukraińskiego na Kresach, którego kulminacją były potworne rzezie na Wołyniu i w Bieszczadach, jest scena wesela, rozpoczynająca film Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń”. W serii rozmów Ukraińcy, z rozmaitych pozycji: krzywdzonych od pokoleń chłopów, młodych działaczy komunistycznych czy pobożnych

prawosławnych, którym w 1938 roku państwo polskie na Podlasiu i Chełmszczyźnie poburzyło cerkwie, wyrażają swoje żale, poczucie krzywdy, gniew i niechęć.

Wszystkie te rozmowy mogły odbyć się równie dobrze w położonej między Parczewem a Włodawą wsi Kodeniec.

Tak narodził się gniew

Dominującym liczebnie prawosławnym odebrano po 1918 roku ich świątynię, uznając ją za dawną własność Kościoła Katolickiego. Rzeczywiście wystawiono ją jako unicką, ale dla miejscowych była to już zamierzczła historia, bolał ich fakt, że nie mają się gdzie modlić. Chodzili więc m.in. do Uhni-na i widzieli, jak postawioną tam z wielkim trudem, młodą świątynię władze brutalnie niszczy. Wieś zainfekowana była głęboko



ikonostas zburzonej w 1938 roku cerkwi w Uhnie, do której uczęszczali m.in. prawosławni mieszkańcy Kodeńca. Wydarzenie to pogłębiło poczucie krzywdy i wyobcowania. Za zabójstwa polskich żołnierzy w 1939 trzeba jednak obciążyć inną grupę ludności - członków działających tam komórek komunistycznych, którzy do cerkwi raczej nie zaglądali

przywiezionym ze zrewoltowanej Rosji a potem przemycanym przez Bug komunizmem: działały w niej jacejki zarówno Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, jak i Komunistycznej Partii Polski

wraz z przybudówkami. Wzrastający nacjonalizm ukraiński żywotne soki czerpał z artykułowania sprzeciwu wobec wszystkiego co polskie. I wreszcie, jako ostatnie, ale wcale nie najmniej ważne:

była po prostu bieda. Taka podlasko-poleska, głodna na przednówku, bieda. Cios w plecy Oczywiście, to wszystko niczego nie usprawiedliwia, niczego nie łaźnia, niczego nie uniewinnia. Co najwyżej pomaga zrozumieć tło tragicznych wydarzeń z przełomu września i października 1939 roku, kiedy w okolicach Kodeńca napadano i mordowano oficerów i żołnierzy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. 28 września miejscowi Ukraińcy, wspierani przez sowiecki patrol obrzucili żołnierzy 12. pułku piechoty granatami, zabijając co najmniej 8 osób. Kleebergowi, spieszącemu pod Kock, nie starczyło czasu na pacyfikację. Po kapitulacji napadnięto na rozbrojonych już weteranów, liczba zamordowanych być może sięgnęła nawet trzydziestu osób. Ciało pochowano w stodole jednego z zabójców. Kodeniec nie był wyjątkiem: 22 października

napadnięto na dwór w Antopolu, mordowano w Górkach, Osowie, Grabówce. Gołe fakty.

Komunistyczna piąta kolumna

Warto jednak wskazać tu na istotną okoliczność, mocno podkreśloną m.in. przez dr. Mariusza Bechtę w jego książce o akcji zbrojnej polskiego podziemia na Parczew zimą 1946 roku, za wszystkie te zbrodnicze akty odpowiadały osoby związane z ruchem komunistycznym, niechętnym zasadniczo ruchowi nacjonalistycznemu: młodzi spod Włodawy chętniej zaciągali się w szeregi Armii Czerwonej niż Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, która z powodów taktycznych nawet nie używała tu swojej nazwy. CDN. Kto na Ukrainę, kto na Zachód, kto zostaje...

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Bez niespodzianki w Puławach. Jakość po stronie Wisły w starciu z Podlasie

Wisła rozstrzelała białczan

Lider III ligi pokonał zespół z Białej Podlaskiej. 19 gola w 19 meczu zdobył Adrian Paluchowski. Wisła triumfowała po raz 15 w sezonie. Z kolei podopieczni Rafała Borysiuka po raz 10 schodzili z boiska w roli pokonanych.

Minuta ciszy

Przed pierwszym gwizdkiem oba zespoły ustawiły się na środku boiska. Minutą ciszy uczczono pamięć Radosława Gąsiorowskiego, który zmarł 8 listopada, mając 66 lat. Był zawodnikiem oraz cenionym szkoleniowcem klubu z Puław.

Bez wykończenia

Pierwsza część spotkania to dosyć senne tempo. W 5 minucie o centymetry pomylił się Adrian Paluchowski. Najlepszy snajper ligi przestrelał w sytuacji sam na sam z Wiktorem Krasowskim. Podlasie odpowiedziało chwilę później. Była to zarazem najlepsza akcja białczan w pierwszej



Emil Drozdowicz pojawił się na boisku po przerwie i zdobył dwie bramki. Wisła rozbiła Podlasie aż 6:0

części. Gospodarze w 24 minucie mieli najlepszą okazję, jednak po prostopadłej piłce od Krystiana Putona, Paluchowski ponownie pomylił się o centymetry.

Puławianie mieli przewagę optyczną, lecz nic z tego nie wynikało. Co ciekawe, dopiero w 37 minucie Łukasz Kacprzycki oddał pierwszy celny strzał w światło

bramki. Wiktor Krasowski nie miał większych problemów ze złapaniem futbolówki.

19 gol w 19 meczu

Sześć minut po zmianie stron lider III ligi objął prowadzenie. Składną akcję rozpoczął Rafał Kiczuk, który zagrał do Łukasza

Kacprzyckiego, a ten do Krystiana Putona. Pomocnik Wisły wracający do pełni zdrowia obsłużył dokładnym podaniem Paluchowskiego, który trafił między nogami bramkarza z Białej Podlaskiej. Dla 33-latką był to 19 gol w 19 meczu. Nieco ponad kwadrans później podwyższył Tomasz Zając, który przedarł się lewą stroną pola karnego i uderzył z ostrego kąta. Piłka po plecach interweniującego Tomasza Nieścieruka trafiła do siatki.

Strzelanina w końcówce

W 77 minucie na 3:0 podwyższył Emil Drozdowicz. Doświadczony napastnik Wisły na raty pokonał Krasowskiego po rzucie różnym Zając. Sześć minut później puławianie cieszyli się z czwartej bramki. Drozdowicz chciał dograć do kolegi, a we wszystko wmieszał się Antoni Jemioł, który skierował piłkę do własnej bramki. Na 5:0 podwyższył Drozdowicz, który dostał piłkę w pole karne od Dominika Heby i bez problemów uderzył w dalszy róg bramki. W 90 minucie wynik ustalił Łukasz Kubań.

WISŁA PUŁAWY - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 6:0 (0:0)

Bramki: Paluchowski 51', Zając 67', Drozdowicz 77', 87', Jemioł 83' (s), Kubań 90'.

Wisła: Kołotyło - Kubań, Pielach, Cyfert, Cheba, Piotrowski (86' Łuczowski), Kiczuk (86' Pigiel), Kacprzycki (64' Drozdowicz), Bartosiak (61' Zając), K. Puton (86' Brągiel), Paluchowski.

Podlasie: Krasowski - Jemioł, Nieścieruk, Andrzejuk, Całka (79' Ramotowski), Dmitruk (86' Warda), Kocoł, Kosieradzki, Zabielski (86' Olszewski), Martynek (70' Mierzwiński), Golba.

Żółta kartka: Pielach.

Sędziował: Mikulski (Lublin).

NASTĘPNA KOLEJKA TYPUJE Mateusz Połynka, dziennikarz Wspólnoty

Podlasie - Sokół 0:2

Avia - Orleń 2:0

Wisłoka - Lewart 1:0

KSZO - Wisła P. 1:1

MECZE ZALEGŁE

Wisła S. - Podlasie 4:1

Sokół - Orleń 3:1

mp

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasie Biała Podlaska

W szatni było ciepło i to bardzo

Dlaczego skończyło się takim wynikiem?

- Nie wiem. Do przerwy w miarę funkcjonowaliśmy. Straciliśmy gola i zwiesiliśmy głowy. Po meczu wybuchłem w szatni. Padły naprawdę męskie słowa. Niektórym było bez znaczenia, czy przegramy jedną bramkę, czy sześcioma. Nawet gospodarze dziwili się naszej postawie po przerwie. Weźmy pod uwagę, że nie mogło zagrać trzech ważnych zawodników: Filip Szabaciuk, Mariusz Chmielewski i Prze-

mysław Skrodziuk. W obronie zagrał Tomasz Nieścieruk, który wyszedł na boisko na własną odpowiedzialność. Pokazał charakter.

Cieężko wracać do domów po takiej katastrofie...

- Mam nadzieję, że zostaną wycofane wnioski. W szatni było ciepło i to bardzo, ale to ta-jemnica. Z drugiej strony lepiej raz przegrać wysoko, a nie za każdym razem po 0:1. Musimy o tym zapomnieć. Pamiętajmy z kim graliśmy. Wisła Puławy to

już zespół drugoligowy.

W środę starcie z Wisłą Sandomierz, zaś w weekend z Sokółem Sieniawa...

- To kolejne ekipy z czołówki tabeli. Powalczymy. Najgorsze jest to, że po wygranej 3:2 z Siarką zostaliśmy zamknięci w domach na 10 dni, a część graczy na dwa tygodnie. Nie ma co się oszukiwać, że straciliśmy bardzo dużo. Do tego potrzebujemy wzmocnień, żeby powalczyć na wiosnę.

mp

ROZMOWA Z Marcinem Popławskim, asystentem trenera Wisły

Mecz do pierwszej bramki

Jak podsumujesz spotkanie?

- W pierwszej połowie męczyliśmy się niemiłosiernie. Goście dobrze bronili się na swojej połowie. W przerwie powie-dzieliśmy sobie, że musimy być konsekwentni i cierpliwi. Chwała chłopakom, że wytrzymali i po pierwszym голу było zdecydowanie lepiej. Końcówka to już kolejne trafienia i radość ze strzelania goli.

Przed Wami KSZO Ostrowiec Świętokrzyski...

- Pojedziemy tam pełni optymizmu, ale pamiętajmy, że

w ekipie przeciwników roi się od nazwisk. Są gracze z przeszłością w Ekstraklasie. KSZO przed sezonem było wymieniane wśród faworytów do wygrania ligi. Szybko musieli zmienić cele i doszło do zmiany trenera. Po rozsadzie ekipa z Ostrowca złapała wiatr w żagle i regularnie punktuje. Jesteśmy liderem i cały czas chcemy czegoś więcej. Wierzę, że w tygodniu znajdziemy sposób na gospodarzy i w sobotę będziemy mieli ponowne powody do radości.

mp

Krukowski trenerem bramkarzy Podlasia

Od kilku dni za szkolenie bramkarzy Podlasia odpowiada Michał Krukowski.

31-latek jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. W spotkaniach ligowych rozegrał 13 spotkań. W swoim CV ma grę w: Lutni Piszczac, Cresovii Siemiatycze, GLKS-ie Roskosz-Grabanów, LZS-ie Dobryń, Kujawiaku Stanin oraz Tytanie Wisznice.

W poprzednim roku doznał poważnej kontuzji kolana. W debiutanckim meczu w zespole Ty-



tana wyskoczył do piłki i został popchnięty przez przeciwnika. Tak feralnie upadł na murawę, że musiał natychmiast pojawić się na SOR-ze. - Kolano poszło mi w bok. Wiedziałem, że jest źle, ale diagnoza zabiła mnie z nóg. Mam uszkodzone więzadła krzyżowe przednie i boczne, krwiaka środkowego całkowitego, uszkodzoną łąkotkę boczną, złamanie wgniecieniowe kłykcia. Żeby mógł normalnie funkcjonować, potrzebna była operacja - mówi Krukowski. W listopadzie poło-

żył się na stół i teraz jest zdrowy.

Z pomocą dla Krukowskiego przyszli przyjaciele i kibice w Białej Podlaskiej. Odbił się mecz przyjaciół „Kruka” z Podlasie. Podczas spotkania odbyły się licytacje przedmiotów, można było wrzucić złotówki do puszek. Udało się zbierać 12 465,48 zł, 20 euro i 10 centów. Z pomocą przyszli również kibice piłki ręcznej. Podczas spotkania o punkty zbierano 768,97 zł.

Teraz będzie pomagał Podla-

sia. - To niesamowite uczucie, kiedy mogę nałożyć strój Podlasia i wyjść na trening. Podjąłem się pracy nie ze względu na pieniądze, a górę wzięło emocjonalne związanie z klubem z mojego miasta - mówi 31-latek, który jeszcze raz dziękuje wszystkim, którzy wspomogli go w trudnych chwilach i dzięki nim mógł przejść skomplikowaną operację kolana.

mp

III LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI

Avia - Wisła 1:1

Bramki: Oziemczuk 49' - Paluchowski 60'.

Podlasie - ŁKS Łagów 0:2

Bramki: Imiela 40' (k), Rogoziński 55'.

Hetman - Lewart 0:2

Bramki: Żelisko 22', Budzyński 41'.

Stal St. - Orleń 2:1

Bramki: Fidziukiewicz 48', Mistrz 64' - Filipowicz 43'.

Wólcanka - Wiązownica 1:0

Bramka: Podstolak 56' (k).

Jutrzenka - Wisła S. 3:3

Bramki: Zawadzki 6', 25', Balawender 36' - Sudy 16', Zawisław 45' (k), Bełczowski 75'.

Korona II - Siarka 4:1

Bramki: Strzeboński 47' (k), Górski 68', Konstantyn 69', 85' - Bierzało 17'.

Cracovia II - Podhale 5:1

Bramki: Biernat 51', Stachera 58', Wiśniewski 79', Jarzyna 82', Lusiusz 88' (k) - Mizia 71'.

Chelmianka - Wisłoka 0:0

KSZO - Stal K. - przeł.

Sokół - pauza

WYNIKI 20. KOLEJKI

Wisła - Podlasie 6:0

Bramki: Paluchowski 51', Zając 67', Drozdowicz 77', 87', Jemioł 83' (s), Kubań 90'.

Lewart - Chelmianka 0:2

Bramki: Mazurek 33', K. Wójcik 36'.

Podhale - Wisłoka 1:1

Bramki: Lewiński 83' - Pawlak 81'.

Siarka - Hetman 4:1

Bramki: Bałdyga 13', Kargulewicz 33', Janeczko 42', Mróz 66' - Szatała 57'.

Wisła S. - Korona II 1:2

Bramki: Stasiak 37' - Konstantyn 26', Górski 71'.

Wiązownica - Jutrzenka 1:0

Bramka: Gil 12'.

Łagów - KSZO 1:3

Bramki: Imiela 21' (k), Stanisławski 3', Trochim 13' (k), 42'.

Sokół - Avia 0:1

Bramka: Mykityn 40'.

Cracovia II - Stal St. 0:3

Bramki: Fidziukiewicz 9', 29', Wiktoruk 79'.

Stal K. - Wólcanka - przeł. (14.11., godz. 13:00)

Orleń - pauza

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	19	48	54:19
2	Avia Świdnik	19	35	45:19
3	Sokół Sieniawa	17	34	30:11
4	Wisła Sandomierz	18	33	31:21
5	Stal Stalowa Wola	18	32	34:21
6	Wólcanka Wólka P.	18	32	39:25
7	Siarka Tarnobrzeg	19	31	37:25
8	Podhale Nowy Targ	19	31	31:26
9	ŁKS Łagów	18	28	28:26
10	Wisłoka Dębica	19	27	25:20
11	KSZO Ostrowiec Św.	18	26	32:23
12	Lewart Lubartów	19	25	25:22
13	Chelmianka Chelm	17	22	19:22
14	Korona II Kielce	18	20	30:38
15	Orleń Radzyń P.	18	18	17:37
16	KS Wiązownica	18	18	19:38
17	Cracovia II Kraków	19	18	21:27
18	Jutrzenka Giebułtów	19	16	24:51
19	Stal Kraśnik	16	15	17:28
20	Podlasie Biała P.	16	14	21:45
21	Hetman Zamość	18	7	15:50

NASTĘPNA KOLEJKA (21/22.11): Podlasie - Sokół (sob., godz. 12:00), Avia - Orleń (sob., godz. 13:00), Wisłoka - Lewart (sob., godz. 13:00), KSZO - Wisła P. (sob., godz. 13:00), Jutrzenka - Stal K., Korona II - KS Wiązownica, Hetman - Wisła S., Chelmianka - Siarka, ŁKS Łagów - Wólcanka, Stal St. - Podhale, Cracovia II - pauza.

Chełmianka wypunktowała Lewart

Druga porażka na własnym stadionie piłkarzy z Lubartowa. Chełmianie zdobyli dwie bramki przed przerwą i tak już zostało.

W 33 minucie z rzutu rożnego z lewej strony dośrodkował Tomasz Brzyski, a Łukasz Mazurek pokonał Jakuba Długosza. Piłka odbiła się jeszcze od słupka i wpadła do siatki. Po chwili goście podwyższyli, Oleksiej Prytulak zbiegł z prawej strony boiska do środka, uderzył z 18 metrów. Bramkarz lubartowian zdołał odbić futbolówkę, lecz wobec dobitki Krystiana Wójcika nie miał większych szans.

Lewart przystąpił do gry bez czterech ważnych zawodników. Za nadmiar żółtych kartek musieli pauzować: Krystian Żelisko i Michał Budzyński, zaś kontuzje uniemożliwiły występ: Arkadiuszowi Maksymiukowi i Konradowi Nowakowi.

- Zagraliśmy słaby mecz pod względem organizacyjnym. Popełnialiśmy błędy indywidualne. Każdy z nas miał jakieś wpadki, a to przełożyło się na dyspozycję drużyny. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Chełmianka ma dobrych



Grzegorz Fularski i spółka przegrali drugi mecz w sezonie na swoim nowym stadionie. Z prawej autor drugiej bramki dla Chełmianki - Krystian Wójcik (fot. Piotr Wołowik)

zawodników z przeszłością w Ekstraklasie. Mam na myśli Grzegorza Bonina czy Tomasza Brzyskiego, a Prytulak czy Wójcik grali wyżej niż w trzeciej lidze - mówi Dawid Pożak.

Pomocnik Lewartu, a zarazem asystent Tomasza Bednaruka przyznaje, że o porażce zdecydowały dwa szybko stracone gole. - Zanim podnieśliśmy się po pierwszym голу, dostaliśmy następnego. Po początkowych dobrych minutach oddaliśmy inicjatywę chełmianom i to się zemściło. Po straconych bramkach chcieliśmy przeczekać do

przerwy, by chwilę odpocząć i ruszyć do boju po zmianie stron - dodaje.

W drugiej połowie Chełmianka wyraźnie zwolniła. - A my zeszliśmy do niższej obrony, zupełnie niepotrzebnie. W pierwszej części dobrą okazję miał Aleks Aftyka i ja z rzutu wolnego. Później faulowany w polu karnym był Łukasz Najda. Byłem dwa metry od tego, jednak sędzia z Poronina nie użył gwizdka. W kolejnych minutach było dużo otwartej gry. Najlepszą okazję zmarnował Stasio Niewiński, który nie wy-

korzystał sytuacji sam na sam. Ja również mogłem pokusić się o gola. Przegraliśmy i to zaszczyt. Chełmianka prezentowała się lepiej, a przede wszystkim umiała znaleźć drogę do bramki - dodaje.

Ten ostatni raz...

W najbliższy weekend Lewart rozegra ostatni mecz ligowy w tym roku.

Lubartowianie zmierzają się w Dębicy z miejscową Wisłoką, która zajmuje dziesiąte miejsce w tabeli i ma dwa punkty więcej od biało-niebieskich. Rywale na swoim boisku wygrali trzy spotkania, dwa zremisowali i ponieśli cztery porażki.

- Mamy mocną ekipę, co udowodnialiśmy wiele razy. Po tylu miesiącach pracy i walki na boisku nie możemy sobie pozwolić na słabszy moment. Będziemy chcieli spełnić swoje założenia i przyjechać z Dębicy z tarczą. Mogę obiecać, że będziemy walczyć od pierwszej do ostatniej minuty, by na koniec roku mieć 28 punktów, a co za tym idzie stabilną sytuację w tabeli - mówi Pożak, gracz Lewartu.

LEWART LUBARTÓW - CHEŁMIANKA CHEŁM 0:2 (0:2)

Bramki: Mazurek 33', Wójcik 36'.
Lewart: Długosz - Niewiński, J. Niewęglowski, Ponurek, Świech, Fularski, Najda, Buczek, Aftyka (76' Fiedień), Michałów (86' Góralski), Pożak.
Chełmianka: Szymkowiak - Wójcik, Prytulak, Mazurek, Wołos, Skoczylas (74' Grądz), Kotowicz (83' Myśliwiecki), Kanarek (43' Kożuchowski), Brzyski, Brzozowski (74' Adamski), Bonin (83' Wawryszczuk).
Żółte kartki: Świech, Pożak - Kanarek, Brzyski, Brzozowski, Adamski.
Sędziował: Pawlikowski (Poronin).

NASTĘPNA KOLEJKA TYPUJE Dawid Pożak, zawodnik Lewartu

Podlasie - Sokół 1:2
Avia - Orleń 2:1
Wisłoka - Lewart 1:2
KSZO - Wisła P.0:2
MECZE ZALEGŁE
Wisła S. - Podlasie 3:2
Sokół - Orleń 1:1

mp

Wiślaczy wywalczyli remis z Avią

Jeden punkt po śródowym meczu przywieźli ze Świdnika podopieczni Mariusza Pawlaka. Wiślaczy zremisowali z Avią 1:1.

O pierwszej połowie nasz zespół chciałby jak najszybciej zapomnieć. Gra nie kleiła się zupełnie i wiślaczy nie stworzyli żadnej sytuacji do zdobycia gola. Gospodarze kilkakrotnie próbowali z dystansu, ale nie stworzyli większego zagrożenia pod bramką wracającego do składu Kacpra Kołotyło. Druga połowa zaczęła się najgo-



Co mecz to gol. Wprawdzie Wisła została zatrzymana przez Avię, ale Adrian Paluchowski zdobył swojego 18 gola w 18 występie

rzej jak mogła. Błąd w wyprowadzeniu piłki, a potem pasywność w obronie pozwoliła na oddanie strzału Kamilowi Oziemczukowi, który dał miejscowym prowadzenie. Po godzinie gry wyrównaliśmy. Szybłą akcję rozprawił Krystian Puton, dograł do Łukasza Kacprzyckiego, a ten posłał piłkę przed bramkę Androsiuka. Tam technicznym uderzeniem swojego osiemnastego gola w sezonie zdobył Adrian Paluchowski. W końcówce obie drużyny walczyły o zwycięskie trafienie. Blżej byli wiślaczy, kiedy po kombinacyjnie rozegranym rzucie rożnym o centymetry pomylił się Dominik Cheba.

AVIA ŚWIDNIK - WISŁA PUŁAWY 1:1 (0:0)
Bramki: Oziemczuk 49' - Paluchowski 60'.
Avia: Androsiuk - Drozd, Kurs, Myktytyn, D. Niewęglowski, Maluga, Górka (69' K. Mroczek), Uliczny, Oziemczuk (69' Ceglarz), B. Mroczek (69' Szpak), Białek.
Wisła: Kołotyło - Cheba, Cyfert, Pielach, Kuban, Kiczuk, Drozdowicz (72' Bągiel), Piotrowski, Bartosiak (46' Kacprzycki), Zajac (46' K. Puton), Paluchowski.
Żółte kartki: Białek, Górka, Kurs - Kiczuk.
Sędziował: Jamka (Kielce).

Zagrają w listopadzie

Na 28 listopada został zaplanowany mecz Wisły Puławy ze Stalą Kraśnik w ramach półfinału Pucharu Polski. Wygrany ma zmierzyć się z lepszym z pary: Granit Bychawa/Błękit Cychów - Avia Świdnik. Czy dojdzie do tego starcia? Trudno oczekiwać. Zespół z Kraśnika ma bardzo napięty terminarz i być może walka o finał zostanie rozegrana dopiero po nowym roku.

mp

POZOSTAŁE SPOTKANIA III LIGI

HETMAN ZAMOŚĆ - LEWART LUBARTÓW 0:2 (0:2)
Bramki: Żelisko 22', Budzyński 41'.
Hetman: Gibki - Gierowski, Mysza (70' Jamroz), Jaroszyński, Szatała, R. Turczyk, Dajos (46' Okan), Wolanin, Pupeć (72' Polak), Pokrywka (46' Białousko), Kruczkowski.
Lewart: Długosz - Michałów, J. Niewęglowski, Budzyński, Świech, Pożak (88' Sowa), Buczek (76' Majewski), Fularski, Aftyka, Najda, Żelisko (88' Fiedień).
Żółte kartki: Okan - Budzyński.
Sędziował: Szczółko (Lublin).

STAL STAŁOWA WOLA - ORLEŃ RADZYŃ PODLASKI 2:1 (0:1)
Bramki: Fidziukiewicz 48', Mistrzyk 64' - Filipowicz 43'.
Stal: Korziewicz - Witasik, Chorolski, Sobotka, Jopek (87' Zmorzyński), Mroziński, Wiktoruk (77' Stelmach), Zięba, Szifer (87' Stępnowski), Mistrzyk, Fidziukiewicz (90' Lebiada).
Orleń: Klebaniuk - Nowosadko (72' Idzikowski), Kamiński (72' Kalita), Kurs, Szymala, Bożym (90' Syryjczyk), Kot, Albertin, Kobiółka, Filipowicz, Wojczuk (77' Kuźma).
Żółte kartki: Jopek, Mistrzyk - Szymala, Kot.
Sędziował: Bagan (Kraków).

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ŁKS ŁAGÓW 0:2 (0:2)
Bramki: Imiela 40' (k), K. Rogoziński 55'.
Podlasie: Krasowski - Szabaciuk, Nieścieruk, Andrzejuk, Skrodziuk, Zabielski, Mierzwiński (70' Jemioł), Kosieradzki, Kocoł, Dmitruk (80' Ramotowski), Golba (59' Martynek).
ŁKS Łagów: Michalski - Ślebarski, Czerwiak, Borowiak (60' F. Rogoziński), Kolasa, Biesiada, Rogala, Imiela (81' Rybus), Balotelli (68' Buczek), Mójta, K. Rogoziński.
Żółte kartki: Szabaciuk, Andrzejuk, Skrodziuk - Ślebarski, Biesiada, Mójta.
Sędziował: Detka (Kielce).



Kacper Dmitruk i spółka musieli uznać wyższość zespołu z Łagowa. Białczanie przegrali dziewiąty mecz w sezonie (fot. Cezary Hince)

mp

IV LIGA gr. I

WYNIKI 17. KOLEJKI
Huragan - Opolanin 0:0
Bizon - Górnik II 0:1
Włodaw. - Orleń 0:2
Lutnia - Start 1:1
Sparta - Powiślak 1:0
POM Iskra - Lublin. 2:1

WYNIKI 18. KOLEJKI
Orleń - Bizon 3:1
Powiślak - Lutnia 3:1
Górnik II - POM 2:1
Opolanin - Sparta 1:1
Lublin. - Huragan 2:3
Start - Włodaw. 1:4

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Między P.	18	41	44:15
2.	Powiślak Końskowola	18	35	40:23
3.	POM Iskra Piotrowice	18	30	32:24
4.	Lublinianka Lublin	18	29	31:22
5.	Opolanin Opole Lub.	18	27	32:30
6.	Włodawianka	18	27	35:25
7.	Sparta Rejowiec F.	18	26	16:30
8.	Lutnia Piszczac	17	23	22:26
9.	Górnik II Łęczna	17	23	21:20
10	Orleń Łuków	18	19	27:43
11	Bizon Jeleniec	18	11	18:42
12	Start Krasnystaw	18	10	15:33

NASTĘPNA KOLEJKA (21/22.11): Lublinianka - Opolanin (sob., godz. 11:00), Huragan - Górnik II (sob., godz. 13:00), POM Iskra - Orleń (niedz., godz. 12:00), Bizon - Start (niedz., godz. 13:00), Lutnia - Sparta (niedz., godz. 11:00), Włodawianka - Powiślak (sob., godz. 12:00).
MECZ ZALEGŁY (18.11., godz. 13:00): Lutnia - Górnik II.

IV LIGA gr. II

WYNIKI 17. KOLEJKI
Kryształ - Kłos 1:0
Grom - Granit 2:2
Unia B. - Gryf - przel.
Huczwa - Unia H. - przel.
Łada - Victoria - przel.
Świdnicz. - Tomas. - przel.

WYNIKI 18. KOLEJKI
Gryf - Świdnicz. 2:1
Tomasovia - Grom 2:0
Victoria - Huczwa - przel.
Unia H. - Kryształ 2:1
Kłos - Unia B. 3:0
Granit - Łada - przel.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	15	43	56:5
2.	Victoria Żmudź	16	31	20:10
3.	Kryształ Werbkowice	18	31	27:18
4.	Grom Różaniec	18	30	31:17
5.	Świdniczanka Świdnik	15	27	37:17
6.	Huczwa Tyszowce	16	26	32:23
7.	Granit Bychawa	15	25	25:15
8.	Gryf Gmina Zamość	16	20	15:30
9.	Kłos Chełm	17	17	15:27
10	Unia Hrubieszów	16	17	14:27
11	Łada Biłgoraj	15	6	7:56
12	Unia Białopole	17	3	18:52

NASTĘPNA KOLEJKA (21/22.11): Kłos - Gryf, Unia B. - Unia H., Kryształ - Victoria, Huczwa - Granit, Łada - Tomasovia, Grom - Świdniczanka.
MECZE ZALEGŁE: Świdniczanka - Kłos, Tomasovia - Granit, Gryf - Tomasovia, Granit - Świdniczanka, Unia H. - Łada, Unia B. - Gryf, Huczwa - Unia H., Łada - Victoria, Świdniczanka - Tomasovia.

Orleńta Łuków ograły u siebie Bizon

To piąta wygrana piłkarzy z Łukowa w sezonie. Goście z Jeleńca cały czas czekają na przełamanie i chociażby na remis pod wodzą Łukasza Hassa.

Bardzo szybko podopieczni Macieja Sygi i Dariusza Solnicy cieszyli się z gola. Prawą stroną przedarł się Radosław Szustek i zacentrował do niepilnowanego Rafała Jaworskiego, który przyjął piłkę i uderzył z bliska obok Włodzimierza Lisiewicza. Goście wyrównali kilkanaście sekund po wznowieniu gry. Ponownie z prawej strony znalazł się Kamil Bogucki i dośrodkował wprost na głowę Łukasza Olka, który dopełnił formalności.

Od tego momentu gra się wyrównała. W 70 minucie fatalne niezrozumienie Daniela Osiaka z Lisiewiczem skutkowało golem

samobójczym. Po chwili Szustek zagrał zewnętrzną częścią stopy do Oskara Siwka, który uderzył po długim rogu.

- Bizon nastawił się na grę długimi piłkami. Próbowaliśmy technicznej piłki, jednak grzaskie boisko nie pozwalało na to. Było dużo walki w środku boiska, ale umiejętności piłkarskie i szczęście było po naszej stronie. Trzeba przyznać, że przy remisie goście napsuli nam trochę krwi, jednak skończyło się pozytywnie - mówi Maciej Syga, trener Orleńta.

- Do straty drugiego gola byliśmy zespołem lepszym. Podłaliśmy się i Orleńta nas jeszcze raz skrzywdziły. Przegraliśmy, chociaż nie ukrywam, że liczyłem na komplet punktów - dodaje Łukasz Hass, opiekun Bizona.

- Jak co mecz, w naszym wykonaniu, popełniliśmy indywidualne błędy. Graliśmy dobre spotkanie, doprowadziliśmy do remisu, a po-

tem daliśmy dwa prezenty przeciwnikom - mówi Dawid Roślń, gracz zespołu z Jeleńca.

NASTĘPNA KOLEJKA
TYPUJE Maciej Syga, trener Orleńta

Lublin. - Opolanin 1:1
Huragan - Górník II 2:1
POM Iskra - Orleńta 1:2
Bizon - Start 2:1
Włodaw. - Powiślak 0:2
Lutnia - Sparta 2:0
MECZ ZALEGŁY
Lutnia - Górník II 1:2

NASTĘPNA KOLEJKA
TYPUJE Łukasz Hass, trener Bizona

Lublin. - Opolanin 2:2
Huragan - Górník II 3:0
POM Iskra - Orleńta 1:1
Bizon - Start 3:0
Włodaw. - Powiślak 1:2
Lutnia - Sparta 0:1



Radość łukowian po trzecim голу Oskara Siwka

MECZ ZALEGŁY
Lutnia - Górník II 2:2

Orleńta Łuków - Bizon Jeleńcie 3:1 (1:0)
Bramki: Jaworski 10', Daniel Osiak 70' (s), Siwek 74' - Olek 46'.
Orleńta: Kuźma - Machniak, Goławski, Rybka, Miszta (66' Soćko), Szustek (82' Ostojki),

Sowisz, Lipiński (74' Kierych), Jaworski (86' Chromiński), Siemieniuk (80' Mądry), Siwek.
Bizon: Lisiewicz - Daniel Osiak (75' Goławski), Kania, Borkowski, Bogucki, Madejski, Dołęga, A. Osiak (80' Gajda), Olek, Roślń (85' Piotrowski), Samociuk.
Żółte kartki: Sowisz, Siwek, Lipiński - Lisiewicz, Kania, Daniel Osiak.

ZAWODNIK MA GŁOS

Adrian Siemieniuk
Orleńta

Stać nas na niespodziankę

Na pewno zasłużyliśmy na to zwycięstwo, chociaż Bizon też miał dobre fragmenty w tym meczu. Do naszej pierwszej bramki rywal nie istniał, jednak po stracie gola postanowili zagrać odważniej, czego efektem była wyrównująca bramka. Mimo straty wiedzieliśmy, że jeszcze nadejdzie nasz moment, ponieważ mieliśmy do tego warunki zarówno piłkarskie jak i kondycyjne. Szczęśliwie objeiliśmy prowadzenie i od tego momentu z zespołu Bizona zesła motywacja i spokojnie dowieźliśmy zwycięstwo do końca, dokładając jeszcze jedną bramkę. Teraz pozostało nam pojechać do Piotrowic sprawić niespodziankę, bo na pewno nas na to stać.

mp

Huragan znowu zwycięża. Pokonał Lubliniankę

Międzyrzeczanie po porażce i remisie wrócili na zwycięski tor. Podopieczni Damiana Panka ograłi na wyjeździe Lubliniankę Lublin.

Spotkanie lepiej rozpoczęli miejscowi. W 35 minucie Krzysztof Rybak popisał się pięknym strzałem z 20 metrów i Sebastian Czarnecki musiał wyciągać piłkę z siatki. Odpowiedź naszych była natychmiastowa. Faulowany w polu karnym był Artur Renkowski, a Alan Olszewski pewnym strzałem wyrównał z „wapna”. Kapitan Huraganu trafił w prawy róg bramkarza, kompletnie go myląc. Jeszcze przed przerwą międzyrzeczanie objeeli prowadzenie. Patryk Pakuła wykorzystał nieporozumienie środkowego obrońcy i golkipera i trafił z bliska. Dla 21-latką był to dziewiąty gol w sezonie.

Jeszcze lepsze humory mieli podopieczni Damiana Panka po nieco ponad kwadransie drugiej połowy. Świetną akcję przeprowadził Hubert Łukanowski i Paweł Komar. Piłka trafiła do Pakuły, który zagrał wzdłuż pola karnego do Kacpra Chudowolskiego, a on uderzył po długim rogu. Dla 22-latką było to drugie trafienie w sezonie.

W 71 minucie gospodarze zmniejszyli straty. Po zamieszaniu podbramkowym po rzucie wolnym do siatki trafił Sebastian Kuzioła. - Chwilę wcześniej mieliśmy dwie „set-

ki”. Strzelał Łukanowski i Pakuła. Powinniśmy zamknąć mecz i nie byłoby nerwów. W odpowiedzi Lublinianka trafiła na 2:3 i do końca było trochę nerwów. Najważniejsze, że wygraliśmy i wróciliśmy na zwycięski szlak - mówi Damian Panek.

Opiekun Huraganu chciał odnieść się do pytań zadawanych przez niektórych dziennikarzy. - Ostatnio wiele razy spotykałem się z pytaniem, dlaczego przegraliśmy z POM-em i zremisowaliśmy z Opolaninem. Jesteśmy drużyną, która się nie gloryfikuje. Ciężko i systematycznie trenujemy, stąd nasze wyniki, ale pamiętajmy, że nie jesteśmy Realem Madryt, który miał przebiec się po rywalach. Mamy dużo pokory do tego, co robimy. Zdarzają się słabsze mecze i dni. Takie jest życie. Jesteśmy takim samym zespołem jak inne w tej lidze. Jesteśmy przeciętnym czwartoligowym zespołem - dodaje szkoleniowiec Huraganu.

Patryk Pakuła zdobył swoją dziewiątą bramkę w sezonie i zrównał się w klasyfikacji najskuteczniejszych z Arturem Renkowskim. - Za nami ciężki mecz, ponieważ boisko sprawiało problemy, ale całe spotkanie mieliśmy pod kontrolą. Cieszę się, że moja drużyna walczyła od początku do końca. Jestem zadowolony z kolejnego gola i asysty. Dobrze zegraliśmy, była w nas determinacja. Zostawiliśmy serducho na boisku i zasłużenie wyjechaliśmy z Lublina z trzema

punktami - mówi 21-latek.

Obiad na wynos

Wszystkie zespoły muszą sobie radzić z obiadami na wynos.

Restauracje i bary są zamknięte, więc zawodnicy oraz trenerzy jedzą w pośpiechu z plastikowych opakowań. - Zamówiliśmy pierś z kurczaka, ryż i surówkę. Powiem szczerze, że po wygranej to i niedogotowane ziemniaki w autobusie smakują jak z wykwintnej restauracji - śmieje się Panek.

LUBLINIANKA LUBLIN - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 2:3 (1:2)

Bramki: Rybak 35', Kuzioła 71' - Olszewski 39' (k), Pakuła 44', Chudowolski 61'.
Huragan: Czarnecki - Karwowski (88' Weręgowski), Olszewski, Panasiuk, Komar, Renkowski, Korgol, H. Łukanowski, Chudowolski (70' Tkaczuk), Pakuła, Waniowski (60' Kleber).
Sędziował: Kwiatek (Lublin).

NASTĘPNA KOLEJKA
TYPUJE Damian Panek, trener Huraganu

Lublin. - Opolanin 1:1
Huragan - Górník II 2:0
POM Iskra - Orleńta 2:1
Bizon - Start 1:1
Włodaw. - Powiślak 2:2
Lutnia - Sparta 1:0
MECZ ZALEGŁY
Lutnia - Górník II 2:0

Milcz dał wygraną Powiślakowi z Lutnią

Bohaterem spotkania Powiślaka z Lutnią był Jarosław Milcz. 25-latek skompletował hat-tricka i ma już na koncie 16 goli w sezonie. W klasyfikacji najskuteczniejszych wyprzedził o jedno trafienie Michała Zubera ze Świdniczanki Świdnik.

Po kwadransie sędzia wskazał na „wapno”. Oskar Szabat sfaułował Jarosława Milcza. Sam poszkodowany postanowił wymierzyć sprawiedliwość, jednak jego zamiar wyczuł Sebastian Nowachowicz. Napastnik Powiślaka zdążył z dobitką i było 1:0. Tuż przed przerwą miejscowi podwyższyli. Artur Sulek wypuścił

Damiana Bernata, który znalazł się w sytuacji sam na sam. Golkipier z Piszczaca zdołał odbić futbolówkę, jednak wobec dobitki Milcza był bezradny.

Lutnia wróciła do gry w 50 minucie. Jakub Magier trafił z rzutu wolnego z 25 metrów w samo okienko. Goście po chwili musieli radzić sobie w osłabieniu, gdyż czerwoną kartkę obejrzał Szabat.

W 81 minucie Milcz skompletował hat-tricka. Faulowany w polu karnym był Sebastian Wrzesiński przez Adama Wiraszkę, a napastnik Powiślaka zdobył swojego 16 gola w sezonie. Lutnia kończyła mecz w dziewięciu, gdyż w doliczonym czasie gry drugą żółtą kartkę, a w konsekwencji czerwoną zobaczył Cyprian Tarasiewicz.

POWIŚLAK KOŃSKOWOLA - LUTNIA PISZCZAC 3:1 (2:0)

Bramki: Milcz 15', 43', 81' (k) - Magier 50'.
Powiślak: Zagórski - Olszewski (84' Sobolewski), Ptaszyński, Banaszek, Nowak, Pryliński (70' Gil), Wrzesiński, Dudkowski (89' Kabasa), Bernat (77' Kobus), Milcz (84' Radzikowski), Sulek.
Lutnia: Nowachowicz - Szabat, Pawlak, Kacik, Tarasiewicz, Cydejko, Konaszewski, Magier, Wiraszka, Bołtowiec (80' Lipiński), Hołownia.
Żółte kartki: Nowak, Banaszek - Tarasiewicz.
Czerwone kartki: Szabat 52', za faul, Tarasiewicz 90+2', za dwie żółte kartki.

mp

ŚRODOWE SPOTKANIA

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE 0:0

Huragan: Bierdziński - Karwowski, Olszewski, Panasiuk, Komar, Radziszewski, Korgol, Czumer (83' Chudowolski), Kleber (83' Sz. Łukanowski), H. Łukanowski (68' Tkaczuk), Waniowski (63' Pakuła).
Opolanin: Adamczyk - Koneczny (63' Szewc), Leziak, Lutyk, Matysiak, Sałasiński, Siudy, Wesółowski, Górník (27' Duda, 64' F. Drozd), Pałka, Król.
Żółte kartki: Tkaczuk Radziszewski, H. Łukanowski - Sałasiński, Leziak, Pałka, Wesółowski.
Sędziował: Kędzior (Biała Podlaska).

BIZON JELENIEC - GÓRNIK II ŁĘCZNA 0:1 (0:0)

Bramka: Obroślak 76'.
Bizon: Lisiewicz - Daniel Osiak, Kania, Borkowski, Bogucki, Olek, Dołęga, A. Osiak (46' Samociuk), Gliniak, Roślń, Botwina (60' Gajda).
Górník II: Rojek - Zagórski, Zdunek, Kocyla, Kucybała (74' Bujak), Iwańczuk, Masztaleruk, Pułajdowicz, Tomasiak, Sobiesiak, Świeca (67' Obroślak).
Żółte kartki: Gliniak, Bogucki - Rojek.
Sędziował: Łasocha (Biała Podl.).

WŁODAWIANKA WŁODAWA - ORLEŃTA ŁUKÓW 0:2 (0:0)

Bramki: Łukasiewicz 76', Siwek 90+1'.
Orleńta: Kuźma - Goławski, Machniak (70' Łukasiewicz), Miszta,

Jaworski, Rybka, Siemieniuk, Lipiński (78' Soćko), Szustek (88' Kierych), Sowisz, Siwek.
Żółte kartki: Soćko, Siwek, Lipiński.
Sędziował: Dziubak (Lublin).

LUTNIA PISZCZAC - START KRASNYSTAW 1:1 (0:0)

Bramki: Magier 47' - Chariasz 63'.
Lutnia: Nowachowicz - Cydejko, Borowik, Kacik, Tarasiewicz (76' Szabaciuk), Korol, Wiraszka, Artymiuk (6' Hołownia), Goździołko, Karpiszek, Magier (82' Bołtowiec).
Żółte kartki: Bołtowiec, Korol, Nowachowicz, Magier.
Czerwona kartki: Goździołko - Dworucha obaj w 21 minucie.
Sędziował: Gąsiorowski (Biała Podlaska).

mp

mp

Unia Żabików na tronie

W sobotnim zaległym spotkaniu w Klasie Okręgowej Unia Żabików ograła Grom Kąkolewnica i awansowała na pierwsze miejsce w tabeli. Podopieczni Artura Dadasiewicza przezimują na samym szczycie stawki.

Klub powstał w 1971 roku i to najprawdopodobniej pierwsza sytuacja w historii, kiedy żabikowanie otwierają tabelę w Klasie Okręgowej po rundzie jesiennej. Grom zanotował z kolei pierwszą przegraną w sezonie.

Początek spotkania to agresywne ataku Gromu, które jednak nie przyniosły skutku. Dobrze prezentowała się defensywa gospodarzy z Alanem Dąbkowskim między słupkami na czele. W 37 minucie świetnym podaniem popisał się Damian Drygiel. 21-latek, który w ostatniej chwili zastąpił w wyjściowym składzie Przemysław Bednarczyk posłał piłkę na 30 metr do Mariusza Lecyka. „Bomba” minął przeciwnika, Damiana Kaczmarka i dopełnił formalności. Tuż przed przerwą Drygiel podwyższył i jak się okazało, ustalił wynik meczu na szczycie. Tym razem z rzutu rożnego dośrodkował Lecyk, a gracz Unii wewnętrzzną częścią

dopełnił formalności.

- W drugiej połowie mieliśmy mecz pod kontrolą. Drygiel mógł zamknąć mecz, podobnie jak Darek Ptaszyński, który z bliska trafił w bramkarza. Cieszymy się z wyniku i pierwszego miejsca. Czwarta liga? Nigdzie się nie szykujemy. Przed nami druga runda. Nie myślimy o awansie. Chcemy wygrywać, a co przyniesie los, to zobaczymy - mówi Dariusz Dadasiewicz, opiekun Unii.

- W pierwszych 30 minutach byliśmy zespołem zdecydowanie lepszym. Brakowało wykonczenia, bo półsytuacje miał Dominik Rycaj i Patryk Czarnecki.

Po kontrze straciliśmy gola, a tuż przed przerwą jeszcze raz daliśmy się zaskoczyć. Ciężko było gonić wynik, skoro gospodarze cofnęli się na swoją połowę. Brakowało doświadczenia boiskowego, cwaniactwa - mówi Edmund Koperwas.

Trener Gromu podkreśla, że sezon jeszcze się nie skończył. - Przed zespołami dużo spotkań. Mieliśmy bardzo dobrą rundę, a Unia rewelacyjną. Ciężko będzie powtórzyć takie granie przez całe pół roku na wiosnę - dodaje.

UNIA ŻABIKÓW - GROM KĄKOLEWNICA 2:0 (2:0)
Bramki: Lecyk 37', Drygiel

mp

Męczarnie Unii. Najlepszy mecz Gromu

Lider i wicelider sięgnęli po komplet punktów. Bór Dąbie okazał się lepszy od LZS-u Dobryń, zaś Tytan Wisznice wygrał w Terespolu. Bad Boys Zastawie podzielił się punktami z Agrotexem w Milanowie. Unia Krzywda ograła Orzeł Czemierniki, zaś ŁKS Łazy triumfował na wyjeździe z Kujawiakiem Stanin.

Kazanie pomogło

- Dla nas był to najlepszy mecz w rundzie. Przegrywaliśmy po rzucie rożnym i głowce Włodzimierza Wrzodka. Później przejęliśmy inicjatywę. Mieliśmy ogromną przewagę. Wyrównał Patryk Czarnecki, który gową zamknął akcję z lewej strony Pawła Muszyńskiego - mówi Jarosław Kalenik.

Kierownik Gromu podkreśla, że drugi gol to ozdoba spotkania. Jarosław Bosek wybił piłkę, którą przechwycił Kacper Stalewski i zagrał na około 30 metr z prawej strony. Tam Mateusz Muszyński huknął prawą nogą w niemal okienko.

- Cieszymy się z trzech punktów. Motywacja była na wysokim poziomie. Takiego kazania nie słyszałem przez ostatni rok w kościele - śmieje się Kalenik.

GROM KĄKOLEWNICA - SOKÓŁ ADAMÓW 2:1 (0:1)
Bramki: Czarnecki 53', M. Muszyński 79' - Wrzodek 25'.
Grom: Kaczmarek - M.

Muszyński, Kosel, Stalewski, Grochowski, Pyrka, Marczuk, P. Muszyński (90+2' Grudziński), Rycaj (87' P. Zieliński), Pękała (46' Biegajło), Czarnecki (85' Lotek).

Sokół: M. Dzido - Wysokiński, Wrzodek, Strzyżewski, Sokołowski, J. Nowicki, K. Dzido (80' Skórka), Domański, Bosek, K. Nowicki, Mat. Baran (85' Proch).

Unii nie było łatwo

Zespół z Żabikowa musiał się sporo namęczyć, by pokonać beniaminka z Huty Dąbrowy.

Unia mogła zacząć idealnie, ale Sebastian Koczkodaj w 3 minucie trafił prosto w sędzię. Dopiero po godzinie w polu karnym sfaulowany został Mariusz Lecyk i sam poszkodowany trafił z 11 metrów. - Trochę się męczyliśmy, ale wygraliśmy i to jest najważniejsze - mówi Artur Dadasiewicz, opiekun żabikowian.

UNIA ŻABIKÓW - AR-TIG HUTA DĄBROWA 1:0 (0:0)
Bramka: Lecyk 60' (k).
Unia: Dąbkowski - Niewęglowski, Frączek, Palica, Bednarczyk, Semeniuk, Kot (46' Pieńko), Koczkodaj (46' Golec), Pawelec, Lecyk, Drygiel (71' Ptaszyński).
AR-TIG: Łukasik - A. Tratkiewicz, K. Sudowski, Pawlak, J. Nowek, M. Nowek, M. Krawczyk, Grzyb, Dawidek, M. Tratkiewicz, Ciuba.

POZOSTAŁE SPOTKANIA

AGROTEx MILANÓW - BAD BOYS ZASTAWIE 3:3 (1:1)
Bramki: Mitura 45+1', G. Romaniuk 77', 84' - R. Wołoszka 23' (k), Kania 63', Trochunowicz 88' (s).
Agrotex: Koziół - Mitura, Pawlak (83' Pieńkus), Magier, Puła, Marzęda, B. Jaszczuk, Dąbrowski (70' Trochunowicz), G. Romaniuk, Pawlina, Podgajny (67' K. Niewiadomski).
Bad Boys: Łukasik - Czernic, Miszta, Marcin Cizio, M. Świętochowski, Stosio, Niedziółka, Mateusz Cizio (70' Gajda), K. Świętochowski (76' Kępka), R. Wołoszka, Kania.

KUJAWIAK STANIN - ŁKS ŁAZY 0:2 (0:1)
Bramki: Wysokiński 13' (k), 70' (k).
Kujawiak: Dadasiewicz - Dębiak, Adamiak, Abramek, Gajownik, Gajowy (60' M. Sobiech), Kąkol, Kęnder, Maciej Skwarek (75' Lenzion), Szewczak (75' Chromiński), Zabłocki (60' Strzelec).
ŁKS Łazy: Klimczyk (90' Ochnio) - Ł. Ebert, Młynarczyk (80' Zdanikowski), Wereszczyński, Janaszek (83' Karpiński), Gałach, Momot, M. Ebert, Ścioch (83' Zarzycki), Wałachowski (78' Kłębowski), Wysokiński.

GRANICA TERESPOL - TYTAN WISZNICE 1:3 (0:1)
Bramki: Sawtyruk 74' - K. Oniszcuk 30', Kopiś 58' (k),

Wieliczuk 83'.
Granica: Sterniczuk - Tymon (72' Zajko), Ł. Trochimiuk, P. Lewczuk, Machnowski (46' Jaszczyk), M. Sawicki, Sawtyruk, Kurasiński (85' Guziuk), Starostka, Jachorek, Wiraszka.
Tytan: Makaruk - Zieniuk (80' Żelazowski), K. Oniszcuk, Kopiś, Kisiel, Kiryczuk, Jakubiuk, Iwaszko, Syryjczyk (87' Brodzki), Gromysz, Wieliczuk.

UNIA KRZYWDA - ORZEŁ CZEMIERNIKI 2:1 (2:0)
Bramki: J. Gajownik 18', Bober 24' - Kaliński 79'.
Unia: M. Piszcz - Siwak, G. Piszcz, D. Nankiewicz (56' Tymosz), Komar, Kępka, J. Gajownik, Cieślak, A. Chmiel, Bober, A. Białach.
Orzeł: Krupa - Wójcik, Sosnowski, Sobieszek, Orze-

chowski (69' Król), Mańko (83' Bączek), Kaliński, Jarzynka, Dobosz (69' Wójtowicz), Baryła, Fijałek.

BÓR DĄBIE - LZS DOBRYŃ 4:2 (2:1)
Bramki: Demidziak 16' (s), Smyk 33', M. Sado 49', 88' - Cydejko 4', R. Andrzejuk 60'.
Bór: Gomółka - Bekulard, Patryk Sadło, Fortuna, I. Sadło, Gomółka, Czubaszek (90+3' Kopeć), Paweł Sadło (63' Osiak), M. Sadło, Conkała, Smyk, Janczak (60' Skwarek).
LZS Dobryń: T. Andrzejuk - Staszczuk, Kamil Mądry, Cydejko, Maksymiuk, Kozakiewicz, Korneluk (76' Szymański), Goławski (79' Mroczkowski), Demidziak, Golec (55' Staszuk), R. Andrzejuk.

mp

KLASA B GR. I

MECZ ZALEGŁY
Lutnia II - Orzeł II 7:2

Piłkarze Klasy B - gr. I zakończyli rundę jesienną.

Lp.	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan II Między P.	8	18	29:13
2.	Olimpia Jabłoń	8	17	20:15
3.	Lutnia II Piszczac	8	13	21:13
4.	Orzeł II Czemierniki	8	10	18:22
5.	Unia II Żabików	8	0	7:32

KLASA B GR. II

MECZ ZALEGŁY
Armaty - Orleża II 2:2
Perła - Armaty 0:6

Piłkarze Klasy B - gr. II zakończyli rundę jesienną.

Lp.	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Armaty Stoczek Łuk.	10	25	38:9
2.	Orleża II Łuków	10	23	29:11
3.	Bizon II Jeleniec	10	18	30:17
4.	Tur Turze Rogi	10	16	26:15
5.	Perła Dwornia	10	4	11:43
6.	Orzeł Zalesie	10	1	5:44

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 13. KOLEJKI
Agrotex - Bad Boys 3:3
Kujawiak - ŁKS Łazy 0:2
Unia K. - Orzeł 2:1
Grom - Sokół 2:1
Granica - Tytan 1:3
Unia Ż. - AR-TIG 1:0
Bór - Dobryń 4:2
MECZE ZALEGŁE
Unia Ż. - Grom 2:0
ŁKS Łazy - Sokół 1:2
Agrotex - Tytan 3:1

Piłkarze Klasy Okręgowej zakończyli rundę jesienną.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	13	34	37:13
2.	Grom Kąkolewnica	13	32	34:7
3.	Agrotex Milanów	13	26	34:18
4.	Orzeł Czemierniki	13	22	25:22
5.	Sokół Adamów	13	21	29:17
6.	ŁKS Łazy	13	21	34:33
7.	LZS Dobryń	13	20	32:26
8.	Bad Boys Zastawie	13	19	28:17
9.	Unia Krzywda	13	19	18:18
10.	Granica Terespol	13	16	19:31
11.	Bór Dąbie	13	13	21:42
12.	Tytan Wisznice	13	10	18:27
13.	AR-TIG Huta D.	13	5	14:49
14.	Kujawiak Stanin	13	3	10:33

KLASA A GR. I

MECZE ZALEGŁE
Rokitno - Twierdza 2:2
Krzna - Perła 9:1
Krzna - Rogo 1:1
Twierdza - Agrosport 6:4

Piłkarze Klasy A - gr. I zakończyli rundę jesienną.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Rogo Rogoźnica	10	26	48:11
2.	Az-Bud Komarówka P.	10	24	28:9
3.	Krzna Rzeczyca	10	22	43:9
4.	Dąb Dębowa Kłoda	10	18	24:12
5.	Victoria Parczew	10	17	20:20
6.	Niwa Łomazy	10	13	14:19
7.	Red Sielczyk	10	12	26:29
8.	Twierdza Kobylany	10	7	25:42
9.	Perła Sławatycze	10	7	22:49
10	GLKS Rokitno	10	7	15:49
11	Agrosport Leśna P.	10	5	12:28

KLASA A GR. II

MECZE ZALEGŁE
Polesie - Dębowica 5:4
Orleża - Dwernicki 6:2

Piłkarze Klasy A - gr. II zakończyli rundę jesienną.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orleża Gołaszyn	10	25	34:19
2.	Młodzieżówka R.	10	22	39:16
3.	Polesie Serokomla	10	20	37:16
4.	Olimpia Okrzeja	10	19	34:23
5.	ULKS Dębowica	10	18	39:18
6.	Start Gózd	10	15	16:21
7.	Absolwent Dom.	10	14	19:18
8.	Dwernicki Stoczek Ł.	10	10	15:26
9.	Orkan Wojcieszków	10	9	16:21
10	Venus Oszczepalin	10	8	24:33
11	Wóldom Wólka D.	10	0	6:68

ROZMOWA Z Agnieszką Przekorą, prezes Victorii Parczew

Bądźmy realistami. O awans za rok

Skąd wybór Roberta Różańskiego?

- Dostałam propozycję, by ten doświadczony szkolenowiec trafił do naszego klubu. Rozmawiałam również z Fabianem Ciokiem, byłym bramkarzem Orłąt Radzyń Podlaski, który teraz spełnia się jako trener. To ambitny trener, który chciałby stawiać pierwsze kroki w dorosłej piłce. Trzymam kciuki za jego rozwój i powiedziałem mu, że być może w przyszłości się jeszcze spotkamy.

Padło na „Robsona”...

- Chcieliśmy doświadczenia. Tego właśnie teraz najbardziej nam potrzeba. Wiedziałam, że nigdy nie pracował na tak niskim poziomie rozgrywkowym i tym bardziej cieszę się, że dołączył do nas.

Może zderzyć się ze ścianą?



- Przygotujemy się, by zaatakować Klasę Okręgową w nowych rozgrywkach - mówi Agnieszka Przekora, prezes Victorii Parczew

- Mamy bardzo fajną i młodą drużynę, która chce walczyć. Po tabeli i wynikach tego nie widać, ale od dwóch lat robimy postęp. Zmiana trenera,

na taką postać jak Robert może ich bardziej zmotywować do jeszcze cięższej pracy. Dziękujemy Andrzejowi Kopińskiemu, który w ostatnich latach odpowiadał za seniorów. Nadszedł czas zmian i oby to było z pożytkiem dla wszystkich. Andrzej został w klubie i będzie odpowiadał za wyniki młodzieży. Nikt się nie pogniewał. Po prostu, czasami potrzebne są rozsady.

Jakie będzie zadanie dla nowego szkoleniowca?

- Jesteśmy realistami i wiemy, że w tym sezonie będzie niezwykle ciężko zająć pierwsze miejsce. Rogo Rogoźnica, Az-Bud Komarówka Podlaska oraz Krzna Rzeczyca mają bardzo dużą przewagę punktową, którą będzie trudno odrobić. Pamiętajmy, że jedna runda to zaledwie dziesięć spotkań, chociaż pamiętajmy,

że nadzieja umiera ostatnia. Nowy trener będzie miał czas, by wprowadzić na wyższy poziom każdego z zawodników, a co się z tym wiąże zespół.

Szykowane będą wzmocnienia?

- Mamy cichą nadzieję, że do drużyny dojdą gracze, którzy będą stanowili wartość dodaną dla Victorii.

Pierwsze zajęcia odbędą się w styczniu?

- Z trenerem jesteśmy umówieni na pierwsze spotkanie już we wtorek (17 listopada - przyp. red.). Być może poprowadzi jeszcze kilka jednostek w tym miesiącu.

Różański w Victorii

48-latek od stycznia będzie odpowiadał za wyniki klubu z Parczewa. Plan jest ambitny, bo w następnym sezonie zespół ma walczyć o awans do Klasy Okręgowej.

Trener Wisły Puławy - Mariusz Pawlak ostatnio powiedział mi takie zdanie, że warto zrobić krok w tył, by podjąć się pracy w miejscu z perspektywami...

- Zgodzę się z tym stwierdzeniem. Nie jest dla mnie żadną ujmą pracować w Klasie A. Przede mną duża misja. Ze swojej strony mogę powiedzieć, że zaangażuję się w pracę z zespołem. W tym sezonie awans jest niemal wykluczony, ale mam nadzieję, że uda się w następnych rozgrywkach. Wprawdzie związałem się z Victorią półroczną umową, ale niewykluczone, że nasza współpraca będzie długofalowa.

Mało kto wie, że Ciebie i wychowanka Victorii Sławomira Nazaruka łączy coś więcej niż tylko gra w piłkę...

- Dokładnie. Razem występowaliśmy na wysokim poziomie. Sławek pograł dużo w Ekstraklasie. Razem rozegraliśmy kilkadziesiąt spotkań. Spotkaliśmy się w Górniku Łęczna. Zostałem jego opiekunem, gdy przychodził do drużyny



Różański jako kapitan Górnika Łęczna reprezentował barwy klubu z województwa przez kilka sezonów. Miał duży udział we wprowadzeniu Łęcznian do Ekstraklasy

jako młody opiekun. Kilka lat temu Sławek sprawił mi dużą przyjemność, gdyż w rozmowie w cztery oczy podziękował mi za to. Nawet nie spodziewałem się, że tak to odczuwa. Było mi bardzo miło.

A ślub?

- Byłem jego starszym w tym ważnym dniu. Do dzisiaj mamy bardzo dobry kontakt.

Przed Tobą trudne zadanie...

- Spokojnie. Będziemy pracować. Zimą będzie dużo czasu, by poznać zespół, umiejętności każdego z zawodników. Być może będziemy szukać wzmocnień. Wiem, że będę miał do czynienia z grupą ambitnych ludzi. Wierzę, że wspólnie osiągniemy sukces.

Szczurowski: trzeba sobie pomagać

8 listopada osoby przejeżdżające obok obiektu w Milanowie mogły być trochę zdziwieni. Miejscowi walczyli na boisku w Łazach, zaś na stadionie Agrotexu Orzeł Czemierniki zmierzył się z Kujawiakiem Stanin. Dlaczego?

Z tego co udało się nam dowiedzieć, gospodarze rozgrywający spotkanie w Wohyniu nie otrzymali pozwolenia na użytkowanie szatni w miejscowej szkole. Był to problem, który trzeba było rozwiązać. Z pomocą przyszedł klub z Milanowa.

ROZMOWA Z Aleksandrem Szczurowskim, prezesem Agrotexu Milanów

Trzeba sobie pomagać

Dlaczego zdecydowaliście się pomóc Orłowi?

- Przecież to normalne, zwykły odruch. Trzeba sobie pomagać. Na boisku rywalizujemy o punkty, ale pamiętajmy, że świat lokalnej piłki nożnej to jedna wielka rodzina. Trzeba zachować pewne kanony, dobrego człowieka. Jeśli trzeba było pomóc, zrobiliśmy to.



- Pojawiła się prośba, zadzwoniłem do wójta i na tym skończyła się historia. Mówił tak samo jak ja, może kiedyś dla nas trzeba będzie wyciągnąć pomocną dłoń - mówi Aleksander Szczurowski, prezes Agrotexu

Może się w przyszłości zdarzyć tak, że to my kiedyś będziemy w potrzebie.

Mamy jesień i wiadomo, że każde boisko odczuwa trudny 90 minut walki o punkty...

- Zadzwonił do mnie prezes klubu

z Czemiernik. Była wówczas ładna pogoda. Nie myślałem nawet o tym. Nawet gdyby było deszczowo i mokro, to przecież nie możemy przesadzać. Mamy koniec rundy jesiennej. Do pierwszego meczu o punkty jest teraz kilka miesięcy. Trzeba podkreślić, że klub, a przede wszystkim nasz wójt dba o boisko. Nie dopuści, by coś złego się stało.

Ile kosztowało wynajęcie boiska?

- Sąsiadka i przyjacielska pomoc. Jeśli trzeba byłoby namalować linie boiska, Orzeł musiałby zapłacić za usługę. To symboliczna opłata. A samo wynajęcie? Pomogliśmy i to jest najważniejsze.

Jakiś czas temu jeden z klubów krzyczał za wypożyczenie obiektu kwotę czterocyfrową...

- To kwota zaporowa. Po prostu nie chcieli pomóc. My zachowaliśmy się inaczej. Pojawiła się prośba, zadzwoniłem do wójta i na tym skończyła się historia. Mówił tak samo jak ja, może kiedyś dla nas trzeba będzie wyciągnąć pomocną dłoń.

Zabrakło chemii



Łukasz Dąbrowski to były zawodnik Victorii, który obecnie zajmuje się szkoleniem młodych parczewian

Łukasz Dąbrowski jest byłym zawodnikiem Victorii. Obecnie odpowiada za szkolenie młodzieży w klubie z Parczewa.

- Oby ta zmiana wszystkim wyszła na dobre. Poprzedni trener Andrzej Kopiński to mój kolega po fachu, ale na dłuższą metę... zabrakło w tym wszystkim chemii. Trenera Różańskiego pamiętam z gry w Górniku Łęczna. Wówczas był ważną postacią defensywy ówczesnego drugoligowca (aktualna I liga - przyp. red.) oraz później Podlasia Biała Podlaska - mówi.

Żeby nie było „odpaleń”

Popularny „Diabeł” ma nadzieję, że szatnia Victorii da radę przy wymagającym szkoleniowcu. - Potencjał jest, ale trzeba dodać dwa lub trzy ogniwa, by zatrybiło pełną parą. Wierzę, że każdy będzie harował za dwóch i zdrowe podejście do treningów da efekt. Mam nadzieję, że doświadczeni zawodnicy, którzy mają słuszne pesele nie zostaną „odpaleni”. Oby charakter trenera dał pozytywny wynik - dodaje.

Ostatnio mieszkał na terenie parafii MBNP w Radzynie Podlaskim, posługiwał w parafii św. Anny. Miał 72 lata

Zmarł ks. Franciszek Izdebski, kanonik honorowy Kapituły Parczewskiej

RADZYŃ PODLASKI: Cieszył się z obecności każdego, kto angażował się na jakimkolwiek polu. Nie krytykował, nie wyrażał niezadowolenia. Nie chciał być na świeczniku, nie zabiegał o zaszczyty - tak zmarłego 10 listopada księdza Franciszka Izdebskiego, podporucznika Wojska Polskiego, zapamiętają jego parafianie.

- Kiedy pytałam ks. Franciszka, co u niego słychać, powtarzał: „Teraz, na emeryturze, jest spokojnie. Pomagam na innych parafiach, na ile mogę, nigdzie się nie śpieszę”. Pomagał w Gęsi, Woli Osowińskiej i w Radzynie... Nie osiadł na przysłowiowych laurach, bo przecież „kapłanem jest się do śmierci”. Zapewniał: „Pamiętam o was i modlę się za was. Pozdrów wszystkich” - wspomina parafianka z Rossoszu Agnieszka Wawryniuk.

W jednej ławce z Tadeuszem Dzięgą

Urodził się 29 marca 1948 roku. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podl. Jego wychowawcą był Mieczysław Stagrowski. Siedział w ławce z przyszłym księdzem,



Ks. Franciszek Izdebski

Przez dowództwo byliśmy uważani za wrogów peerelowskiej Polski, za wywrotowców i obywateli drugiej kategorii. Z tego powodu doświadczaliśmy różnych szykan. W ten sposób chciano nas złamać, ale byliśmy twardzi i nieugięci. Dowódcy mieli za zadanie zawrócenie nas z drogi powołania do kapłaństwa

Tadeuszem Dzięgą. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1973 r. z rąk biskupa Jana Mazura. Pełnił funkcję wikariusza w parafii Węgrów.

W latach 1982-1999 był proboszczem w parafii Św. Au-

gustyna w Różance. Następnie został przeniesiony do parafii Rossosz, pełnił tam funkcję proboszcza do 2016 r. Od 29 stycznia do 12 marca 2017 r. na czas nieobecności proboszcza był administratorem parafii

W latach 1982-1999 był proboszczem w parafii Św. Augustyna w Różance. Następnie został przeniesiony do parafii Rossosz, pełnił tam funkcję proboszcza do 2016 r. Od 29 stycznia do 12 marca 2017 r., na czas nieobecności proboszcza, był administratorem parafii pw. Narodzenia NMP w Woli Osowińskiej. W czerwcu 2013 świętował 40-lecie kapłaństwa

pw. Narodzenia NMP w Woli Osowińskiej. W czerwcu 2013 świętował 40-lecie kapłaństwa.

Czas łamania sumień

W czasie seminarium wcielił go do wojskowej jednostki kleryckiej. - Przez dowództwo byliśmy uważani za wrogów peerelowskiej Polski, za wywrotowców i obywateli drugiej kategorii. Z tego powodu doświadczaliśmy różnych szykan. W ten sposób chciano nas złamać, ale byliśmy twardzi i nieugięci. Dowódcy mieli za zadanie zawrócenie nas z drogi powołania do kapłaństwa. Przeszkadzano nam w modlitwie. Klerykom nie udzielano urlopów, z wyjątkiem dwóch ustawowych; świeccy żołnierze, którzy z nami służyli (i donosili na nas), wyjeżdżali natomiast bardzo często. Ograniczono nam przepustki na wyjście do miasta, aby uniemożliwić pójście do kościoła na mszę św. Za niepodporządkowanie się przepisom regulaminu wojskowego udzielano klerykom różnych kar, np. tzw. ZOK-u (zakaz opuszczania koszar) i aresztu wojskowego. Kilku kolegów

alumnów miało, o ile pamiętam, dwuletnią karę więzienia - wspominał czasy „łamania sumień”.

Proboszcz w Rossoszu

- Pierwszą rzeczą, którą zapamiętałam, był widok ks. Franciszka wychodzącego z konfesjonatu; do dziś pamiętam jego lekko pochyloną sylwetkę, wracającego do zakrystii z różańcem w ręku. Nie przepadał za rozbudowanymi uroczystościami, nie lubił niczego przedłużać. Mówił tyle, ile trzeba - nieważne, czy było to kazanie, czy ogłoszenie. Raczej krótko i na temat, bez zbędnego rozwodzenia się - wspomina Agnieszka Wawryniuk.

Zapamiętała, że cieszył się z obecności każdego, kto angażował się na jakimkolwiek polu.

- Nie krytykował, nie wyrażał niezadowolenia. Nie chciał być na świeczniku, nie zabiegał o zaszczyty. Przyjmował to, co przynosi życie. Uprzejmy, skromny, działający bez rozgłosu - dodaje.

Jakub Hapka

MM

Wohyń
nagradza
najzdolniejsze
dzieci

GM. WOHYŃ:
Najzdolniejsi
uczniowie otrzy-
mają stypendium
- do 1000 zł.

Trzeba mieć średnią 5,25, a z zachowania co najmniej ocenę bardzo dobrą. O pieniądze mogą starać się także finaliści i laureaci konkursów i olimpiad, finaliści zawodów sportowych, przeglądów i festiwalów z dziedziny kultury i sztuki.

Rada Gminy Wohyń, na wniosek wójta Tomasza Jurkiewicza, podjęła uchwałę w sprawie określenia szczegółowych warunków udzielania stypendiów dla uzdolnionych uczniów. Stypendia finansowe będą wspierały uzdolnionych uczniów z klas IV-VIII, pobierających naukę w szkołach funkcjonujących na terenie gminy Wohyń.

Pomoc gminy dla ma na celu wspieranie i motywowanie uczniów do rozwijania swoich uzdolnień, a także zachęcanie dzieci i młodzieży do reprezentowania szkół w konkursach i olimpiadach przedmiotowych, artystycznych oraz w zawodach sportowych.

To kolejny krok gminy zmierzający do usunięcia barier i trudności edukacyjnych wśród mieszkańców, a także podniesienia potencjału w społeczności lokalnej. Wcześniej realizowano współfinansowane przez Unię Europejską dwa projekty: „Zdalna szkoła” i „Zdalna szkoła+” - zakup komputerów i drukarek do nauki zdalnej oraz grant „Lokalny Ośrodek Wiedzy i Edukacji w Gminie Wohyń - kształcenie ustawiczne dorosłych”.

Zakończono remont drogi Stok-Rozwadów



Zakończono remont drogi powiatowej Stok-Rozwadów. Odcinek tej szosy ma około 1200 mb. Wartość robót to 265.794,00 zł brutto. Wykonawcą prac drogowych była siedlecka firma Regionalne Drogi Podlaskie.

Jakub Hapka

Auto uderzyło w drzewo, pasażerka w szpitalu

Do groźnego wypadku doszło w Brzozowicy Dużej w gminie Kąkolewnica. Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że kierujący samochodem osobowym marki BMW 520, 19-letni mieszkaniec gminy Trzebieszów, doprowadził do zderzenia z renaultem.

Prawdopodobnie 19-latek, skręcając w lewo, nie upewnił się co do możliwości wykonania manewru i wjechał wprost pod koła wyprzedzającego go auta.

Po tym renault uderzyło w drzewo, a pasażerka tego auta doznała obrażeń ciała i trafiła do szpitala.

W chwili wypadku obaj kierowcy byli trzeźwi.



Renault Scenic po kolizji z BMW

Jerzy Szubiela

Zobacz, kto i jakie dopłaty bierze w gminie Dębowa Kłoda

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi opublikowało na stronie internetowej wykaz rolników – beneficjentów wspólnej polityki rolnej.

Pod lupę bierzemy dziś gminę Dębowa Kłoda. W sporządzanym przez resort rolnictwa wykazie widnieją rolnicy, którym Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wypłaciła za 2019 rok pieniądze pochodzące z Europejskiego Funduszu Rolniczego Gwarancji i Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

B MAŁGORZATA BABAN 9 203,11
RENATA BANACH 10 203,80
HENRYK BANACHEWICZ 18 251,15
TOMASZ BARTOSIEWICZ 30 859,73
JAROSŁAW BARTOSZUK 29 961,24
IWONA BEDNARCZYK 8 393,55
ADAM BIELECKI 34 131,51
GRZEGORZ BIELECKI 45 510,92
PIOTR Blicharski 41 609,14
RAFAŁ Blicharski 105 461,82
JAN BUDZOWSKI 5 427,29
MAGDALENA BUJALSKA 48 000,00
KRZYSZTOF BUJALSKI 3 417,97
MICHAŁ BUJALSKI 48 928,50
PIOTR BUJALSKI 13 357,14
WITOLD BUJALSKI 13 120,07
DOROTA BUREK 13 857,39
PIOTR BYLICKI 16 002,54

C KAMIL CHILIMONIUK 26 505,05
KRZYSZTOF CHILIMONIUK 11 518,67
TOMASZ CHILIMONIUK 47 030,87
GRZEGORZ CHWALCZUK 30 162,28
KAMIL CIERESZKO 8 191,16
HENRYK CIOPCIŃSKI 1 121,10
WOJCIECH CIOPCIŃSKI 22 419,22
WIESŁAW CIUPAK 36 267,15
BARTŁOMIEJ CZARNACKI 1 290,29
MAREK CZECH 7 662,70
MARIUSZ CZECH 10 387,50
ZBIGNIEW CZECH 8 359,81

D MIROSŁAW DANILCZUK 30 226,75
ANDRZEJ DASZCZYK 2 290,22
IRENEUSZ DECZKOWSKI 43 808,36
KONRAD DECZKOWSKI 35 224,10
KRZYSZTOF DEJNEKA 23 479,48
JAROSŁAW DEMCZUK 109 358,34
PIOTR DENEKA 3 705,01

TADEUSZ DMITRUCZYK 14 532,11
WIOLETA DRABIK 48 000,00
ARKADIUSZ DRABKO 210 702,91
MATEUSZ DRABKO 65 232,08
ANNA DROB 49 561,90
ARTUR DROB 24 061,59
GRZEGORZ DRZAZGA 49 756,21
PIOTR DRZAZGA 50 639,90
DARIUSZ DUDA 14 698,96
AGNIESZKA DUDYK 9 278,09
WIESŁAW DUDZIŃSKI 38 771,21
KRYSZTIAN DYBEK 10 690,98
ROBERT DYK 21 641,87
DARIUSZ DZIEDZIC 13 342,93
PAWEŁ DŹWIGAŁA 36 160,32

G TOMASZ GARBALA 7 494,05
HALINA GĄBKA 18 126,44
FELIKSA GÓRECKA 12 833,48
MATEUSZ GRODEK 39 204,33
ELŻBIETA GRUDZIŃSKA-KONCZAL 164 527,27
ARTUR GRUSZCZYK 9 562,91
ANDRZEJ GRZYWACZEWSKI 287 472,48
MARCIN GRZYWACZEWSKI 76 922,24

H JERZY HANDZIUK 15 833,98
MICHAŁ HANDZIUK 13 923,54
MARCIN HAPLICZNIK 4 596,85
STANISŁAW HAPON 8 573,45
DARIUSZ HARASYMIUK 18 038,35
ANNA HAWRYLUK 3 401,31
PAWEŁ HETMAN 11 791,67
ADAM HOŁOD 10 091,36
ANDRZEJ HOŁOD 6 511,97
ANTONI HOŁOD 9 302,52
MONIKA HOŁOD 48 000,00
PIOTR HOŁOD 12 160,47
ELŻBIETA HORDEJUK 13 401,92
JOANNA HORDEJUK 57 808,73
KRZYSZTOF HORDEJUK 46 290,98
MARLENA HORDEJUK 39 736,98
BARBARA HULEWICZ 9 641,61
ANDRZEJ HURKO 2 872,30
SŁAWOMIR HURKO 1 694,21

I JAN ILASZ 10 667,67
MARCIN ILCZYNA 31 454,01
MAREK ILCZYNA 145 254,14
MONIKA IZDEBSKA 10 709,54
BOGUSŁAW IZDEBSKI 7 357,39
DARIUSZ IZDEBSKI 11 147,80
STANISŁAW IZDEBSKI 88 966,23
ZBIGNIEW IZDEBSKI 13 316,70

J PRZEMYSŁAW JACHIMSKI 6 549,56
KRZYSZTOF JAKOWIECKI 32 103,53
ZBIGNIEW JAKOWIECKI 18 866,61
SŁAWOMIR JARMUŁ 71 617,12
MIROSŁAW JAROSŁAWSKI 47 958,12

Sołectwa dofinansują zakup ciągnika i wozu asenizacyjnego dla gminy

Gm. Dębowa Kłoda: Największą kwotą dysponuje Uhnin. Ma też największą liczbę zadań. Najmniej przypadło w udziale sołectwu Zadębie.

Fundusz sołecki w gminie Dębowa Kłoda na 2021 rok wynosi 396 142 zł. Jest on wyliczany na podstawie liczby mieszkańców sołectwa zameldowanych na pobyt stały i czasowy oraz tzw. kwoty bazowej, czyli dochodów bieżących gminy sprzed dwóch lat, podzielonych przez liczbę wszystkich mieszkańców gminy.

Uhnin ma najwięcej kasy

Sołectwo Uhnin ma do wydania w tym roku 38 532 zł. Na drugim miejscu jest Kodeniec z 31 727 zł, a na trzecim Dębowa Kłoda z 31 041 zł. Najmniej do wydania ma sołectwo Zadębie z funduszem w kwocie 11 163 zł.

Bednarzówka

Mieszkańcy zdecydowali się wydać swoje 13 807 zł na dwa zadania. Za 11 807 zł wyłożą kostkę brukową teren przy świetlicy, a za pozostałe 2 500 zł kupią kosiarkę i paliwo.

Białka

Z 21 739 zł, które przypadło sołectwu, na wniosek gminy 6 000 zł przeznaczono na zakup ciągnika do gospodarki komunalnej. 5 000 zł mieszkańcy wydadzą na remont dróg gruntowych, 4 000 zł na dokończenie ogrodzenia przed szkołą, 3 739 zł na zakup sprzętu do ćwiczeń oraz 3 000 zł na utrzymanie porządku i zieleni na terenie szkoły.

Chmielów

Budżet sołectwa wynosi 19 829 zł, z czego 7 000 zł pójdzie na zakup ciągnika. Za 5 000 zł mieszkańcy kupią wyposażenie dla Stowarzyszenia na Rzecz Korony, Marianówki i Chmie-

lowa. Przeniesienie placu zabaw będzie kosztować 3 000 zł, doposażenie RSP w Chmielowie – 2 829 zł. Zostanie też zakupiona podkaszarka za 2 000 zł.

Dębowa Kłoda

Ze swojego budżetu w kwocie 31 041 zł, sołectwo przeznaczyło 26 000 zł na zakup ciągnika na potrzeby gminy, 3 000 zł na projekt zjazdu z drogi wojewódzkiej, 1 041 zł na zakup krzewów do parku, a 1 000 zł na oświetlenie uliczne.

Hanów

Hanów dysponuje 13 317 zł. Na ciągnik dla gminy sołectwo wyda 6 000 zł, a na beczkę asenizacyjną i samochód – 6 817 zł. Utrzymanie zieleni na terenie sołectwa będzie kosztować 500 zł.

Kodeniec

Mieszkańcy Kodeńca przeznaczyli 30 000 zł z łącznego funduszu w kwocie 31 727 zł, na zakup beczki asenizacyjnej, samochodu asenizacyjnego oraz ciągnika. Pozostałe 1 727 zł wydadzą na remont remizy wiejskiej.

Korona

Z budżetu w kwocie 13 611 zł zakup ciągnika pochłonie 8 167 zł, a zakup wozu asenizacyjnego – 5 444 zł.

Krzywierzba Kolonia

Fundusz sołectwa to 11 848 zł. Na zakup lamp oświetleniowych mieszkańcy przeznaczyli 6 000 zł, na modernizację drogi – 3 349 zł. Remont świetlicy będzie kosztować 2 000 zł, a zagospodarowanie terenu – 500 zł.

Leitnie

Z 14 541 zł sołectwo wyda 8 425 zł na zakup ciągnika i 5 616 zł na przyczepę. Reszta, czyli 500 zł, zostanie wydana na utrzymanie zieleni na

terenie sołectwa.

Lubiczyn

Fundusz sołectwa w kwocie 19 486 zł mieszkańcy chcą wydać w całości na zmianę pokrycia dachowego wraz z orynnowaniem na świetlicy wiejskiej. W tej kwocie zawiera się również robocizna.

Makoszka

15 570 zł podzielono na trzy zadania. 6 500 zł pochłonie zakup ciągnika, a 8 500 zł beczki asenizacyjnej dla gminy. Za 570 zł sołectwo odnowi tablicę informacyjną.

Marianówka

Mieszkańcy Marianówki podzielili swój fundusz w kwocie 12 681 zł. Dołożą gminie do zakupu ciągnika 6 000 zł, wycinka i czyszczenie rowu będzie kosztować również 6 000 zł, a naprawa tablicy informacyjnej – 681 zł.

Nietiahy

Z 13 709 zł, które przypadło sołectwu, 7 800 zł przeznaczono na zakup ciągnika, a 5 200 zł na beczkę asenizacyjną dla gminy. 709 zł zostało na utrzymanie zieleni w sołectwie.

Pachole

Mieszkańcy Pachola podzielili swoje 16 647 zł na cztery zadania. 7 000 zł wydadzą na wyposażenie kuchni w świetlicy wiejskiej, 4 000 zł na remont świetlicy, również 4 000 zł na zakup blaszanego garażu oraz 1 647 zł na utrzymanie zieleni na terenie sołectwa.

Plebania Wola

Z funduszu w kwocie 22 277 zł na dofinansowanie dla gminy do zakupu ciągnika przeznaczono 10 000 zł, a na beczkę asenizacyjną 5 000 zł. Na zakup i zamontowanie mat grzewczych mieszkańcy wydadzą 4 700 zł, na remont drogi gminnej – 1 800 zł

i na pielęgnację zieleni 777 zł.

Stępków

Budżet Stępkowa to 30 943 zł. Aż 30 000 zł mieszkańcy przeznaczyli na wykonanie projektu oświetlenia elektrycznego lub solarnego. Za 943 zł kupią piach do uzupełnienia ubytków w nawierzchni dróg.

Uhnin

Najwięcej zadań wśród sołectw, bo aż osiem, wyznaczili sobie mieszkańcy Uhnina z funduszem w kwocie 38 532 zł. Za 8 500 zł wyremontują remizę OSP, kolejne 8 500 zł będzie kosztować modernizacja dróg dojazdowych do pól, 7 766 zł to koszt budowy siłowni na świeżym powietrzu, 5 000 zł to koszt remontu schodów przy świetlicy, 3 000 zł pójdzie na doposażenie placu zabaw, kolejne 3 000 zł na dofinansowanie OSP Uhnin, 2 266 zł na doposażenie kuchni w OSP oraz 500 zł na utrzymanie zieleni.

Wyhalew

Z 25 558 zł, którymi dysponuje sołectwo, 25 000 zł przeznaczono na dofinansowanie zakupu wozu asenizacyjnego dla gminy. Pozostałe 558 zł będzie wydane na zakup paliwa do kosiarki.

Zadębie

Z funduszu w kwocie 11 163 zł mieszkańcy przeznaczyli 7 000 zł na zakup ciągnika oraz 4 163 zł na wóz asenizacyjny dla gminy.

Żmiarki

18 116 zł funduszu sołectwa zostało podzielone na cztery zadania. Za 8 316 zł zostanie wyremontowana i wyposażona świetlica. 8 000 zł to dofinansowanie zakupu wozu asenizacyjnego dla gminy. 1 500 zł to koszt zakupu paliwa i zapłata za pracę przy świetlicy, a środki czystości będą kosztowały 300 zł.

Jacek Dejneka

500+ i 300+. GOPS w Jabłoniu informuje o ważnych zmianach

Okres wypłat 500+ nie skończył się we wrześniu 2020 roku, ale obowiązuje aż do 31 maja 2021 roku. Wnioski w sprawie ustalenia prawa do świadczenia wychowawczego 500+ na kolejny okres są przyjmowane od 1 lutego 2021 roku drogą elektroniczną, a od 1 kwietnia 2021 r. drogą tradycyjną.

Kiedy i gdzie?

Okres zasiłkowy trwa od 1 listopada 2020 roku do 31 października 2021 r. W przypadku, gdy oso-

ba ubiegająca się o świadczenia na nowy okres złoży wniosek wraz z wymaganymi dokumentami do 31 sierpnia, termin wydania decyzji i wypłata jest do 30 listopada.

Gdy osoba ubiegająca się o świadczenia rodzinne na nowy okres zasiłkowy złoży wniosek wraz z wymaganymi dokumentami od 1 listopada do 31 grudnia, termin wydania decyzji i wypłata świadczenia nastąpi do 28 lutego następnego roku.

W przypadku złożenia wniosku o zasiłek rodzinny lub specjalny

zasiłek opiekuńczy w kolejnych miesiącach, tj. od grudnia danego roku, zasiłek rodzinny lub specjalny zasiłek opiekuńczy ustala się począwszy od miesiąca, w którym wpłynął wniosek z prawidłowo wypełnionymi dokumentami.

300+

Świadczenie Dobry Start, czyli 300+, przysługuje bez względu na dochód rodziny. Świadczenie nie przysługuje na dzieci uczęszczające do przedszkola oraz dzieci

realizujące roczne przygotowanie przedszkolne w tzw. zerówce w przedszkolu lub szkole.

Świadczenie Dobry Start przysługuje raz w roku na rozpoczynające rok szkolny dzieci do ukończenia 20. roku życia. Dzieci niepełnosprawne uczące się w szkole otrzymują je do ukończenia przez nie 24. roku życia.

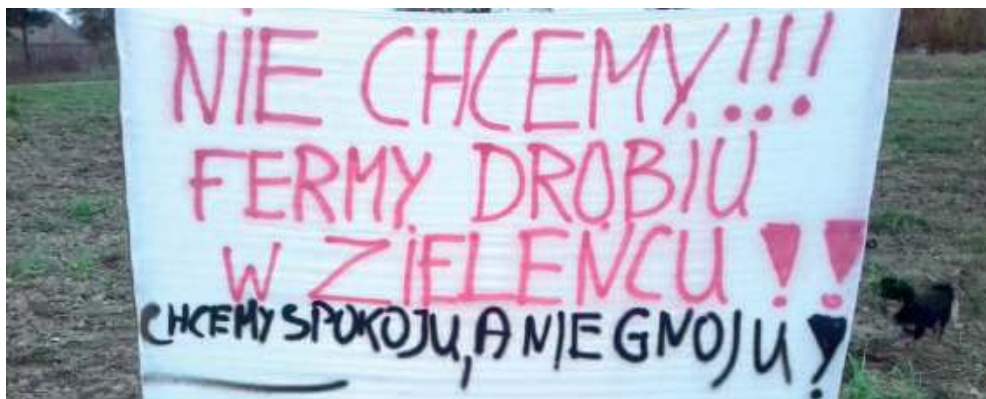
Szczegółowe zasady świadczeń na stronie <https://jablon.pl/>.

Jacek Dejneka

Zamierzeniem inwestora jest budowa sześciu obiektów inwentarskich do chowu kurcząt

Nie chcą fermy drobiu w Zieleńcu

GM. MILANÓW: Jacek Końko, mieszkaniec Zieleńca, apelował na ostatniej sesji do radnych o powstrzymanie - jak się wyraził - „szaleństwa na korzyść jednostki wobec straty mieszkańców”. Inwestor odpowiada, że działa zgodnie z prawem, za co jest obrażany.



Baner wywieszony w gminie Milanów przez mieszkańców Zieleńca

430 osób złożyło podpisy przeciwko budowie fermy kurczaków w Zieleńcu. Zbierali je wśród mieszkańców gminy Jacek Końko, bezpośredni sąsiad działki, na której ma być zbudowana ferma, oraz Tomasz Niewęgłowski z sołectwa Zieleńca.

Końko przekonywał radnych, że budowa kurników może w kolejnych latach zagrozić wodom gruntowym. Ale też stanowi „zagrożenie bezpieczeństwa, m.in. przeciwpożarowego, może również przynieść niedogodności odorowe, zniszczyć i tak zdegradowaną drogę, co odstrąszy m.in. turystów i zaszkozi mieszkańcom gminy”.

Zamierzeniem inwestora jest budowa sześciu obiektów inwentarskich do chowu kurcząt o wymiarach wewnętrznych: długość do 144 m, szerokość do 21 m i wysokość ok 6,85 m.

Miałyby to być budynki parterowe o konstrukcji nośnej z ram stalowych, ze ścianami z płyty warstwowej, z dachem dwuspadowym, kryte blachą. Zaplanowano, że do szczytu każdego budynku dostawiona będzie dobudówka z pomieszczeniem socjalnym lub kotłownią albo magazynem.

Raport w tej sprawie czeka na zatwierdzenie przez Głównego

Nie jestem inwestorem gorszej kategorii

Piotr Gomółka

inwestor planowanej fermy drobiu w Zieleńcu

- Nie organizowałem spotkań konsultacyjnych z mieszkańcami, ponieważ nie ma takiego zapisu prawnego, który obliguje mnie do tego, na tym etapie opracowywania raportu i przed złożeniem. Udział społeczeństwa wymagany jest dopiero na etapie wszczęcia procedury wydawania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, która się rozpoczęła. Jestem gotowy uczestniczyć w spotkaniach z zainteresowanymi mieszkańcami gminy i odnieść się do niepokojów i pytań. Dołożę wszelkich starań, aby nieuświadomionych i zaniepokojonych mieszkańców zapewnić o zaprojektowaniu i wykonaniu inwestycji zgodnie z przepisami prawa. Na terenie moich działek, na którym planowane jest przedsięwzięcie, nie ma zakazu tego typu inwestycji, i jako właściciel terenu mam prawo ubiegać się o stosowne pozwolenia i rozwijać w branży rolniczej. Wykonanie

raportu powierzyłem profesjonalnemu i doświadczonemu specjalistom. Dokumentację raportu uzgadniają organy państwowe opiniujące, które jedynie mają kompetencje do tego i są wiążące do wydania decyzji przez Wójta. Z wypisu z Miejsowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Milanów, który załączony jest do raportu, jasno wynika, że pod warunkiem spełnienia wymogów dotyczących ochrony środowiska i innych przepisów szczególnych (w tym min uzyskania pozytywnych opinii organów opiniujących), na moich działkach mogę wybudować tego typu inwestycję. Nie spodziewałem się takiego zmasowanego ataku, biorąc pod uwagę brak zakazu zgodnie z planem miejscowym tego typu przedsięwzięć oraz ostatnio wydanymi decyzjami w tej samej gminie na fermy drobiu. Przedstawiciele Rady Gminy powinni wykonywać prawo, a nie łamać je, wprost wypowiadając swoje opinie, co jest potwierdzone nagraniem z sesji

z dnia 30 października br. Zarzuca mi się brak wiedzy i kompetencji, a pochodzę z rodziny, która od pokoleń utrzymywała się z rolnictwa, ukończyłem technikum rolnicze, a także Akademię Rolniczą w Lublinie na kierunku agronomii. Czym ja sobie zasłużyłem na gorsze traktowanie? Czy ja jestem gorszej kategorii? Raport i dokumentację projektową powierzyłem specjalistom w danych dziedzinach, którzy zajmują się tym od wielu lat. Powziąłem kroki prawne, gdyż stosowane są wobec mnie i mojej rodziny naciski, obrażanie wizerunku, podawanie nieprawdziwych informacji, które działają na moją szkodę i powodują niepokój o bezpieczeństwo. Ponadto mam dowody podszywania się w mediach społecznościowych pod moją rodzinę. Są to działania karalne i będę dbał o swoje prawa, oraz będę przeciwdziałał celowemu blokowaniu mojej inwestycji, dochodząc swoich praw w sądzie, jeżeli zajdzie taka konieczność.

Inspektoratu Ochrony Środowiska, Wód Polskich i sanepidu.

Jacek Końko zarzuca: - Nie było żadnych konsultacji społecznych wymaganych przy tego typu inwestycji.

- Udział społeczeństwa wymagany jest dopiero na etapie wszczęcia procedury wydawania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, która się rozpoczęła. Jestem

gotowy uczestniczyć w spotkaniach z mieszkańcami gminy i odnieść się do niepokojów i pytań - odpowiada inwestor, Piotr Gomółka.

Jacek Dejneka

Zostań kierownikiem Referatu Inwestycji i Rozwoju w gminie Podedwórze

Uprzejmość i odporność na stres - to tylko niektóre z wymagań dla kandydata.

Monika Mackiewicz-Drag, wójt gminy Podedwórze, ogłosiła nabór na stanowisko kierownika Referatu Inwestycji i Rozwoju w urzędzie. Dokumenty należy składać do 20 listopada do godz. 12.00.

Kandydat musi posiadać m.in. obywatelstwo polskie, zdolność do czynności prawnych i pełnię praw publicznych, być niekarany prawomocnym wyrokiem sądu



Możesz zostać kierownikiem referatu

za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe.

Powinien mieć wykształcenie wyższe, min. pięć lat stażu pracy i co

najmniej dwuletnie doświadczenie w przygotowywaniu wniosków o dofinansowanie i realizację projektów finansowanych ze środków zewnętrznych.

Żeby mieć szansę na objęcie tego stanowiska, trzeba również znać prawo. Chodzi m.in. o ustawę o samorządzie gminnym, Prawo zamówień publicznych itd.

Ważne są też predyspozycje osobowościowe: uprzejmość, rzetelność, samodzielność, własna inicjatywa w pracy, dobra organizacja pracy, umiejętność współpracy w zespole i odporność na stres.

Szczegółowe informacje: tel. 83 379 50 01.

jd

DOPLATY ROLNICZE DĘBOWA KŁODA C.D.

KRZYSZTOF JĘDRZEJEWSKI 7 494,05
STANISŁAWA JONKO 2 583,59
ARIEL JOSZCZUK 4 999,20
MARIAN JOSZCZUK 10 532,94

K
ANDRZEJ KABACIŃSKI 14 148,30
JANUSZ KABACIŃSKI 36 672,21
BARTOSZ KACZMAREK 49 905,34

RENATA KALENIK 12 653,68
MARTA KALISZUK 6 563,97
TERESA KALISZYK 11 428,76
SEBASTIAN KANAK 24 275,67
MAŁGORZATA KANON 6 082,98
KATARZYNA KARCZMAREK 12 217,76
REGINA KARPIŃSKA 19 701,65
EWA KARIPIUK - FRYNAS 8 618,43
TOMASZ KELER 61 762,66
WALDEMAR KELER 20 712,84
EMIL KIJEWSKI 41 494,44
MAŁGORZATA KIRYCZUK - KANAK 71 596,57
MARIUSZ KISIEL 12 928,30
PIOTR KLIMEK 6 268,47
JANUSZ KOBYLIŃSKI 8 076,10
RYSZARD KOBYLIŃSKI 7 921,31
IRENEUSZ KOCIEL 15 508,07
ARTUR KONDRACIUK 9 967,67
ANNA KOPIŃSKA 26 771,69
ANDRZEJ KOPIŃSKI 23 816,04
ZBIGNIEW KOPIŚ 30 513,01
TOMASZ KOSICKI 57 188,74
DAMIAN KOSZCZESZYN 4 015,98
DARIUSZ KOSZCZESZYN 27 048,57
JANUSZ KOSZCZESZYN 6 459,61
KRZYSZTOF KOSZCZESZYN 6 219,11
MICHAŁ KOSZCZESZYN 3 238,04
ANNA KOSZKO 48 000,00
ARTUR KOSZKO 20 562,67
KAZIMIERZ KOŚCIAŃCZUK 7 966,29
GRZEGORZ KOTLIŃSKI 1 315,45
BARTŁOMIEJ KOWALCZUK 24 379,09
ANDRZEJ KOZAK 64 978,44
DARIUSZ KRASIŃSKI 24 294,18
ZBIGNIEW KRASUCKI 8 056,24
TOMASZ KRAWCZYK 101 041,08
BERNARD KRUPA 13 743,75
ŁUKASZ KSOK 13 698,80
PRZEMYSŁAW KUBICKI 6 366,92
MARIA KULGAWIUK 7 058,85
TOMASZ KUŁAK 6 841,91
MAREK KUNASZYK 7 227,67
WIOLETA KURACKA 5 458,98
BARBARA KUZAŃSKA 20 151,07
MAGDALENA KUŹMIAK 17 518,85

MARTA LITWIN 12 551,91
MICHAŁ LOTEK 30 506,39

Ł
ANNA ŁOPATNIUK 93 307,50
ANNA ŁUBIK 1 274,00
RADOSŁAW ŁUĆ 21 958,57
KRZYSZTOF ŁUKASZUK 6 482,10
STANISŁAW ŁUKOMSKI 6 785,69

M
ADAM MAJEWSKI 1 722,40
AGNIESZKA MARCISZUK 10 383,64
KRZYSZTOF MATEJCZUK 26 593,21
WŁADYSŁAW MATEJCZUK 10 934,30
STANISŁAW MAZUR 18 418,66
JAROSŁAW MICHAŁUK 39 890,35
MATEUSZ MIKOŁAJEWSKI 18 428,36
BOGUSŁAW MRÓZ 24 429,85

N
MAŁGORZATA NIEWĘGŁOWSKA 43 319,95
AGNIESZKA NOWOSAD 8 517,23

O
PIOTR OLEKSIUK 7 966,29
KAMIL OLESZCZUK 17 209,80
MARTA OLSZEWSKA 1 357,61
PRZEMYSŁAW OLSZEWSKI 6 369,67
MIECYSŁAW OSMULSKI 13 071,74
GRAŻYNA OSTAPIUK 8 910,76

P
JANUSZ PAKUŁA 9 394,25
ADRIAN PAWŁOWSKI 67 082,32
MARIUSZ POLAKOWSKI 8 764,59
ANDRZEJ PRADIUCH 6 594,53
FELIKS PRADIUCH 7 550,26
MAŁGORZATA PROKOPIUK 28 479,50
ANDRZEJ PROTAS 14 509,15
DAMIAN PROTAS 15 673,62

R
MARIOLA RĘBISZ 4 255,83
BOŻENA ROMANIUK 11 899,82
KATARZYNA ROMANIUK 37 173,16
SŁAWOMIR ROMANIUK 47 698,62
TOMASZ ROMANIUK 62 504,06
HENRYK ROMAŃCZUK 36 832,73
ANDRZEJ RUDKO 34 492,20
RADOSŁAW RUDKO 14 103,34
WIESŁAW RUDKO 9 383,01
ANDRZEJ RUDNICKI 3 872,96
JAN RUDNICKI 28 350,16
JÓZEF RUDNICKI 16 058,73
GRZEGORZ RYKUCKI 55 831,35
ADAM RZĘZAWA 7 681,65

S
ANDRZEJ SACZUK 41 883,03
ANDRZEJ SAK 19 598,63
DANIEL SAWIUK 23 800,12
RYSZARD SCHABOWICZ 35 601,10
BARTŁOMIEJ SEMENIUK 14 959,25
ELŻBIETA SEMENIUK 19 047,98
MARCIN SEMENIUK 14 333,74
MICHAŁ SIDOR 9 774,98
MAREK SIKORA 46 989,70
MAŁGORZATA SKORUPSKA 15 968,24

Uczniowie z Jabłonia kreatywnie uczcili Narodowe Święto Niepodległości



Sebastian i Mateusz z klasy 3BT wykonali pamiątkowe zdjęcie przy muralu w Wisznicach

Gm. Jabłoń: Szkoła nie mogła zorganizować wspólnej uroczystości, więc uczniowie wzięli sprawy w swoje ręce. Wyszło na 102!

W tym roku, ze względu na panującą pandemię, Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Jabłoni nie mógł świętować tego szczególnego dnia wspólnie. Dlatego też Samorząd Uczniowski zaprosił wszystkich do wzięcia udziału w akcji #pokażjakświętujesz w 102. Rocznicę Odzyskania Niepodległości przez Polskę.

Odzew był szeroki. Świętowano kreatywnie, co można zobaczyć na zdjęciach, którymi podzielili się uczniowie. Niektórzy zapalili znicze przy pomnikach żołnierzy

poległych w obronie ojczyzny, część osób przygotowała kotyliony, większość wywiesiła flagi przy swoich domach, a jeszcze inni upiekli tort w barwach narodowych. Dodatkowo Gosia i Karolina z klasy 2PT wzięły udział w akcji „Niepodległa do hymnu 2020” i w samo południe zaśpiewały Mazurka Dąbrowskiego przed swoim domem.

11 listopada to szczególnie ważna data dla każdego Polaka. Tego dnia wspominamy bohaterstwo i męstwo naszych przodków, dzięki którym Polska, po 123 latach, odzyskała niepodległość i wróciła na mapę Europy - podkreślają uczestnicy akcji #pokażjakświętujesz.

jd



Klaudia z klasy 1RT świętowała wraz ze swoją siostrzenicą



Łukasz z klasy 3BT zapalił znicze na grobach żołnierzy poległych w obronie ojczyzny, spoczywających na cmentarzu w Gęsi



Klaudia z klasy 2P4 udekorowała tort barwami narodowymi

DOPLATY ROLNICZE DĘBOWA KŁODA C.D.

EUGENIUSZ SKORUPSKI 56 385,13
RAFAŁ SKORUPSKI 12 160,44
KAMIL SKOWRON 4 288,97
MARIUSZ SKOWRONEK 12 091,78
ŁUKASZ SŁOMKA 102 081,55
WALDEMAR SŁOMKA 177 145,89
WIESŁAW SŁOMKOWSKI 26 499,05
JAN SŁOWIK 73 811,93
KAMIL SŁOWIK 37 872,08
CZESŁAW SMOLIŃSKI 9 765,29
IWONA SOKOŁOWSKA 8 494,75
JAN STELMACH 17 384,05
HALINA STELMASZCZUK 13 786,92
ŁUKASZ SUCHORAB 35 679,59
JACEK SUTRYK 9 945,19
MIROSLAW SUTRYK 14 377,90
ZBIGNIEW SUTRYK 7 179,21
STANISŁAW SZAŁKOWSKI 45 884,41
DAMIAN SZWAJ 14 605,79
JOLANTA SZWAJ 13 024,52
MAREK SZWAJ 11 768,88
ROBERT SZWAJ 9 945,19
SYLWESTER SZWAJ 18 632,06
KATARZYNA SZYMANEK 53 068,83
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI 9 135,64
HALINA SZYSZKOWSKA 51 118,66
KRZYSZTOF SZYSZKOWSKI 4 219,64
ŁUKASZ SZYSZKOWSKI 3 309,87
MAREK SZYSZKOWSKI 6 784,97
ZBIGNIEW SZYSZKOWSKI 24 747,56

S
ADAM ŚCIUBA 15 696,93
ANDRZEJ ŚCIUBA 9 529,17
TERESA ŚCIUBA 6 751,95
ADAM ŚLIWIŃSKI 30 855,11
MICHAŁ ŚLIWIŃSKI 54 314,11

T
JOLANTA TARASIUK 13 878,60
TOMASZ TARASIUK 24 132,24
SŁAWOMIR TCHÓRZ 16 395,86
GRZEGORZ TERLECKI 7 377,13
JANUSZ TERLECKI 6 538,32
DOROTA TOKARZEWSKA 15 579,59
JANUSZ TROJANOWSKI 25 045,88

U
ELŻBIETA USS 1 918,60

W
AGNIESZKA WALENCIUK 6 032,35
PIOTR WASILEWSKI 10 931,47
MIROSLAW WAWRYSZCZUK 20 218,77
PIOTR WAWRYSZCZUK 9 427,97
AGNIESZKA WIĄZOWSKA 15 255,96
WOJCIECH WIĄZOWSKI 6 909,37
JOANNA WIECZOREK 25 327,64
PAWEŁ WILCZYŃSKI 9 180,62
ADRIAN WIŚNIEWSKI 31 170,63
ANDRZEJ WIŚNIEWSKI 6 785,69
GRZEGORZ WIŚNIEWSKI 10 653,35
LESZEK WIŚNIEWSKI 189 397,96
PIOTR WIŚNIEWSKI 12 957,10
TOMASZ WIŚNIEWSKI 46 937,56

JACEK WOJTAL 20 139,74
EUGENIUSZ WOŁOŚ 6 504,59
ROBERT WOŁOŚ 22 791,46
EDYTA WOŹNIAK 12 670,41
MIROSLAW WOŹNIAK 156 811,25
JAROSŁAW WÓJCIUK 9 590,26
TOMASZ WRÓBLEWSKI 28 560,55
WOJCIECH WRZASZCZ 5 695,04
ŁUKASZ WYSZYŃSKI 24 582,95
TOMASZ WYSZYŃSKI 103 420,84

W
ANDRZEJ ZADUBIEC 12 136,74
MAŁGORZATA ZAJĄCZKOWSKA 80 000,00
BOGDAN ZAJĄCZKOWSKI 21 215,93
KRZYSZTOF ZAJĄCZKOWSKI 26 098,00
WŁADYSŁAW ZAPAŁA 9 280,20
JACEK ZARCZUK 16 994,82
JADWIGA ZDRÓJKOWSKA 6 380,91
KRYSZYNA ZDRÓJKOWSKA 9 314,07
BOGDAN ZENOWICZ 21 750,10
PIOTR ZIAREK 68 618,12
WALDEMAR ZIAREK 25 597,32
JAROSŁAW ZIELIŃSKI 39 406,67
ROBERT ZIEMBA 8 687,29
ZDZIŚŁAW ZMYŚŁOWSKI 10 145,30

W
JAROSŁAW ŻELAZKO 8 719,61
LUBA ŻMUDZIŃSKA 16 165,78
INNI
GOSPODARSTWO ROLNO-HANDLOWE SP. Z O.O. WYHAŁEW 515 572,93
STOWARZYSZENIE OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W CHMIELOWIE 187 990,00
GOSPODARSTWO ROLNO-HANDLOWE UHNIN SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ 134 774,62
STOWARZYSZENIE NA RZECZ ROZWOJU CHMIEŁOWA, KORONNY, MARIANÓWKI 54 529,00

